



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka**

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

**Gi 435**

## **GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:**

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i  
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

**1902 nr 1-10**

**LWÓW**





Г.і. 435

1902

№ 1-10

112381







ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Łyczakowska 5.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.  
Reklamacye nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
24 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: MICHAŁ CZABAK.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Łycz-  
akowskiej 1. 5. I. p. Godziny urzędowe od 6.  
do 8. wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

## OD REDAKCYI.

Z powodów od Redakcyi i Stowarzyszenia  
niezależnych zmieniamy tytuł naszej gazetki „Dye-  
taryusz“ na „Gazeta urzędników pomocniczych“.  
Uprasza się Sz. Kolegów o nadsyłanie prenume-  
raty jak wszelkie inne korespondencye i pisma  
tylko pod adresem Stowarzyszenia lnb Redakcyi

Gazety urzędników pomocniczych we Lwowie ul.  
Łyczakowska 1. 5.

Musimy tem silniejszy nacisk położyć na adres  
i zwrócić uwagę kolegów z tego powodu, że byli  
wiceprezes i redaktor Dyetaryusza p. Wanke zmu-  
szony zrezygnować z obu godności z własnej  
winy, rozpocznie wydawać dwutygodnik „Urząd-  
nik pomocniczy“ poświęcony sprawom dyetaryuszy  
autonomicznych prywatnych i rządowych.

Pierwsze dwie kategorie nie mają najmniej-  
szej wspólnej łączności ze sprawą dążenia do sta-  
bilizacyi, wobec czego nie mogą być ich sprawy  
z naszymi łącznie traktowane. Dział on z pobu-  
dek czysto osobistych z podkładem fałszywej  
ambicji w tym celu, ażeby nam bruździć — stwo-  
rzyć konkurencyę a temsamem działa na nieko-  
rzyść stowarzyszenia.

Nie odstręczamy się od kolegów autноми-  
cznych i prywatnych, pomiędzy którymi takie same  
stosunki panują jak między nami, ale obecnie  
nasza droga prowadzi do stabilizacyi i uzyskania  
praw urzędniczych i tej musimy się bezwarunkowo  
trzymać.

## Nasz program.

Zbudzeni z długoletniego snu, otrząsnawszy  
się z apatyi biurokratycznej, zabraliśmy się do  
pracy, stwarzając stowarzyszenie i organ, które  
mają na celu obronę naszych interesów.



112381

172381/147



Zarząd Stowarzyszenia wybrany na 1. walnem Zgromadzeniu, okazał w pierwszej chwili energię i zapał do pracy z powodów atoli prywatnej natury a wskutek osobistych enuncyacji porywów ambicji i nietaktu, posuniętego do brutalności doprowadził do tego, że szlachetniejszej jednostki, u których zapał nie był słomianym a tylko dobro naszego Stowarzyszenia na celu mieli, usunęli się zupełnie a byt Stowarzyszenia został zagrożonym, chylił się ku upadkowi.

Kilkunastu kolegów, dla których sprawa ogółu, walka o nasze prawa jest świętą, chwyciła w ostatniej chwili ster w swe dłonie, nie dopuścili do upadku Stowarzyszenia, przeprowadzili nowe wybory, z których wyszedł nowy Wydział z byłym prezesem Kucharskim na czele, a którzy li tylko z wyznaczanych powodów usunął się, nie słomianym ale prawdziwym zapałem przejęci i nie frazeologią ale czynami będą stwierdzać swą pracę dla dobra Stowarzyszenia i ogółu kolegów. — Z powodów zupełnie od Stowarzyszenia niezależnych nie stanął nasz organ na tej wysokości zadania, na jakiej chcielibyśmy go widzieć, nie spełnił naszych zamiarów i pragnień eo ipso nie odpowiedział celowi, dla którego założonym został, a skutek tego było stosunkowo za małe zainteresowanie się najżywoźniejszymi sprawami swojej własnej egzystencji i stanowiska socjalnego.

Program nasz da się streścić następująco:

1. Rozbudzenie ducha koleżeńskiego i solidarności.
2. Zwalczanie serwilizmu.
3. Publiczne piętnowanie krzywd i niesprawiedliwości.
4. Dążenie do poprawy bytu.
5. Samopomoc.

Maszyna biurokratyczna pochłaniająca tysiące ludzi, uczyniła z nas ogromną falangę inteligentnego proletariatu, kopciuszków, którzy mimo swej produktywności biurowej pracy są uważani za te kółeczka każdej chwili zastąpione innymi lub zupełnie wyrzucone być mogące, którzy za dużo mają do śmierci, za mało do życia, wyrobiła ludzi o miedzianych czołach, u których walka o byt występuje z całą zaciętością i zawiścią o te nędzne posady o kawałek chleba bez jutra.

Pod hasłem naszego programu musimy przeprowadzić wiele pożytecznych reformacji, ażeby godnie odpowiedzieć zadaniu i obowiązkom włożonych na barki nasze przez ogół i godnie bronić naszej godności człowieczeństwa... naszego Ja.

Moralnym obowiązkiem każdego kolegi jest popieranie naszych dążeń, wspomaganie materialne naszego Stowarzyszenia, rozszerzanie naszego organu, agitowanie na korzyść naszej sprawy.

Dualistyczne zapatrywania na problematyczny projekt ustawy o polepszeniu naszego bytu nie

## ALLELUJA.

Obrazek z życia.

Był dyetaryuszem za marnych 30 złr. w jednym z lwowskich urzędów, utrzymując z tego i innych całonocnych pisanin żonę, dwojga dzieci i starszkę matkę.

Los uśmiechał się do niego w wiosnie życia jako jedynakowi dość zamożnych rodziców, którzy, pozwalając mu na wszystko, nie nauczyli go pracy.

Fatalizm życia pchnął w szeregi bezdomnych — przymusił do ciągnięcia najprzykrzejszej i najniepewniejszej taczki życia — pchnął go między białych murzynów dyetaryuszy.

Stał się maszyną do pisania, ciągnął jak wół — zginał dumny kark przed swoimi przełożonymi, byle tylko zapewnić jakąś egzystencję rodzinie, by uchronić ich od głodowej śmierci.

Alleluja — Wielkanoc....

Dokoła rozbrzmiewają odgłosy dzwonów, głosząc światu Zmartwychwstanie — znak radości i wesela — pamiątkę dla wszechświata, że Ten, który się dla ludzkości poświęcił, żyje — żyje wiecznie w miłości i nadziei....

Wszystko zrzuca z siebie zimową ospałość — przyroda wiosennym wietrzykiem muska po twarzy szepce, że zmartwychwstaje... znikają smutki — pesymizm, uciecha — nadzieja — otucha wlewa nowe życie.. nadzieję szczęśliwości... nieśmiertelności.

W suternach kamienicy swego szefa przy łóżku chorej żony i dziecięcia drugie trzymając na kolanach siedzi znajomy nasz Stach.

Głowa oprószona przedwczesną siwizną młodego starca pochyliła się ku dziecku, które prosi chleba... tata papu — mamó leba cem....

Od trzech dni nie wychodził na świat — obawia się spotkać rozpromienione i szczęśliwe twarze — męczą go głosy dzwonów — głosy



przywiodą do żadnej konsekwencji li tylko z tego powodu, że też musi przejść alembik rozmaitych rozporządzeń i ulepszeń, na co dłuższego czasu potrzeba, musi przejść rozmaite fazy i stopnie żądań.

Stowarzyszenie jest punktem oparcia i warownią naszej sprawy, którego zadaniem prócz pracy w myśl powyższego programu, jest obrona naszych interesów wobec rządu i parlamentu i przed innymi sprawami pierwsze miejsce zajmować musi.

Na bok wszelkie swary — prywata — fałsz — obłuda — na bok ambicja — celem naszym musi być zjednoczenie się w jedno wielkie ciało. — Dalej więc ramię do ramienia, jednością silni wywalczymy sobie co nam się słusznie należy, a stworzymy instytucję, gdzie chory i bez pracy, wdowa i sierota znajdzie pomoc i poparcie.

M. C.

## Regulacja płac.

Po długoletnich prośbach i zebraniu przystąpiono w dniu 18. grudnia z. r. w Izbie posłów do przedyskutowania wypracowanego w subkomitecie projektu ustawy o dyurnistach i w tym też dniu został projekt tej ustawy przez pełną Izbę przyjęty.

radości i wesela — nic poradzić nie może — w domu nędza — wszystko wysprzedane prócz barłogu, na którym dogorywa żona, a on zapracować nie może i nie ma gdzie. — Stracił posadę, nie może nawet kawałek chleba dostarczyć rodzinie na dzień Zmartwychwstania.

Po nieprzespanych nocach, znużony pracą i czuwaniem nad łóżem chorej żony, wycieńczony złem odżywianiem się, wyczerpany fizycznie i moralnie zgryzotami zasnął na aktach w biurze.

Pan się upija — takich trzymać nie mogę — proszę napisać kwit, nie ma Pan miejsca były słowa jego szefa, gdy zobaczył uśpionego nad aktami. Nie pomogły zaklęcia i prośby ...wyrzucony na bruk...

Po miesięcznym szukaniu zniósłszy wszystkie katusze i nieprzyjemności, jakie droga szukania pracy... Golgota dyetaryusza... przynieść może, straciwszy wiarę w samego siebie — do ludzi — Boga i sprawiedliwości, zapadł w apatyę trzeci dzień trwającą .....odgłos dzwonów przebijający się przez szczeliny dziurawych i brudnych okien su-

Jakkolwiek ustawa ta pod bardzo wielu względami nie domaga, musimy ją jednak przyjąć taką, jaką jest, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ obecnie nic więcej nie uzyskamy, a co najważniejsze, że na to co nam ofiarowują, jeszcze czekać musimy.

Żałować tylko należy, że Izba posłów uchwalając ustawę o dyurnistach, nie pomyślała równocześnie o pokryciu dla niej, jakkolwiek p. minister skarbu dosyć wyraźnie oświadczył tak w komisji jakoteż przy naradach subkomitetu, dalej przed wejściem jej na porządek dzienny, w końcu w pełnej Izbie podczas przeprowadzonej dyskusji, że rząd dopóty nie będzie mógł przystąpić do zrealizowania tej ustawy, dopóki nie będzie miał dla niej pokrycia. Leżało więc jak na dłoni, że już subkomitet, wypracowujący naszą ustawę, powinien był, przedkładając ją komisji do przyjęcia, postawić wniosek, by wpłynąć na komisję podatkową, aby przyspieszyła obrady nad przedłożeniem rządowem o podatku od biletów kolejowych, od uchwalenia którego uczynił p. minister skarbu zawisłą naszą regulację płac. Było to tembardziej wskazanem, że w wypadku wejścia obydwu tych, ściśle ze sobą połączonych ustaw równocześnie do Izby posłów, byłaby Izbie dana możliwość równoczesnego uchwalenia naszej ustawy i pokrycia dla niej. Stało się jednak inaczej. Ustawę naszą Izba przyjęła, wskutek zaś nie-

teryn nie znajdują oddźwięku w sercu Stacha.....

Wzrok rozogniony, usta spieczone gorączką i trzydniowym głodem szeptały wyrazy bez związku... całują bezustanku żonę i dzieci — myśl pracuje..... odbiła się na jego twarzy błyskiem radośnym.....

Porywa ostatnią poduszkę z pod głowy żony i z okrzykiem sprawię wam wielkanoc, wymyka się z izdebki.

Dzienniki poranne rozniosły wieść nazajutrz urbi et orbi o nieostrożnem zatłkaniu pieca napalonego węglem kamiennym i zaduszenia się wskutek tego dyetaryusza S. K. wraz z rodziną.

Dzwony głoszą Alleluja..... rozbrzmiewają wiarę i nadzieję.

Lwów 1. kwietnia 1902.

Michał Czabak.





uchwalenia pokrycia dla niej, spoczywa ona teraz snem błogim w komisji budżetowej Izby panów, czekając na obudzenie przez uchwalenie, choćby tylko w Izbie posłów podatku od biletów kolejowych.

Różnie o tym podatku mówiono, nie rokując mu powodzenia. Kto wie czy nie wypadłoby jeszcze z jeden rok czekać, gdyby nie ciągle omal deputacje i prośby, pod wpływem których przewodniczący subkomitetu poseł Goetz obiecał wkrótce przystąpić do obrad nad tym podatkiem, którą to obietnicę rzeczywiście dotrzymał, ponieważ już w kilka dni później załatwiono w Komitecie a także w komisji, przedłożenie o podatku od biletów kolejowych. Przyjęto też w komisji wniosek posła Goetza, by w razie dojścia ustawy do skutku przed 30. czerwca b. r., upoważnić rząd do użycia nadwyżki kasowej z r. 1901, na uregulowanie płac dyurnistów już od 1. lipca b. r. a to wedle nowej normy, na co obecny na tem posiedzeniu p. minister skarbu oświadczył, że o ile się taka nadwyżka okaże, z całą przyjemnością temu wezwaniu zadość uczyni.

Taki jest dzisiejszy stan sprawy.

Przedłożenie o podatku od biletów kolejowych już w bieżącym miesiącu ma przyjść na porządek dzienny w Izbie posłów a mianowicie przy sposobności debaty budżetowej nad etatem Ministerstwa skarbu. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że obrady nad niem nie przewłoką się zbytnio i że wynik będzie dodatni. Przypuszczać bowiem należy, że znając warunek rządu, od którego zawisła jest regulacja naszych płac, — Izba zajmie wobec tego przedłożenia przychylne stanowisko i uzupełni swą uchwałę z 18. grudnia 1901 (ustawa o dyurnistach) uchwaleniem pokrycia dla niej, dając tym sposobem możność swobodniejszego odetchnięcia na razie 11.000 biedakom.

Obecnie więc należy dołożyć wszelkich starań, by przedłożenie rządu o podatku od biletów kolejowych postawione zostało w Izbie posłów, która zbiera się 8. b. m., na porządku dziennym jak najrychlej, tudzież by poczynić starania, celem rychłego załatwienia naszej ustawy w Izbie panów.

W tym celu postanowił Wydział na ostatnim posiedzeniu wnieść petycję do Izby panów, zaś w sprawie podatku od biletów kolejowych działać wspólnie z wiedeńskim Stowarzyszeniem i zostały już te uchwały Wydziału wykonane.

Na powyższem posiedzeniu uchwalił też Wydział wystosować do posła Goetza za przychylne stanowisko, które dla naszej sprawy zajął i za przyspieszenie załatwienia przedłożenia o podatku od biletów kolejowych, pismo z podziękowaniem, a zarazem z prośbą o dalsze zatrzymanie tego przezeń dla naszej sprawy zajętego stanowiska także przy sposobności debaty w pełnej Izbie, która to uchwała również została już wykonaną.

D. A.

## Wylazło szydło z worka.

Pchnięty ambicyą i chęcią wywyższenia się, omal nie doprowadził do upadku naszego Stowarzyszenia były wiceprezes p. Wanke, a nie dopuszczenie do tego zawdzięczyć można kilku nastu kolegom, którzy w ostatniej chwili energicznym wmieszaniem się w terno sprawy powstrzymali od rozbicia się Stowarzyszenie.

Nie zajmowałibyśmy się cenną osobą p. Wankego gdyby nie jego »piękny« charakter, który okazał w całej etycznej i moralnej wartości chcąc, zraniony w swej fałszywej ambicyi jako pseudoredaktor siłą pięści utrzymać się i wystawiając swą dewizę »cel uświęca środki« stworzyć konkurencyjny zawodowy dziennik, podkopując tem samem byt naszego Stowarzyszenia, utworzyć sobie źródło zaszczytów i dochodów.

Człowiek o bardzo niskim stopniu wykształcenia i inteligencji ale z wielką dozą sprytu i przemysłowości, który nie zaznajomił się dokładnie z formami i ortografią Małeckiego, a stylowo używa zwrotów »ba« »bo« »któreby pracowały« itp. postawił sobie za zadanie na barkach biedaków zostać sławnym Redaktorem, chociażby w celu spożytkowania eałej setki naprzód zrobionych biletów wizytowych »S. L. Wanke Redaktor«.

Błogostawieni ubodzy na duchu albowiem nie wiedzą, co czynią.

Gdyby Pseudoredaktor uczuł tę śmieszność i logicznie poznał głupotę i podłość swego postępku z wydawaniem konkurencyjnego dziennika, nazwałby się sam nieuczciwym.

Człowiek, który tym co chcieli i tym co nie chcieli słyszeć, głosił o swem poświęceniu się dla sprawy dyetaryuszów — człowiek, który burzy swój własny dach nad głową, pomagając w początkach do zbudowania, jest nie tylko dla ogółu ale dla samego siebie niebezpiecznym, a najradykałniejszym



lekarstwem byłoby zamknięcie go w domu wariatów.

Czas i przyszłość pokaże, jak daleko złośliwość jego zajdzie — czy nie wykopie sobie Pan Wanke pseudoredaktorstwem grób swojej egzystencji.

Nie będziemy wcale poruszać drastyczniejszych stron panowania p. Wankego jako wiceprezesa i Redaktora w naszym Stowarzyszeniu, jak również nie odslaniamy tutaj powodów dla których zmuszonym był Pan Wanke z Stowarzyszenia ustąpić, ale radzimy mu, ażeby zasłużonego spoczynku używał w spokoju, w przeciwnym bowiem razie poruszymy bagienko jego czynów z tych czasów w poczynniejszym dzienniku.

Nie cofniemy się przed niczem a indywidualami takiego pokroju w naszej gazetce zajmować się nie będziemy, która służy innym celom, możemy najwyżej z otwartą przyłbicą zaprosić przed forum Temidy, gdzie jest właściwe miejsce do rozstrząsania spraw takich.

Czekamy!...

*Mefisto.*

## Nasze cele.

Zapatrywania niektórych jednostek naszego świata dyktaryszu, jakoby Stowarzyszenie nasze miało na celu li tylko staranie się o stabilizację i ku temu tylko celowi stworzyło ognisko, około którego skupiać się mamy, jest z gruntu błędem i fałszywem.

Stworzenie własnego ogniska ma głównie na celu prócz usiłowań o uzyskanie zupełnych praw urzędniczych i stabilizacji, stworzenie instytucji pożyczkowo-zapomogowej, która może dla ogółu naszej dykasteryi oddać nieocenione zasługi. Zajęcie się kolegami w czasie choroby — udzielanie materialnej i lekarskiej pomocy, zajęcie się wdowami i sierotami, zaopatrzenie tychże, otoczenie ich opieką, dostarczanie im pracy — udzielanie bezpowrotnych zapomóg, jakoteż zwrotnych pożyczek przyjsia z pomocą w przykrych i nieprzewidzianych godzinach życia — zajmowanie się pogrzebami kolegów, to są główne cele naszego Stowarzyszenia i w tych dążeniach będzie mogło ono się rozwijać i dobroczynne skutki na ogół zlewać.

Podniesienie poziomu oświaty przez przedstawienia amatorskie, bezpłatne odczyty i pogadanki, które w miarę możliwości Stowarzyszenie

urządzać będzie, jak również wypożyczanie książek z własnej biblioteki przyczynią się w kierunku moralno-etycznym a nawet materialnym, ażeby Stowarzyszenie celowistatutami zakreślonymi odpowiadało.

Odrzućmy cel osiągnięty nie zostanie, a składają się na to najróżnorodniejsze przeszkody, które z czasem usunięte przy dobrej woli, energii i poświęceniu się bez celu kilku jednostek, wspomagani przez ogół kolegów, wspólnymi siłami dopniemy swego i pokażemy, że jednością i solidarnością dokonać wszystkiego można.

Dalej więc do szeregu koledzy, odciąganie się od tego obowiązku jest krzywdą i niesprawiedliwością nie tylko względem samego siebie, ale wskazuje na brak poczucia obowiązku wobec ogółu społeczeństwa.

Z dniem wejścia ustawy w życie odbije się na tych właśnie kolegach, nie należących do Stowarzyszenia ta pożądana stabilizacja a już z tego tytułu, że wobec 6 miesięcznego wypowiedzenia, wypłacania 3 miesięcznej odprawy i innych tą ustawą wprowadzonych nowości nie będą mogli sami, jako jednostki, stojące na uboczu w razie jakiegś nieformalności lub niesprawiedliwości znaleźć pomoc, którą stowarzyszenie na usługi ogółu kolegów oddaje.

Bezpłatna pomoc prawna, organ Stowarzyszenia, a w końcu Stowarzyszenie jako korporacja naszej dykasteryi mają oddziaływać dodatnio na tok i terno podobnych spraw i na właściwe tory je sprowadzać.

Przyszłość dopiero okaże, że istnienie i utrzymanie naszego Stowarzyszenia jest środkiem do osiągnięcia naszych żądań i uzyskania praw, jakie się nam słusznie należą.

*M. C.*

## Sprawozdanie

z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, odbytego na dniu 25 marca br. o godzinie 6. przy współudziale komisarza rządowego i syndyka Stowarzyszenia.

Po odczytaniu sprawozdania prezesa Kucharskiego i złożeniu rachunków przez buchaltera Naturskiego, nad którymi to punktami dyskusję przeprowadzono, przyjęto oba do wiadomości.

Najważniejszy cel zgromadzenia wybranie nowego wydziału następujący dał wynik: Na prezesa: Kucharski, wiceprezesa: Bunda, sekretarz: Lisiewicz, zastępca Adlerstein, kasyer K. Kowal-



ski, zastępca J. Kowalski. Wydziałowi: Ryłski, Myszkowski, Hawiński, Jarisch, Koman, Beer, Bryś, Krasicki, Sliwiński, Szymański, Arendarczyk, Czabak. — Zastępcy: Hołot, Olejowski, Marquart, Sławikowski. — Komisya skonstruująca: Temporal, Eder, Kampf.

Trzeci punkt obrad zgromadzenia zmiana statutów przekazano nowemu wydziałowi do opracowania i poczynienia kroków we własnym zakresie działania, a zdania sprawy na najbliższym walnym zgromadzeniu.

Wprowadzenie w życie kasy pożyczkowo-zapomogowej i wypracowanie w tym celk regulaminu poruczono również Wydziałowi, co przez aklamację przyjęto.

Ostatni punkt porządku dziennego zgromadzenia połączenie się z wiedeńskim stowarzyszeniem zostawiono w zawieszeniu z tego jedynie powodu, że pertraktacje w tym celu przedsięwzięte nie są ukończone.

Po sfinalizowaniu całej sprawy zostaną członkowie i koledzy osobnem sprawozdaniem w gazecie w dniu 1 maja br. powiadomienie.

## Pesymizm.

Dziwne rozprężenie i pesymizm ośwładnął światkiem naszej dykasteryi, jakaś dziwna chęć krytykowania wszystkich i wszystkiego, bez dokładnego rozpatrzenia sprawy, wszędzie niedowierzanie, zrzucanie z siebie odpowiedzialności zupełnie lub na barki drugich pesymistyczne sąsiedzenie a skutkiem tego wyrastające intrygi, zakulisowe obmowy i oszczerstwa wskazują na to, że nie tylko brak uczucia braterstwa i przyjaźni ale prostej życzliwości i miłości bliźniego w całym tego słowa znaczeniu.

Frazeologia-krzykactwo, chęć zdobywania miru choćby kosztem drugich, odwrotna strona medalu natury niektórych jednostek daje upust i pole w stowarzyszeniu. Wiele głupców i owiec znajduje się na świecie, które na lep pierwszego lepszego idą i na pasku wodzić się dadzą o tem nie ma potrzeby wątpić, ale mądrzejsi nie powinni oddawać tej najlepszej części człowieka, rozumu i zdrowego rozsądku na usługi drugich.

Co jest przyczyną tego pesymizmu i bezpodstawnej krytyki?

Może potrochu stosunki w jakich żyjemy, walka o byt, ale przeważnie hiperprodukcja pseudo inteligentnych.

Otarcie się w świecie, leksykonowa mądrość (piąte przez dziesiąte) lekkie traktowanie spraw ogółu, rezonowanie, nie dają jeszcze prawa do inteligencji i wykształcenia.

Wszystko zależy od naszej woli i stosownie do naszych wymagań powinniśmy kierować naszymi wymaganiami a pesymizm zostawiać w spokoju. Umieć się stosować do tego co jest, być zadowolonym z tego co się posiada, to jest zasada do której przystosowywać się bezwarunkowo musimy.

Nie krytykujmy bezpodstawnie, nie zapatrujmy się pesymistycznie na dzieło wzniezione rękoma naszymi, ale starajmy się wszelkimi siłami poprzec te dążenia, wlać otuchę i wiarę tym co pracują, podtrzymać ich zapał a sprawiedliwie i bezpartycjalnie krytykować, pesymizmem nie zarażać drugich a sprawiedliwie swe zapatrywania i wyroki wydawać.

Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.

Smutne to ale prawdziwe. Staramy się kultywować, przyswajamy sobie wiele rzeczy, myśli i haseł postępowych a przy pierwszym niepowodzeniu, przy pierwszym doświadczeniu boleśniej- szym rzucamy wszystko, lamentujemy, płaczemy, narzekamy a w końcu powiadamy »naj bude jak buwało«.

Zamiast hardo wznieść głowę do góry, stawić czoło przeciwnościom i przeszkodom, zostawiamy nieprzyjacielowi wolne pole do działania, opuszczamy ręce i czekamy zmiłowania bożego.

Głowa do góry, śmiało naprzód precz z pesymizmem to powinna być nasza dewiza.

M. C.

## Sprawozdanie

### Z I-go posiedzenia nowego Wydziału.

Po zagajeniu przez prezesa Kucharskiego i odczytaniu ostatniego protokołu przystąpiono do załatwienia czynności porządku dziennego.

Sprawę zmiany i wydawnictwa organu, na którą dłuższa dyskusja się rozwinęła uchwalono w ten sposób uregulować, że wybrano komitet redakcyjny złożony z 5 członków pod egidą prezesa a postanowiono przyjmować wszelkie prace od członków i nadające się do druku umieszczać. Jako odpowiedzialny Redaktor będzie fungować



zupełnie niezawisły i od nikogo niezależny homo.

Ułożono nowy porządek domowy i regulemin dla Stowarzyszenia.

Wybrano buchhaltera kolegę Brysia do prowadzenia ksiąg Stowarzyszenia.

Uregulowano sprawę z bufetem jak wiele innych domowych spraw.

Wybrano komisję do wypracowania memorandum do Izby Panów i komisji podatkowej, która owe prace przed 15. bm. ma ukończyć i wyexpedyowaniem we właściwe miejsca ma się zająć.

W końcu uchwalono zwołać w najbliższym czasie posiedzenie poświęcone tylko sprawie zmianie statutów.

Sekretarz.

*Lisiewicz*

Prezes.

*Kucharski*

## Sursum corda.

*Sursum corda bracia,*

*Czoła w górę!*

*Szklanki w dłoń!*

*Zdrajcy stryczka warci,*

*Kto więc zdrajcą,*

*Od nas stroń.*

*Pieśń nasza*

*Jest wesółą*

*Burzą zdrajcom*

*W uszach grzmi*

*Dyetaryusz goty*

*Piosnką zdrajcom*

*Grozić śmie.*

*Mefisto.*



## Centralizacya.

Sprawa połączenia się z wiedeńskim stowarzyszeniem jest nie do rozwiązania już z tego powodu, że statuta ogłoszone w ostatnim numerze »Austrija« tegoż stowarzyszenia nie mogą być przyjęte przez nas z następujących powodów:

Niemieckim systemem starają się wiedeńscy koledzy zcentralizować wszystkich dyetaryuszów całej Austrii pod swe opiekuńcze skrzydła przeciw czemu nie mielibyśmy nic w zasadzie, gdyby równocześnie nie był to zamach na naszą autonomię, nasz majątek i pracę.

Powiadają w tych statutach, że zorganizują po większych miastach filiałki, zaś po mniejszych grupy (Ortsgruppen), które przy prawie wolnego wyboru zarządu są zupełnie zawiśli od centralnego stowarzyszenia we Wiedniu, który wedle potrzeby może to znieść lub zasystować rządzący Wydział lub poszczególnych członków.

Drugim bardzo ważnym punktem jest uzurpowanie sobie praw własności do majątku poszczególnego stowarzyszenia a tem samem to co już jest własnością naszą, przeszłoby w posiadanie wiedeńskiego stowarzyszenia.

Temu stanowczo sprzeciwić się musimy i nie możemy się zgodzić na to, ażeby naszą krwawicę wysyłano do Wiednia a my fikcyjnymi zarządcami swego własnego majątku pozostali.

Z wiedeńskim stowarzyszeniem chcemy być w kontrakcie, ze względu na wspólną łączność naszej sprawy, ale jesteśmy zdania, — płacenia tylko jakiegoś datku w oznaczonym z góry terminie ze względu na wydatki łożone już przedtem i później nastąpić mogące, tyczące się tylko sprawy stabilizacyi. Nie widzimy powodu, dla którego mielibyśmy iść pod zwierzchnictwo Niemców, stracić swą własną autonomiczną indywidualność i stać się manekinami, dla których potrzeba Niemców z Wiednia do prowadzenia zarządu i gospodarstwa we własnej ich chacie.

Fałszywy krok, którego skutki na razie ocenić nie można, dałby się nam później po przyjęciu statutów wiedeńskiego stowarzyszenia gwałtownie odczuć.

Zostać we własnym zarządzie i z własną autonomią, zmienić statuta, o ile potrzeba wymaga, a przeprowadzić pertraktacje z wiedeńskim stowarzyszeniem w tym duchu, że będziemy opłacać pewien datek do wspólnej kasy, z zastrzeżeniem atoli nie agitowania w Galicyi, a tem samem ba-



łamucenia nam członków, powinno być finałem całej tej spawy.

Raz zorganizowani, musimy bronić spraw zawodowych i pilnować ich przebiegu, a do tego, jak sądzą ludzie rozsądku, nie potrzeba nam opiekunów.

*Prawdomówny.*

## Zaproszenie.

Dwa razy tygodniowo, we wtorki i czwartki, odbywać się będą bezpłatne popularne odczyty — pogadanki i na tematy opracowane ogólne pogadanki. Komitet redakcyjny zaprasza wszystkich członków jakoteż kolegów nieczłonków do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Każdej niedzieli i święta odbywa się w Stowarzyszeniu przedstawienie amatorskie lub koncert deklamacyjno-wokalno-muzyczny, po których urządza się zwykle wieczorek tańczący. Wstęp 50 hal. od osoby

Serdeczne koleżeńskie zabawy ściągnąć powinny nawet pesymistycznych kolegów.

## Oświadczenie.

Komitet redakcyjny ma zadanie prowadzić również biuro wywiadowcze i dostarczanie pracy kolegom bez zajęcia, z tego względu upraszamy wszystkie urzęda pomocnicze, kierownictwa ekspedytów wszystkich władz o poparcie w tym względzie i nadsyłania nam miasto innym czasopismom ogłoszeń, a naszym zadaniem będzie zadowolić pod każdym względem dostarczaniem dobrych i pracowitych kolegów.

## Odezwa!

Uprasza się kolegów muzykalnych, ażeby w celu powiększenia własnej orkiestry zgłaszali się codziennie w lokalu Stowarzyszeniu u kolegi Sławikowskiego.

Koledzy, którzy mieliby zamiar uczestniczyć w przedstawieniach amatorskich i przyczynić się w jakimkolwiek kierunku w celu podniesienia naszej sceny amatorskiej o zgłaszanie się u kolegi Hołota.

Przyjmujemy wszelkie książki dla naszej biblioteki i upraszamy uczynnych kolegów o nadsy-

łanie takowych na ręce bibliotekarza kolegi Sliwińskiego jak również wszelkie drobne datki na oprawę tychże za, które kolega Sliwiński z góry serdecznie »Bóg zapłać« składa.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*F. W. Kutty.* Co do przekazu wszystko w porządku, co do zmiany naszej gazetki na dwutygodnik jest na razie ze względów materialnych i przesilenia w stowarzyszeniu nie możliwem. Przy poparciu kolegów nasze marzenia urzeczywistnią się w 2 miesiącach.

*Józef B. Sambor.* Projekt ustawy uwzględnia tylko 6 miesięczną przerwę. Rok spędzony u notaryusza nie liczy się. Zostać przy rządowym urzędzie.

Co do samej ustawy jest ona tak problematyczną, że na razie nie można praktycznie ocenić jej skutki.

*S. T. W. X. i inni Lwów.* O panu adjunkcie i kierowniku expedytu krajowej Dyrekcji Skarbu mamy ogromny materiał pod ręką, który w swoim czasie zużytkujemy.

Odzywanie się do dyetaryuszy ty „szwynio“ itp. wskazują tylko na brak wychowania, taktu i poczucia własnej godności. Sprawą zajmiemy się gorąco.

*Kolegam w Stryju.* Z założeniem filii proszę się wstrzymać, a agitować tylko żeby wszyscy należeli do lwowskiego Stowarzyszenia.

*Kolegam w Stryju, Stanisławowie, Przemyślu i Krakowie* w odpowiedzi musimy zwrócić uwagę, że obecna Redakcja nie bierze odpowiedzialności za późne około 10 każdego miesiąca posyłanie „Dyetaryusza“.

Pierwszy numer tej gazetki spóźnił się nie z naszej winy, ale z powodu przesilenia w towarzystwie ale możemy zapewnić kolegów, że jak długo będzie taki skład Redakcyi jak obecny, to każdy następny numer dostaniecie 2. najdalej 3. każdego miesiąca.

*I. B. w Starym Samborze.* W sprawie listu z 22. marca b. r. i prośby o umieszczenie go w naszej gazetce, nie możemy nie stanowczego odpowiedzieć z tego jedynie powodu, że jest on trochę niejasny. Bo nie wiemy dokładnie dlaczego krajowa Dyrekcja Skarbu w miejsce praktykantów przyjmuje dyetaryuszy, a tym asygnuje tylko po 80 ct., a to tylko na przeciąg ośmiu miesięcy podczas gdy praktykanci odbywają 3-letnią służbę wojskową, jakoteż z listu dowiedzieć się nie możemy, pod jakimi względami jest ta sprawa tak ważną, jak szanowny Kolega nas zapewnia.



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: MICHAŁ CZABAK.

## OD REDAKCYI.

Zwraca się jeszcze raz uwagę Szanownych Kolegów na dokładne i wyraźne adresowanie reklamacyj — korespondencyj i innych pism do naszej gazetki: Redakcja »Gazety urzędników pomocniczych« we Lwowie ul. Sykstuska l. 17.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie jeżeli wszystkim kolegom, którzy prenumerują naszą gazetkę wyjaśnimy, że lepiej jest tak dla Stowarzyszenia, jak i dla szanownych kolegów wpisać się na członków rzeczywistych.

Członek bowiem otrzymuje gazetkę bezpłatnie i korzysta z wszelkich praw i ulg statutami i regulaminem zawarowanych. My zaś unikamy w ten sposób niepotrzebnych reklamacyj, a Stowarzyszenie zyskuje materialnie przez przystępowanie jak największej ilości członków.

## Nim słońce zejdzie

rosa oczy wygrzbie.

Po długim wahaniu i po przekonaniu się, niektórych w opozycji będących posłów, że minister skarbu bez zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych nie myśli nawet ani o zniesieniu myt rządowych, ani też wiele innych od uchwalenia tego podatku zawisłym uczynionych a piekących spraw załatwić, została komisya podatkowa

zniewolona, zakończyć rozpoczętą pracę nad przeprowadzeniem przedłożonej przez Rząd ustawy o podatku od biletów kolejowych, która to ustawa prawie w całej osnowie z małemi tylko zmianami przez rzeczoną komisję przyjętą została.

Dnia 21. marca odbyło się ostatnie przedświąteczne posiedzenie tej komisji, na którym nie tylko wyżej wspomnianą ustawę przyjęto, ale nadto raczył minister skarbu już po raz trzeci z rzędu oświadczyć — na postawione mu przez jednego z członków komisyjnych pytanie — że w razie przyjęcia podatku tego w Izbie panów, on regulację płac dyetaryuszy przyspieszy i zamiast z dniem 1. stycznia 1903 w którym ustawa ta w życie wejść by miała, już z dniem 1. lipca 1902, tej kategorii sług państwowych, z pozostałych z roku 1901 nadwyżek kasowych korzystać pozwoli.

Takimi i tym podobnemi obiecankami, ludzimy się już długie lata z tą tylko różnicą, że nadzieje nasze pod tym względem były dawniej mniej interesujące dlatego, że mniej do prawdy podobne. Dziś jednak zmieniły się czasy. Prąd kulturowy przekonał nawet najbardziej na tym punkcie zacofanych, że mandarynizm i chińszczyzna w czasach dzisiejszych w Europie dłużej absolutnie miejsca zajmować nie może, że wyzyskiwanie sił ludzkich, nie licuje ani z powagą, ani też z zasadami cywilizowanego państwa austyackiego. I my to zrozumieli i postaraliśmy się o to, ażeby kwestya regulacji płac naszych, nie była już dłużej głosem wołającego na puszczy, ale głosem potężnym jedno-



myślnym, zorganizowanych kilkunastu tysięcy dusz wołających w parlamencie austriackim »chleba«, »sprawiedliwości«, która prędzej, czy później w myśl słusznych dążeń naszych daną nam być musi.

Chociaż uchwalona już w Izbie posłów ustawa na razie nie da nam tego, co by się nam według zasług i tegoczesnych stosunków życiowych należało, to przecież żyjemy dziś w niepłonnej już nadziei, że promień z lepszego świata wkrótce nam zabłyśnie. Rozumiemy nareszcie, że w czasach ogólnego dążenia do zabezpieczenia starości ludziom zajęтым we wszelkich zawodach i rodzajach pracy ludzkiej, do ustawowego uregulowania ich bytu, w razie nieszczęśliwego wypadku lub nieudolności do pracy, w czasach, kiedy ciała ustawodawcze i rządy zajmują się na seryo kwestyą emerytury nawet robotników fabrycznych, czy rolnych, ich wdów i sierót, w tych czasach — powtarzamy — że kwestya stabilizacji i regulacji płac naszych na szarym końcu pozostać nie powinna, — nie powinna też być dłużej zwlekana.

Okres półroczny dla nas skazanych na wieczną troskę o to nieszczęsne i niepewne jutro, wydaje się być wiekiem — a ileż to już takich okresów od czasu poważniejszego traktowania w parlamencie naszej sprawy upłynęło? — Ileż to współzawodników naszych nadmierną pracą i bezgra-

niczną troską steranych, przeniosło się do wieczności, pozostawiając po sobie wdowy i sieroty na pastwę zawistnego losu? — Żyjąc w rozterce i zgryzotach z dnia na dzień, podnieceni do wytrwałości tylko nadzieją o lepszą przyszłość, która co chwila nowym sześciomiesięcznym terminem, co do wejścia w życie naszej ustawy się zaznacza, — jakże boleśnym bywa zawód, gdy zamiast osiągnięcia długo oczekiwanego celu otrzymujemy jeszcze jeden czasokres takiego czekania, albo gorzej jeszcze, wieść o rozbiciu się parlamentu.

Zyjemy więc wprawdzie nadzieją tylko, w lepszą przyszłość, ale jakże chwiejną jest nawet ta nadzieja, z jakąż to trwogą, z jakim naprężeniem, z jaką niepewnością i nieufnością patrzymy w tę przyszłość? — Uczucia jakie naszymi duszami miotają, są dla innych obce, jeden tylko dyetaryusz czy chce czy nie chce, musi wszystkiego doświadczyć, na wszystko najgorsze być zawsze przygotowanym, co po największej części w udziale mu przypada, a przytem musi on umieć znosić te męki Tantalą, które mu wszędzie i na każdym kroku odczuwać się dają.

Zanim miarodajne czynniki zrozumieją ostatecznie doniosłość i potrzebę merytorycznego załatwienia tej sprawy, zanim więc staniami u celu naszych dążeń, bądźmy przygotowani, że nie jedno

## Jam księżyc srebrzysty.

Pogodny, ciepły wieczór jesienny.

Kto chce swobodnie odpocząć i świeżem powietrzem odetchnąć, niech taki wieczór na powabnej górze zamkowej przepędzi. Nie ma piękniejszego ogrodu we Lwowie.

Pomimo to bardzo mało ludzi się przechadza. Góra prawie pusta. Słońce już dawno zaszło, noc zapada.

Jeden tylko człowiek spaceruje jeszcze powolnym krokiem. Chodzi i staje na odmianę, patrząc na miasto, na zdala iskrzące się okna i latarnie. Siada nareszcie na kanapce żelaznej. Ręka jego sięga do kieszeni i wydobywa prawie próżną paczkę tytoniu. Skręca cygaro, zapala, połyka dym wonny i wzdycha głęboko.

Siedzi i duma, duma i znowu wzdycha. Cisza około niego, cisza grobowa. Szmer tylko uschniętych liści spadających z drzewa uderza smutnie ucho.

Smutnie, o bardzo smutnie...

Lecz on już teraz tego szmeru nie słyszy, bo usnął biedaczysko. Spi sobie, spi i marzy bardzo przyjemnie...

Tymczasem zaszedł księżyc na szafirowem niebie, pełny, piękny, jasny, srebrzysty księżyc. Wlepił swoje oczy w śpiącego i długo mu się przypatrywał. Utkwił potem swoje promienie głęboko w twarz jego, uśmiechnął się i zawołał:

— Ocknij się przyjacielu!

Śpiący nie słyszał. Księżyc całą swoją jasnością teraz zabłysnął.

— Przyjacielu obudź się!

Rozmarzony otworzył oczy.

— Kto mnie woła?

— Ja.

— Kto ty jesteś?

— Jam księżyc srebrzysty!

Zdjął kapelusz z głowy.

— Bądź pozdrowiony panie księżycu!

Księżyc znowu się uśmiechnął.

— Podobasz mi się ziemski robaku — boś grzeczny.



jeszcze tortury przejść będziemy musieli, nie jeden twardy orzech do zgryzienia rzucony nam będzie, nie jedna jeszcze gorzka pigułka do połknięcia podana.

A czas by już był położyć kres tym cierpieniom, czas najwyższy ku temu — a termin na 1. lipca oznaczony wcale nie za rychły, aby już raz przecie dać nam bodaj tę pewność, to moralne przekonanie, (ustawa obecna na razie materyalny byt nie wszystkim polepsza), że kiedy sterani pracą i wiekiem, zechcemy zażyć po trudach życiowych dobrze zasłużonego spoczynku, że ten nam dany będzie, że na wypadek śmierci pozostałe żony i sieroty nie zostaną wydane na pastwę zawistnego losu, ale znajdą punkt oparcia w życiu i zaspokojenie swoich codziennych ludzkich potrzeb, że praca naszego życia nie pójdzie na marne, ale wyda owoce, z których, jeśli już — zrządzeniem opatrności — nie sami, to przynajmniej nam najdrożsi i najbliżsi korzystać będą mogli.

Stojąc na pewnym stopniu inteligencji i wykształcenia i pełniąc przez długie lata jak najakuratniej obowiązki urzędników państwowych, czujemy dziś wobec ogólnego dążenia warstw pracujących, jak zapomniani i wyszydzeni jesteśmy a przytem jak brutalnie wyzyskiwani zaprowadze-

niem tego, prawdziwie zakałą dla rządu będącego, systemu pauszalowego, — dlatego upominamy się sami o naszą krzywdę i powtarzamy, że nie powinniśmy być gorzej traktowani od robotników, bo takie traktowanie uwłaczałoby nie tyle nam samym- ile tym czynnikom, którzy sprawę żywotną bagatelizują i odkładają »ad calendas graecas«.

Uznanie wyrażamy zupełne tym pp. posłom parlamentarnym, którzy poszli z prądem czasu i sprawę dyetaryuszy rządowych załatwić chcieli zgodnie z nowożytnymi pojęciami i wymaganiami. Wymierzając ten akt sprawiedliwości, spełnili tylko swój obowiązek, a tem samem stanęli na wysokości swego zadania.

Niestety, są to tylko nieliczne wyjątki, a do ich policzenia wystarczyłyby najzupełniej palce u jednej ręki.

Większość ale pozostała nadal na dotychczasowem wstecznem stanowisku, żyjąc w błędnem przekonaniu, iż dotychczasowe niewystarczające, bo połowiczne załatwienie sprawy potrafi zadowolnić i uspić naszą czujność. Co najsmutniejsze, że inicjatywa co do autorstwa podobnych ustaw i rozporządzeń spoczywa właśnie w rękach ludzi inteligentnych, ludzi rozumiejących dobrze potrzeby nowoczesne, zaspakajających zwyczajnie swoje osobiste wymogi w zupełności, a nie chcących

— Muszę być grzecznym, zawód mój tego wymaga. Ja przed niejednym durniem —

— Oho ziemski robaku! Może ty mniemasz że i ja do kategorii durniów należę?

— Panie księżycu, ty jesteś ciałem niebieskiem, istotą boską — durniem tylko człowiek być może.

— A tak, tak. Więc jakież to twój zawód?

— Jestem dyurnistą.

— Dyurnistą?... Co to za osoba?

— Biedna, nędzna, nikczemna osoba.

— Ale twoje zatrudnienie?

— Zatrudnienie w cesarskim urzędzie za dniem wynagrodzeniem.

— W cesarskim urzędzie? Tam zapewne hojnie płacą.

— Nędznie, lichy, bo tylko stocztterdzieści halerzy.

— A co ty tam właściwie robisz?

— Odpisuję, wypisuję i opisuję, kolacyonuję, reponuję, składam, wiąże i tak dalej,

Co?

— Akta urzędowe.

— Pracujesz więc?

— Pracuję gorzko, a często i miejsce wyższego urzędnika zastępuję.

— Ale płaca na życie wystarcza?

— Jeżeli najwyższemu urzędnikowi który około sześćset halerzy dziennie pobiera nie wystarcza, to —

— Więc ty chyba głód cierpisz?

— Tak panie księżycu.

— A nie ma tu rady?

— Nie ma rady, bo nie ma protekcji. Dyurnista bez protekcji polepszenia niegodny.

— Zgroza, hańba, wstyd! Na tej przeklętej ziemi nigdy ładu nie było, nigdy sprawiedliwości. Człowiek zwie się podobieństwem boskiem, a czarta naśladuje. Jak też można siły biednego bliźniego wyzyskiwać i głodem go morzyć?

Po rysach księżycy przemknęła chmura. Zrobiło się ciemno na dobrą chwilę.

— Posłuchajno robaku ziemski, ja ci dopomogę. Jam księżyc srebrzysty.

— Dzięki ci panie!

— Opuściłbyś ziemię?



zunać tych potrzeb choćby w drobnej części u innych, od siebie zależnych ludzi, z powodów nikomu chyba prócz nich samych, niewiadomych.

Przy uchwalaniu w Izbie posłów tej chromej, pozostawiającej wiele do życzenia ustawy, podano wprawdzie powód i uczyniono zawisłem wprowadzenie tej ustawy w życie od warunku, — ale czyż powód taki, jak brak na ten cel funduszu dla uzyskania którego, warunek zaprowadzenia nowego podatku spełnionym być musiał, może być dla nas zadowalniającym i usprawiedliwionym lub milczeniem pominięty wobec faktu, kiedy milionowe sumy użyte zostały na luksusowe wyekwipowanie biur ministeryalnych i przedsięwziętych różnych renowacyi w pałacu ministrów, gdzie nie tylko o dywanach na schody i do przedpokoi: ale nawet o kołkach do szaragów pomyślano, aby i te swą wytwornością odpowiadały nowoczesnym wymogom? — Na to nie brakło funduszków! — A od czasów rządu ministra Auersperga już kilkakrotnie armię powiększono, oficerom gaże podwyższono — podwyższono płace urzędnikom państwowym, podwyższono kongrui księżom, podniesiono płace żandarmom a w końcu nawet i woźnym. Na to wszystko i dla tych wszystkich, zawsze były fundusze, tylko dla nas biednych dyetaryuszy nie miał rząd przez lat 40 ani centa, ani złamanego szeląga.

Dla nas najwierniejszych i najpracowitszych służ państwowych brakło tam zawsze nie tylko szczodrej, ale nawet przychylniej ręki a dowodzi tego fakt, że przy omawianiu sprawy nadania nam innego tytułu, który przecież nic nie kosztuje, nawet i w tym względzie poskapiono.

Dziś kiedy już egzystencja nasza wprost nie możliwą się okazała, wskutek podrożenia pomieszczeń i artykułów spożywczych, spowodowanych ciągłym śróbowaniem podatków, a życie w dotychczasowych warunkach wprost nieznośnem się stało, Rząd zniewolony do uczynienia ustępstwa z nieprzyjaźnie zajętego wobec nas stanowiska pod względem uregulowania naszych stosunków służbowych w drodze ustawy, znalazł w końcu i fundusze przez zaprowadzenie jeszcze jednego podatku, ale na korzystanie z tych funduszków każe nam ciągle jeszcze czekać.

Czekajmy więc, nie mając już innej rady, uzbrojmy się w cierpliwość i znośmy wytrwale jeszcze czas jakiś ten krzyż obecnego żywota, pocieszając się dalej tylko nadzieją, że pewnego pięknego poranka zabłyśnie nam słońce jasne i ciepłe a osuszając swem ciepłem lzy z oczów, spędzi swą jasnością chmury z lic naszych — i szare dotąd życie nasze przyozdobi w barwę jaskrawszą.

*Rigolo.*

- Chętnie.
- Przeniósłbyś się do mojego królestwa?
- Z przyjemnością.
- A będzie ci u mnie dobrze, bardzo dobrze.
- Ale ja mam żonę i dzieci.
- Jutro i żonę i dzieci zabiorę.
- O panie księżycu.
- Podaj mi ręce twoje.

Wyciągnął oba ramiona. I księżyc dłoń swoją ku ziemi schylił.

»Fe, fe! Twoje ręce czarne, atramentem poplamione — a moje czyste, białe jak śnieg. Precz robaku ziemski, ruszaj do domu i obmyj się! Jam księżyc srebrzysty!

Chmurą czarną zasłoniła twarz księżyc.

Dyurnista poszedł do domu, rzucił się na swoje łóżko i obudził się bardzo późno.

Z kawałkiem chleba w kieszeni poleciał spieszyć do urzędu. Pan przełożony zmierzył go pogardliwym wzrokiem.

— Pan się spażnia. Przed tygodniem przyszedł pan wpół do dziewiątej, a dziś o kwadrans na dziewiątą. Takich robotników nam nie potrzeba. Bądź pan zdrow! Napisz pan kwit!

Biedny dyurnista postradał miejsce w urzędzie.

Ale żyje on w błogiej nadziei, że gdy ręce swoje ze wszystkich śladów atramentu należycie oczyści, srebrzysty księżyc mu bez wątpienia poda swoją dobroduszną dłoń.

*M. F.*





## Godność własna.

Uznana jest zasada, że kto chce być szanowany przez drugich, musi zdać sobie sprawę z tego, czy w istocie na poważanie zasługuje. Różne są drogi — różne sposoby, ale najlepszą i najzdrowszą, bo prostą, jest szczerza uczciwość

Niestety, wśród naszych kolegów z częstą można się spotkać z faktami, które świadczą dosadnie o zaniku uczciwości, tego czynnika znamionującego godność własną — wartość wewnętrzną jednostki.

Zachodzą bowiem często wypadki, które nie szacunkiem, ale politowaniem wprost przejmują wobec niektórych. A jednym z takich jest tak zastraszająco rozszerzona mania denuncjacji i służalstwa.

Denuncjanci i służalcy zapominają o tem, że tracą na dwie strony. Z jednej bowiem szefowie biura uważają ich za istoty spodłone i mało warte — z drugiej znów koledzy biurowi trzymają się od nich z daleka, kryją się przed nimi i dają im w ten sposób do poznania, że dla denuncjanta najlepsze miejsce chyba w służbie władzy bezpieczeństwa.

Zazwyczaj z manią donosicielstwa idzie w parze przesadna uniżoność i służalstwo. Bywa ona czasem posuwana do niezwykle śmiesznych granic, świadczących, że upodlenie i zatrać poczucia własnej wartości — nie zna kresu. Kto raz na tę drogę wstąpił, stacza się jak po równi pochyłej ku przepaści.

Ginie zniechęcony — pozostawia po sobie pamięć ujemną — niekolegi, bo sługusa.

Nie chciałbym walczyć ogólnikowo i dlatego też przytoczę jeden charakterystyczny przykład celem ilustracji powyższych kilku uwag.

Swego czasu byłem zajęty w ekspedycje jednej z władz skarbowych we Lwowie. Stosunki były nędzne. Traktowano nas — zdaje się, dotychczas tak się dzieje — lekceważąco ot tak sobie, niby nie ludzi.

Rozdrażniony zamieściłem kilka uwag w jednym z najpoczytniejszych lwowskich tygodników, który zresztą zawsze chętnie zajmuje się losem maluczkich. I nagle stało się lepiej. Kanceliści zmienili się w aniołów — feldfeble przypomnieli sobie, że nie mają do czynienia z rekrutami.

No! ale koniecznie trzeba było »wykrzyć«, kto to pisał. — »Zaszczytną« tę misję poruczono jednemu z »zaufanych« i on po długich i ciężkich

cierpieniach skierował czujne oko przełożonego na dwu kolegów. Tym szczęśliwym byłem ja — w istocie »winowajca« i drugi kolega — z uniwersytetu.

Indagacje spełzły na niczem. Koniec jednakowoż był ten, że »nadzwyczaj przychylne i pełne życzliwości« traktowanie zmusiło mnie do opuszczenia tego expedytu.

Pan ten — który swą denuncjatorską działalnością szerzył postrach — znalazł — z powodu opilstwa, musiano go bowiem choć z bolem serca oddalić — przecież zajęcie w jednym z tutejszych urzędów. Zresztą donosiciel zostanie nim aż do grobowej deski.

Faktów takich są setki, a świadczą jaskrawo, że trzeba się mieć bardzo na baczności przed tego rodzaju indywiduami. — Głupcy myślą, że w ten sposób wkradną się w łaskę. Głupcy i jeszcze raz głupcy.

Co do służalstwa, to wszędzie powtarza się to samo. Dyurniści za tę samą płacę własnowolnie pracują dłużej jak należy, byle tylko swą fałszywą pilnością zyskać lepszą opinię czy kwalifikację, byle za cenę swych sił i poniżenie wartości pracy wybić się ponad kolegów.

Nie chcemy ogółowi w ten sposób postępujących przypisywać jakichś z góry ułożonych planów. Dotychczasowe wyniki jednak jak na dłoni wykazują, że ci »przepilni pisarze« źle na tem wychodzą, względnie nic nie korzystają. »Podwyżkę« otrzymują wtedy, gdy kolej na nich przyjdzie.

Koledzy! Starajcie się na każdym kroku manifestować swą godność własną, swą wartość człowieczą! — Nie rozdwojenie, ale uczciwa solidarność niechaj będzie naszą gwiazdą przewodnią.

Więc precz z denuncjantami i sługusami...!  
amen.

## Z parlamentu.

W dyskusji finansowej w pełnej Izbie dowodził minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, że, aby spełnić wszystkie życzenia wyrażone w komisji budżetowej i w Izbie posłów, trzeba by wstawić do budżetu jeszcze 400 milionów koron.

Na oświadczenie niektórych posłów, że są cele, na które środki zawsze się znajdują, to zarzutu tego nie należy podnosić pod adresem ministra skarbu, który jest tylko administratorem, ale pod adresem Izby.



Osobiście każdy z podniesionych celów leży mu na sercu, między innymi polepszenie losu dyurnistów, ale prosi Izbę, aby w dniu, w którym złoży votum swe w tej sprawie, zachowała się życzliwie wobec innych przedłożeń rządowych, domagających się pokrycia.

Te pochlebne słowa słyszeliśmy już niezliczone razy, a mimo, że ustawa o polepszeniu bytu dyurnistów przez Izbę posłów uchwaloną już została, nie wprowadzono jej w życie. Powodem tego przeciwnie stanowisko, jakie zajęły stronnictwa postępowe w sprawie uchwalenia podatków od biletów kolejowych.

Opinia publiczna zajęła również wrogie stanowisko wobec wspomnianego podatku, nawet w tym wypadku, gdy rozchodziło się o zabezpieczenie bytu 8000 paryasów społeczeństwa — dyetaryuszom.

Sprawa nasza ugrzęzła między Scyllą a Charybdą. Z jednej strony zachodzi obawa, że nie uchwalą podatku od biletów kolejowych, z drugiej nieuchwalenie ustawy przez Izbę Panów.

W ostatnim wypadku zachodzi wątpliwość, czy nie zechcą unormować całą sprawę w drodze rozporządzeń ministerjalnych, zamiast ustawy i to byłoby najgorszym załatwieniem całej sprawy dla nas.

Zasadniczo ustawę nikt nie może i nie ma prawa zmienić, tylko ciała ustawodawcze, podczas gdy rozporządzenia ulegałyby chwilowym zmianom, zastosowane byłyby do »potrzeb i warunków« poszczególnych dykasteryj.

Wobec naszych starań i głosu opinii publicznej, jakoteż ogólnego poparcia możemy żywić uzasadnioną nadzieję, iż pesymistyczne zapatrywania nie spełnią się, a my choć w części doczekamy się zaspokojenia naszych postulatów.

## Zarys regulaminu

dla funduszu zapomogowego i pogrzebowego Stowarzyszenia pom. kanc. dyeteryuszy i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie.

### §. 1.

Stowarzyszenie zawiązuje dział funduszu zapomogowego i pogrzebowego, a celem jego jest wspieranie członków Stowarzyszenia w nagłych wypadkach potrzeby, bądźto bezzwrotnemi, bądźto oprocentowanemi zwrotnemi zapomogami, nadto w razie śmierci członka, lub członka tegoż rodziny, pozostałym, udzielanie bezzwrotnych zapomóg na pogrzeby.

### §. 2.

Fundusz pożyczkowo-zapomogowy powstaje i zasila się:

- a) z (wkładki) udziałów członków, które najmniej 12 kor. wynoszą i w 12 miesięcznych, po sobie bezpośrednio następujących ratach wpłacone być muszą,
- b) z wkładek oszczędności członków, które jednak przez koronę podzielone być muszą i mniej jak 1 K. wynosić nie mogą (4%),
- c) z darów przygodnych,
- d) z czystego dochodu z zabaw, przedstawień, odczytów, nauki tańców, czytelnii, bufetu etc.,
- e) z odsetek z zapomóg zwrotnych oprocentowanych,
- f) z tanich pożyczek zaciągniętych na cele w §. 1. wymienione.

### §. 3.

Fundusz pogrzebowy powstaje:

- a) z jednorazowej wkładki członków 40 h. wynoszącej.

Kwota zebrana, służyć ma jako fundusz stały i może być w razie potrzeby użytym na cele funduszu zapomogowego za uiszczeniem odsetek 4%.

- b) z każdorazowej składki wszystkich członków, (którzy po 40 h. złożyli) przy śmierci członka po 40 hal., żony jego 20 hal., dziecka członka 10 h.

Cała ta złożona kwota przechodzi na własność rodziny pozostałej ewentualnie członka, a Stowarzyszenie z funduszu pod a) wymienionego zalicza na razie należną kwotę przed dokonaniem pod b) wyrażonej składki.

- c) z odsetek funduszu pod a) użytego na cele funduszu zapomogowego.

### §. 4.

Z funduszu zapomogowego korzystać mogą członkowie stowarzyszenia, którzy najmniej połowę udziału już złożyli, a otrzymać mogą zwrotne oprocentowane (6%) zapomogi na 6 rat miesięcznych do wysokości jednomiesięcznej płacy, jeśli złożą oświadczenie, mocą którego zezwalają bezwarunkowo, by w razie niepłacenia rat punktualnie szef biura, ewentualnie kasa z poborów raty zapadłe z odsetkami stracali.

### §. 5.

Zapomogi oprocentowane wyższe, jak jednomiesięczna płaca, spłacalne najwyżej w 12 po sobie następujących ratach miesięcznych, otrzymają członkowie wtedy, jeśli skrypt dłużny pod-



pisze ewentualnie żona członka i jako ręczyciel osoba, która daje pełną gwarancję spłaty.

#### §. 6.

Z zapomóg bezzwrotnych korzystać mogą członkowie nie wpłacający udziałów, jednakże tylko w nagłych uwzględnienia godnych wypadkach. Razem rocznie nie mogą bezzwrotne zapomogi przekroczyć  $\frac{2}{3}$  funduszu powstałego z odsetek z zapomóg oprocentowanych i darów przygodnych (§. 2 c, e) w tym roku.

#### §. 7.

Oдноśne podania członków załatwia Wydział i uchwała bezwzględną większością głosów, wypłacenie zapomogi zwrotnej oprocentowanej lub bezzwrotnej i warunki.

#### §. 8.

Na mocy uchwały wydaje prezes Stowarzyszenia asygnatę, po załatwieniu przez oдноśnego członka formalności.

#### §. 9.

W krótkiej drodze może członek otrzymać pożyczkę doraźną spłacalną zaraz następnego r-ko do wysokości  $\frac{5}{6}$  udziału złożonego (musi być najmniej 12 k. §. 2 a).

#### §. 10.

Prowadzenie rachunków, ewidencji etc. porucza się tym członkom, którzy do prowadzenia innych rachunków i korespondencji są wyznaczeni.

#### §. 11.

Bilans zestawiony być winien równocześnie z bilansem funduszu Stowarzyszenia i również Walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia przedkładany.

#### §. 12.

Komisja skonstruująca winna i dział funduszu zapomogowego i pogrzebowego wraz z funduszami i księgami Stowarzyszenia sprawdzać.

#### §. 13.

Z odsetek funduszu zapomogowego, winna być część, przez Walne Zgromadzenie oznaczona, rozdzielona członkom zarządu prowadzącym rachunki i korespondencję, jako renumeracja, reszta zaś użyta na zapomogi bezzwrotne.

#### §. 14.

Członek Stowarzyszenia nieuiszczający zaściągniętego długu według zobowiązania, winien być pociągnięty do odpowiedzialności cywilnosądowej, a nadto z Stowarzyszenia wykluczonym i w organie Stowarzyszenia ogłoszonym.

#### §. 15.

Członkowie należący do funduszu zapomogowego i pogrzebowego, bezwzględnie niniejszemu regulaminowi się poddają.

### Rozmaitości.

**Przedstawienie amatorskie.** Na dochód funduszu zapomogowo-pożyczkowego odbędzie się w dniu 4. maja br. (w Niedzielę) o godz. 7 wiecz. w sali Stowarzyszenia przy ulicy Sykstuskiej 17. (nowy lokal) przedstawienie amatorskie z następującym programem:

1. Łobzowanie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami.

2. »Podejrzana osoba« komedyjka w 1 akcie.

Po przedstawieniu odbędą się tańce.

Orkiestra własna pod batutą kolegi Słowińskiego.

Wstęp: Krzesło 50 h. Miejsce stojące 30 h. Garderoba 4 h.

O liczne odwiedziny uprasza

Zarząd Kółka amatorskiego:

Sekretarz  
Dzwonarz.

Dyrektor-reżyser  
T. Bunda.

**Nekrolog.** W dniu 28 bm. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek kolegę Alfreda Bobrzeckiego. W skutek stosunków prywatnej natury poszukał zapomnienia i spokoju w objęciach śmierci.

Jako członek Stowarzyszenia należał do tych, co stanawszy raz do szeregu nie ustąpił z nich do ostatniej chwili, a prośbą, wyrażoną w liście do jednego z kolegów było życzenie, zajęcia się jego rodzicami (dwoje staruszków) na utrzymanie których pracował.

Stowarzyszenie zajęło się tym pierwszym humanitarnym aktem, czyniąc to nie tylko ze względu na prośbę zmarłego, ile ze względu na cel, któremu służy.

**Zaproszenie.** W dniu 2. Maja br. odbędzie się o godz. 7 rano w bocznej kaplicy OO. Jezu itów Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Alfreda Bobrzeckiego, członka Stowarzyszenia.

W niedzielę 4. Maja odbędzie się na intencję Stowarzyszenia solenna msza o godz. 8-mej rano w kościele OO. Jezuitów.

Po skończonem nabożeństwie odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Stowarzyszenia przy ul. Sykstuskiej 1. 17.



Na obydwie msze, jakoteż na uroczystość poświęcenia lokalu zaprasza się wszystkich członków, jakoteż kolegów zawodowych, tak miejscowych, jak z prowincyi. Wydział.

**Podziękowanie.** Wielmożnemu Panu Zalewskiemu, kierownikowi Expedytu c. k. Namiestnictwa, za bezinteresowne zajęcie się pogrzebem śp. kolegi Alfreda Bobrzeckiego składa tą drogą Stowarzyszenie staropolskie »Bóg zapłać«.

Oby więcej takich było! Wydział.

**Wspólne święcone.** Na dniu 20 bm. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia wspólne święcone.

Prócz członków wzięli udział w uroczystości: ks. Stupnicki, proszeni urzędnicy, panie i koledzy z prowincyi.

Wstępną mowę powitał zebranych (przeszło 80 osób) w zastępstwie obłożnie od dłuższego czasu chorego prezesa Antoniego Kucharskiego, wiceprezes Stowarzyszenia Teodor Bunda.

Musimy podnieść ważniejszy ustęp mowy wiceprezesa, który nawiązując do obchodzonej uroczystości, zaznaczył, że święcimy również Zmartwychwstanie Stowarzyszenia.

W serdecznej koleżeńskej pogadance, przepłatanej śpiewem, muzyką i deklamacją, mile spływał czas uczestnikom uroczystości.

Do podniesienia tych uroczych chwil przyczynił się również kolega Berger swoją koncertową grą na skrzypcach.

Po niezliczonych toastach na cześć obecnych i nieobecnych, a nawet na zdrowie wrogów Stowarzyszenia, przy dźwiękach powiększonej i wyćwiczonej własnej orkiestry pod energiczną batutą kolegi Słowikowskiego, tańczono do późna w noc.

**Falszywy alarm.** Prawie wszystkie dzienniki doniosły przed kilkunastu dniami, że rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych intymowaniem Namiestnictwu we Lwowie zostało miasto Lwów zaliczone do I klasy co do poboru dodatków aktywalnych.

Radość zapanowała między urzędnikami i nie jeden budował zamki na wyższe którą musiałby otrzymać, gdyby owo doniesienie polegało na prawdzie.

Ucieszyło to nas również z tego powodu, że projekt naszej ustawy opiera się przeważnie na podziale dodatku aktywalnego urzędników.

Sądziliśmy, że przypadną nam w ten sposób jeżeli nie zaraz, to po wyjściu ustawy większe pobory.

Sprostowania zamieszczone w kilka dni później pozbawiły nas iluzorycznej nadziei.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*Alhor.* Wszystkich prac na raz umieścić nie możemy z tego powodu, że są pisane na obydwu stronach. Brak nam czasu na przepisywanie. Co do tytułu naszej gazetki, to obstajemy przy naszym pierwszym twierdzeniu, a w liście wyrażonem; dążyć zaś będziemy, jeżeli tylko o tytuł się rozchodzi — ażeby nazywano nas »urzędnikami pomocniczymi«, a nie »pomocnikami urzędniczymi« — bowiem w ten tylko sposób da się przetłumaczyć dosłownie słówko »Hilfsbeamte«.

**Kolegom we Lwowie. — K. Podbu. — Sfinks. Kraków.**

Na liczne zapytania w sprawie odpowiedzi na numer Dyetaryusza oświadczamy stanowczo, że polemiki prowadzić nie będziemy.

Przed rozprawami sądowymi nie chcemy rozmazywać sprawy już z tego powodu, ażeby nie dać Redaktorowi Dyetaryusza środków do obrony.

Każdy po przeczytaniu 4. numeru Dyetaryusza, wyrobi sobie dokładny sąd o charakterze, zapatrywaniach, dążeniach i celu Redaktora tego pisma.

Rozprawy sądowe wyjaśnią całą sprawę. Kto zawinął, tego ukarzą i cała sprawa przybierze obrót normalny.

\* \* \*

W artykule »Wylazło sztydło z worka« poruszyliśmy tylko sprawę Stowarzyszenia i konkurencyjnego miesięcznika, nie naruszając kwestyi prywatnej natury i tych spraw poruszać nie będziemy.

*Redakcyja.*

**Na liczne zapytania** czy będzie bezpłatną pomoc prawną oświadczamy, że Stowarzyszenie na razie nie potrzebuje koniecznie Syndyka.

Trzech najlepszych Panów adwokatów ofiarowało nam swoje usługi a każdy członek mający jakąś sprawę zechce poinformować się w naszej Redakcyi gdzie otrzymane specjalne polecenie i będzie mógł korzystać z bezpłatnej pomocy prawnej jednego z tych Panów.

## OGŁOSZENIE.

Dwóch zawodowych dyetaryuszów z kilkuletnią praktyką, obznajomieni z dokładną manipulacją sądową i skarbową poszukują odpowiednich posad.

Za kwalifikacje powyższych dwóch osób ręczy biuro wywiadowcze naszego Stowarzyszenia.

Bliższych wyjaśnień udziela Redakcyja.



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.

Reklamacye nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: MICHAŁ CZABAK.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za 1 półrocze zapłacili o przedpłatę  
na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Sy-  
kstuskiej l. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,  
udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr.  
M. Fried adwokat krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
l. 11 A. II. p.

## Regulacya płac.

Tylko nawiasowo potrąci się od czasu do  
czasu w Izbie Posłów o naszą sprawę mimo, że  
została już przez tę Izbę uchwalona ustawa  
o dyurnistach. Nikomu nawet na myśl nie przy-  
chodzi, że tyle tysięcy ludzi z utęsknieniem czeka  
na tę błogą chwilę, kiedy nareszcie Izba Posłów  
zechce przystąpić do uzupełnienia swej uchwały,  
mianowicie do uchwalenia rządowi pokrycia za  
pomocą przyjęcia zmodyfikowanego przez komisję  
podatkową i w Izbie już się znajdującego przed-  
łożenia rządowego o podatku od biletów kolejo-  
wych, jakkolwiek każdemu z Pp. Posłów aż nadto  
dobrze wiadomo, że sprawa stabilizacyi i regu-  
lacyi płac dyurnistów, zawisła jedynie od uchwa-  
lenia tego pokrycia, które rząd Izbie podał.

Dotychczas zastaniano się tem, że dopóki  
komisya podatkowa nie ukończy swych prac nad  
tem przedłożeniem rządowym, dopóty nie da się  
nic przedsięwziąć celem przyspieszenia wprowa-



dzenia naszej sprawy na właściwe tory, zwłaszcza w obec raz przez rząd zajętego stanowiska, iż od uchwalenia tego podatku uczynił zawisłą sprawę naszej stabilizacji i polepszenia bytu.

Dużo było zachodu zanim zdołano uprosić przewodniczącego subkomitetu a następnie komisję podatkową do przyspieszenia prac nad przedłożeniem rządowym o podatku od biletów kolejowych. W końcu jednak uznał przewodniczący tej komisji, że słuszne nasze żądania inną drogą nie będą mogły być zrealizowane, w krótkim więc czasie obrady nad tem przedłożeniem rządu z pomyślnym wynikiem do końca doprowadził i projekt tej ustawy wraz z odpowiedniami a dla nas tak ważnemi rezolucjami Izbie Posłów przedłożył.

Obecnie więc nie może się Izba już niczem zasłaniać, ponieważ daną jej już została możność uzupełnienia naszej ustawy przez uchwalenie dla niej pokrycia. Widocznie jednak ważniejszym jest panom Posłom a raczej poszczególnym pseudobojownikom zaprzatanie parlamentu sprawami błahemi, aniżeli nieść pomoc w pocie czoła i z wytężeniem wszystkich sił pracującym biedakom.

Jak bowiem można nazwać niedawno powziętą uchwałę przewodniczących wszystkich klubów, by niedopuszczyć różnych ustaw mających donieść znaczenie a między temi także ustawy o po-

datku od biletów kolejowych, do uchwalenia podczas debaty budżetowej, jeśli nie dążeniem do okazania rządowi, że skoro postulaty ich nie zostaną uwzględnione, nieuwzględni też parlament życzeń rządu?

Czy zastanowili się ci panowie choćby na chwilę nad tem, że chcą ukarać rząd naszym kosztem?

Czy dla tego my z naszymi słusznymi żądaniami mamy być pozbawieni jedynej nadziei polepszenia bytu i stabilizacji?

Teraz rząd **chce** nam chociaż część tego dać o co się od długich lat daremnie upominamy, ustawa nasza uchwalona i brak tylko żadanego przez rząd pokrycia, byśmy już od 1-go lipca mogli na chwilę odetchnąć, zanim do dalszej zabierzemy się pracy a tu jakby na ironię pp. przewodniczący klubów położyli swoje veto, które może naszą sprawę nie tylko chwilowo, ale nawet w nieskończoność przewlec.

Jakżeż pogodzić tę uchwałę przewodniczących wszystkich klubów z rezolucją przez Izbę Posłów przy sposobności uchwalenia ustawy o dyurnistach, do rządu wystosowaną, by w razie dojścia ustawy tej do skutku przed 30. czerwca br., rząd użył nadwyżkę kasową do uregulowania naszych płac już od 1-go lipca br.?

Armand Giron

## BLICHTER.

Garstka myśli.

Deszcz grubemi kroplami pukał o szyby pokoi na poddaszu. Niebo zasnuwane całunem przeźroczystych obłoczków oświeślało jasnym słońcem igraszki natury...

Stefan Młocki zadumany siedział przy okienku snując pasmo czarnych, jak głęb morza, myśli. Praca żmudna już dawno wyszła z jego lica rumieć młodości. Młody był wiekiem choć podeszły walką o byt. I on sięgał ongiś fantazją dalej, wyżej ku niedoścignionym krainom ułudy — już brzask różanych dni i jemu zaczął świtać... Lecz czarna dłoń nie ubłaganego przeznaczenia zmiażdżyła jednym, nagłym ciosem żywot tego, który jego — Stefana Młockiego — chciał wznieść wyżej — chciał wybić ponad szary tłum... Synowi nie stało ojca.

Wśród szalonych zapasów z losem, władzą, jestestw zawsze prawie tak mało miał hartu i wy-

trzymałości, że wychodził pobity, znużony, zniechęcony.

Szedł sam zawsze — bez obłudnej pomocy współludzi — bez dłoni ciepłej, strasznie ciepłej.

Nie wierzył, by bój jednostki z potęgą — światem — mógł się odbyć inaczej — jak własnymi siłami. — Nie chciał liczyć na konwencyonalne poparcia drabów krzykliwych — i nieszczerzych przyjaciół. Czuł, że egoizm zbyt głęboko wrósł w krew i kości ludzi, by wszystko z jakąkolwiek podejmowaną intencją nie trąciło nim.

Odrzącał zwodnicze dłonie, kruszył kopie sam — bez nikogo.

Zwyciężony. — Jakże spokojnie przesuwają się przed jego oczyma widziadła minionych chwil — jaśniejszych powodzeniem i czarnych — przyćmionych.

Niespokojna łódź jego życia — pędzona huraganem zmienności wreszcie wpłynęła do przystani.

Prawie dzień cały — przesiadywał przy brudnym biurku — wsiakając w swe schorzałe płuca



Rząd skłaniał się do tego; mogliśmy więc mieć tę marną nadzieję, że ten ochłap nam rzucony, już z 1-ym lipca otrzymamy a tu nagle pp. przewodniczący klubów zbierają się na naradę, no i rozumie się uchwalają coś, co wprost paraliżuje własną poprzednią uchwałę.

Dla czegoż to my mamy zapłacić naszym życiem bez jutra, naszą mozolną i uczciwą pracą za to, że żądania i zachcianki niektórych pseudo-bojowników niedopisały?

Ach prawda zapomniałem, że to tylko dyurniści, którzy wołają o kawałek pewnego chleba, którzy od lat kilkunastu proszą o zapewnienie przyszłości dla siebie i swych rodzin — to tylko dyurniści, oni mogą czekać, skoro czekali tak długo cierpliwie. Nie zapominajcie Panowie, że kilkanaście tysięcy ludzi, między nimi większa część obarczona rodziną, czeka na wprowadzenie w życie tej przez Was samych uchwalonej ustawy, która acz mało da nam dochodu, zato 8000 biedakom da pewne jutro.

Przez odłożenie ustawy o podatku od biletów kolejowych, jeszcze nie zmusicie rządu do wypełnienia waszych postulatów a nam paryasom wyrządzacie wielką krzywdę.

Wam Panowie powinno na tem zależeć i Waszym obowiązkiem jest korzystać z chęci rządu polepszenia naszego bytu.

Każdemu z pp. Posłów przecież wiadomo, ile czasu jeszcze zajmie ostateczne załatwienie tej w parlamencie uchwalonej ustawy podatkowej, tj. uchwalenie jej przez Izbę Panów a potem przedłożenie jej do sankcyi, dalej uchwalenie w Izbie Panów ustawy o dyurnistach jako też uzyskanie jej sankcyi. Skoro wreszcie uwzględnimy to, że celem wprowadzenia w życie ustawy o dyurnistach wydany być musi jeszcze cały alembik rozporządzeń i okólników do wszystkich władz krajowych, — łatwo zrozumieć można, iż wiele od tego zależy, kiedy Izba przedłoży rządowi o podatku od biletów kolejowych, a mianowicie by ono w jak najkrótszym czasie weszło na porządek dzienny obrad tejże Izby.

Do przesyty już byliśmy cierpliwi i czekaliśmy lepszych czasów, do śmieszności posuniętą była nasza naiwność, którą wyzyskiwano obiecując w krótkim czasie dla nas coś zrobić, mimo to jednak, prócz uchwalenia ustawy o dyurnistach, nic nie zrobiono. A było przecież obowiązkiem Pp. Posłów wskazać zaraz pokrycie dla tej ustawy, gdy rząd zasłonił się brakiem funduszków, obowiązkiem Pp. Posłów jako ludzi znających nasze nędzne położenie, było żądać stanowczo natychmiastowego wykonania uchwalonej przez się ustawy a nie wydawać nas na straszną pastwę wyczekiwania z miesiąca na miesiąc, nie

duszne pełne pyłu powietrze registratury. Monotonna praca powoli wysysała resztę soków żywotnych z młodego zresztą organizmu Stefana. Odczuwał jak krew krzepnie w na pół wyschłych żyłach, jak mroźny dreszcz z lekka przesunął się po jego grzbiecie. Czasami w mózgu czuł taką pustkę — taką martwość, że zbierała go chęć cisnąć wszystkimi foliarami o szarą podłogę i dektować się nieporządkiem.

Jednostajność go zabijała.

Chciał różnorodności — mozaiki zdarzeń — znów szukał nieszczęść — to powodzenia.

Bał się. Gorzkie doświadczenia lat kazały mu ostać w ciszy — w izbie — gdzie ściany zawałone pożółkłymi aktami w księgi związanymi, w izbie gdzie nieraz taka głusza, że aż w uszach dzwięczy.

Las gęsty, myśli, stanął przed nim. Widział ojca, o brodzie haftowanej srebrnymi nitkami — o wypukłym czole — matkę — hen na zrebie — smutną — ze łzami w oczach...

Wokół i za sobą czuł zgraję... zachrypłą szczerkami — o strasznie świecących ślepiach... to ludzie pomocy i poświęcenia.

I siebie dostrzegł... o przygastych żrenicach głębokich — wydłużonej twarzy, bez tohnienia nadziei. Jakaś postać niewzruszenia trzymała nad jego zwieszoną głową szmat czarnego sukna a na nim ognistymi zgłoskami wypalone słowa: »nie skończyłeś«. Tylko on je widział okiem swej czuwającej duszy...

I zdawało mu się, jakoby ktoś sztylet wcisnął mu w mózg... miarowo, bez przerwy, coraz głębiej, dalej. Spostrzegł na swych skroniach ściekające krople czarnej krwi — walki...

Nagle zerwał się. Odgarnął włosy słyszał głos: Idź w bój, a zwyciężysz.

Deszcz grubymi kroplami pukał o szyby...





dopuszczyć do przewleczenia sprawy pokrycia, przez komisję budżetową uznaną i Izbie do obrad przedłożoną, — przez przewodniczących klubów aż po uchwaleniu budżetu.

A tak? Czy można przewidzieć co jutro będzie?

Dla tego też dłużej czekać nie możemy i zdamy stanowczo nie tylko od pp. Posłów, którzy szczerze i chętnie zajmują się losem pracujących i pokrzywdzonych, ale od wszystkich bez wyjątku, ponieważ wszyscy przy danej sposobności żądaniom naszym potakiwali i poprzeć je obiecali, by obecnie dołożyli wszelkich starań tak w Prezydium Izby Posłów, jak też u przewodniczących klubów, jak wreszcie u rządu, by nie tylko podatek od biletów kolejowych, który służyć ma jako pokrycie dla ustawy o dyurnistach, ale i sama **ustawa o dyurnistach** rychło do pomyślnego załatwienia przyszły.

Mamy nadzieję, że to nasze żądanie nie pójdzie mimo uszu Pp. Posłów, że nie zostanie głosem wołającego na puszczy, lecz trafi do serc i przekonania naszych rzeczników i poprą je w należytym miejscu.

D. A.

### Współdział rząd.

Myśl, która zeseregowała rzeszę dyetaryuszy była stanowczo dodatnią i wzniosłą.

»Nie tylko chlebem człowiek żyje« i istotnie zaspokojenie codziennych potrzeb żołądka nie może i nie powinno wypełniać życia. Rozrywki jakiegokolwiek czy to ducha czy inne niezawodnie wiele się przyczyniają do zdrowia ludzkiego, utrzymania w świeżości jego umysłu i t. d.

Stowarzyszenie nasze miało więc również to ostatnie zadania na oku. — Dbałość o to, by pojedyncze jednostki nie zboczyły z drogi prostej i czystej — kierując swe kroki na manowce deprawujące charakter ludzki — jest bodźcem w naszej pracy — jest naszą gwiazdą przewodnią.

Jednakowoż rzecz dziwna, stosunkowo nieliczne, grono Dyurnistów przyciągało się — pojęło nas. Wielu uważa nasze Towarzystwo za rzecz zakazaną, niebezpieczną, która może członkom swym szkodzić — raczej niż pomagać.

Otóż celem tego artykułu jest moralnie wpłynąć na przełożonych różnorodnych urzędów, gdzie pracują nasi koledzy — by oni właśnie wpłynęli

na nich — wyjaśnili nasz cel — rozprószyli obawy.

P. p. Dyrektorowie urzędów pomocniczych — naczelnicy expedytów i t. d. mogli by w ten sposób swem życziwem dla naszego dobra współdziałaniem przyczynić się nielada do podniesienia naszego Stowarzyszenia tak pod względem materialnym jak i umysłowym.

Tylko w ten sposób, przez przychylną i szczerą pomoc zdołają przełożeni zyskać poklaski uznania, bo dadzą dowód, że istotnie im zależy na dobrych swych podwładnych.

Wkładka miesięczna drobna — a jakaż korzyść?

I czytelnia i muzyka i pogadanki — odczyty, tańce — a przedewszystkiem uchylona raz na zawsze ta straszna ponęta jaką tworzy dla spracowanego człowieka: zabójcza atmosfera szynkowni.

Panowie przełożeni podajcie nam pomocną dłoń, otwarcie i z sercem, zachęcajcie do wstępowania w nasze grono a zadacie kłam twierdzeniu, że nie waszą rzeczą dbać o dyurnistów.

### Do pp. akademików!!

Bezsprzecznie wielka część dyurnów jest zajęta przez ludzi oddających się studiom uniwersyteckim. Akademicy więc — rzecz jasna — tak samo jak inni — znoszą haniebne jarzmo dzisiejszych nędznych stosunków, wśród których wegetują dyetaryusze.

Zawodowcy — dyetaryusze przygotowują się obecnie z całą energią i powagą do walki o swe słuszne prawa — ale trudnoby znaleźć wśród szeregow choćby jednego akademika. — Stowarzyszenie dyetaryuszy stojące otworem dla wszystkich kolegów dotychczas — jakkolwiek wcale długo istnieje — nie miało dowodu ze strony tych panów, by idea solidarności w boju o lepszą dolę i ich ożywiła i złączyła przy jednym wspólnym ognisku.

Rzecz dziwna i na poły niezrozumiała. Maż to być duma czy nieświadomość? I w jednym i drugim razie byłyby to błędy szkodliwe i nie do przebaczenia.

Duma — jedynie z tej racji, że dzięki sprzyjającym okolicznościom — stoicie przez patent dojrzałości intelektualnie wyżej — miałyby was



usuwać od uścisku koleżeńskiej dłoni — od zbratania was ludzi — z ludźmi?

Dziwne zaiste!

My jednakowoż śmiemy przypuszczać — że powodem, który was z dala trzyma od kolegów biura i biedy — jest nieświadomość. Bez jakiegokolwiek z waszej strony złej woli — jedynie dzięki wyjątkowym stosunkom istnieje to «akademickie» wyodrębnienie.

Akademicy! Czyż nie jedna — jednaka trawi nas choroba. Obawa głodu wpędziła i was i nas w duszne biura ekspedytów — zmusza do ślęczenia nad brudnymi biurkami — do oddychania zabójczym pyłem exhibitów w registraturach. — Spełniamy naszą żmudną pracę za marną płacę. Każdego z nas bez różnicy wykształcenia czeka ta sama ewentualność: wyrzucenie na bruk bez zaopatrzenia — bez chleba na jutro.

W pracy więc i w płacy niema różnic nie ma odcieni! Dla czegoż one mają istnieć po za nią. Nasze drogi, pp. akademicy, są zbieżne, nie wiodą do rozmaitych celów.

Rezultatem naszej pracy — ma być polepszenie doli — zgotowanie lepszej przyszłości. Taż myśl zapewne i was ożywia.

A czyż będzie się godziło spokojnie sięgnąć po owoce naszej działalności skoro was — panowie — przy niej nie było — skoroście żadnych nie złożyli ofiar?

Tuszmy, że wasza abstynencya nie jest ostentacyjną — i dla tego mamy nadzieję — że Akademicy, których z nami łączy wspólny interes i praca, wkrótce pojawią się w podwojach naszego stowarzyszenia odczyty i pogadanki, rozbudzenie życia umysłowego w ogóle będą najniezawodniej efektem waszego z nami koleżeńskiego współdziałania.

Oby się tak stało.

*Akademik.*

## 5,000.000 koren.

Taką kwotę przeznaczono na polepszenie bytu dyurnistom, ale tylko w takim razie jeżeli parlament uchwali podatek od biletów kolejowych.

Budżety austriackie bowiem są w ten sposób układane — że z góry rządowi wiadomem jest, iż w zamknięciach rachunkowych wydatki będą mniejsze, a dochody wyższe. — Tak więc pow-

stają nadwyżki kasowe, które rząd usuwa z pod kontroli parlamentu, uważając, że skoro je w zasadzie raz uchwalono, są niejako jego własnością, której można dowolnie używać.

Obliczono, że nadwyżka kasowa wynosi około 138,200.000 kor., a więc zupełnie dostateczną, aby się obejść bez pokrycia, a tem samem swoim własnym sługom ulżyć doli.

Delegacye wspólne w Budapeszcie uchwały kolosalne sumy na najrozmaitsze wydatki, poświęciły lwią część molochowi militarizmu, tylko o nas nie wspominają, a przy żądaniach oświadczają, że nie ma pokrycia.

Przy tak wielkiej nadwyżce kasowej nie ma pokrycia na 5,000.000 koron z tego jedynie powodu, że są przeznaczone na polepszenie bytu 8000 tysięcy paryasom bezdomnym — dyurnistom? to ciekawe.

Lecz nam nie wolno tracić nadziei — musimy być cierpliwymi i tak długo pukać w podwoje parlamentu, dopóki nam nie otworzą.

*Gutta petram cavat.*

## Bilans.

Zwracamy uwagę Szanownych kolegów na okoliczność, że fikcyjny komitet zbierający wkładki i wpisy do nowo utworzyć się mającego Stowarzyszenia o podobnych tendencjach co nasze nie ma prawa przed zatwierdzeniem statutów przez Namiestnictwo wykonywać tę czynność. Wobec bezzasadnych zarzutów i kalumnii rozszerzanych pismem i słowem, przez naszych przeciwników, ogłaszamy w celu wyjaśnienia sprawy i odparcia ustnych pocisków bez żadnych komentarzy, bilans rachunkowy od 25. marca br. do dni ostatnich, tj. za czas urzędowania nowego Wydziału, za dawniejszą gospodarkę nie odpowiadamy.

Wybrana komisya ad hoc przeprowadziła szkcontrum wraz z syndykiem Stowarzyszenia.

Własnoręczne podpisy stwierdzają wiarygodność podanych rachunków.

Całe sprawozdanie oddajemy sądowi opinii ogółu kolegów.



# Zamknięcie

## funduszu Stowarzyszenia rządowych pomocników kancela- za czas od 25. marca

| L. b.                                        | P r z y c h o d y                                 | Kor. | h. |
|----------------------------------------------|---------------------------------------------------|------|----|
| 1                                            | Wpisowe i wkładki . . . . .                       | 318  | 20 |
| 2                                            | Z prenumeraty czasopisma „Gazety urzęd. pomoc.” . | 4    | 06 |
| 3                                            | Z przedstawień amatorskich i koncertów . . . . .  | 167  | 08 |
| 4                                            | Za dzierżawę bufetu . . . . .                     | 20   | —  |
| 5                                            | Dary . . . . .                                    | 5    | —  |
| Razem . . . . .                              |                                                   | 514  | 34 |
| Do tego stan funduszu z dniem 25. marca 1902 |                                                   | 100  | —  |
| Saldo . . . . .                              |                                                   | 614  | 34 |

### Wykaz stanu

#### Stan ciężarów Stowarzyszenia

|                                                       |            |
|-------------------------------------------------------|------------|
| Za meble kupcowi Kaufmanowi . . . . .                 | 69 K. — h. |
| Za instrumenta muzyczne Kapralikowi . . . . .         | 84 „ — „   |
| Za portyery i karnisze w magazynie „Louvre“ . . . . . | 23 „ — „   |
| Stolarzowi za urządzenie sceny . . . . .              | 13 „ — „   |
| Malarzowi za kurtynę i kulisy . . . . .               | 8 „ — „    |

Ogólny stan ciężarów z dn. 31. maja . . . . . 197 K. — h.

*Kowalski*, kasjer

*Bryś*, buchhalter

Powyższe zamknięcie rachunków komisya rewizyjna

We Lwowie, dnia 31. maja 1902.

*Beer*



## rachunków

ryjnych dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie  
do 31. maja 1902.

| L. b. | W y d a t k i                                                                                                    | Kor. | h. |
|-------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|----|
| 1     | Najem lokalu za kwiecień i maj 1902 . . . . .                                                                    | 148  | —  |
| 2     | Oświetlenie . . . . .                                                                                            | 11   | 70 |
| 3     | Opał . . . . .                                                                                                   | 3    | —  |
| 4     | Organ Stowarzyszenia . . . . .                                                                                   | 86   | —  |
| 5     | Koszta pocztowe (korespondencye, wysyłka organu i legitymacyj nowym członkom tudzież skrytka pocztowa)           | 18   | 84 |
| 6     | Urządzanie przedstawień amatorskich . . . . .                                                                    | 123  | 52 |
| 7     | Umeblowanie lokalu Stowarzyszenia (ratami) . . . . .                                                             | 41   | —  |
| 8     | Druki i litografie agend zawodowych . . . . .                                                                    | 5    | 20 |
| 9     | Na założenie orkiestry (zakupno instrum. i muzykal. rat.)                                                        | 23   | 22 |
| 10    | Wydatki kancelaryjne . . . . .                                                                                   | 8    | 26 |
| 11    | Koszta pogrzebu jednego członka . . . . .                                                                        | 14   | —  |
| 12    | Inne wydatki (wspólne święcone, przeprow. Stowarzyszenia z ul. Łyczakowskiej i poświęcenie lokalu ul. Sykstuska) | 35   | 06 |
|       | Razem . . . . .                                                                                                  | 517  | 80 |
|       | Do tego fundusz zapasowy z dniem 31. maja 1902                                                                   | 96   | 54 |
|       | Saldo . . . . .                                                                                                  | 614  | 34 |

## biernego i czynnego

## Stan majątkowy

|                                                    |              |
|----------------------------------------------------|--------------|
| W kasie krajow. Tow. zalicz. urzędników ulokowano  |              |
| ks. nr. 373/n na fundusz zapomog. i pogrzebowy     | 61 K. 38 h.  |
| Gotówka w kasie podręcznej . . . . .               | 35 „ 16 „    |
| Razem . . . . .                                    | 96 K. 54 h.  |
| Do tego nom. wartość inwentarza . . . . .          | 622 „ 24 „   |
| Wartość biblioteki 179 tomów częśc. oprav. . . . . | 100 „ — „    |
| Ogólny stan majątku z dn. 31 maja 1902 . . . . .   | 818 K. 78 h. |
| Od tego ogólny stan ciężarów . . . . .             | 197 „ — „    |
| Czysty stan majątku z dn. 31. maja 1902 . . . . .  | 621 K. 78 h. |

Bunda, prezes

sprawdziła i znalazła je zgodne z księgami i kasą.

Kohman

Olejowski



## Kronika.

**Poświęcenie lokalu.** Na dniu 4. maja br. dokonał ks. Swisterski poświęcenia naszego lokalu przy licznych współudziale członków miejscowych jakoteż kolegów z prowincyi.

Po skończonej uroczystości odbyło się skromne śniadanie. Wieczorem odegrało kółko amatorskie »Łobzowian« i »Jeden z nas musi się ożenić« przy szczelnie zapelnionej sali.

Amatorowie wywiązali się ze zadania z artystyzmem.

**Wydział Stowarzyszenia** wysłał 19 maja b. r. do wszystkich klubów Izby Posłów i do W-go Posła Ernesta Breitera memorandum z prośbą o zainterpelowanie w sprawie wprowadzenia w życie uchwalonej przez parlament o dyetaryuszach ustawy.

*Adlerstein*

wicesekretarz.

*Kucharski*

prezes.

**Śmierć nędzarza — dyetaryusza.** Dyetaryusz podatkowy Stanisław Szabl w Tarnopolu — popełnił samobójstwo. — Człowiek — murzyn, który przez całe życie dzięki nieznośnym stosunkom pędził w rydwanie czarnej biedy, — chciał sobie przynajmniej uprzyjemnić śmierć. O ironio! Proletaryusz szuka rozkoszy w śmierci.

Śnić i marzyć w śmiertelnem technieniu dwutlenku węgla. Oddychać powoli — wciągać w pierś zabójczy gaz — ginąć wśród wizyi fantastycznych — takim jest przebieg śmierci z powodu zacczadzenia. Powodem samobójstwa była »Entlassung« z urzędu, walka o byt — trudna — czarna — bez jutra — bez nadziei.

Żona i dwojga niewinnych dzieci zostało bez zaopatrzenia. Bo i cóż obchodzi społeczeństwo jakiś tam dyetaryusz — żywy czy umarły. Prasa fakt sucho zanotowała — reporter wziął po 3 ct. od wiersza — i sprawiedliwości stało się zadość.

Refleksya: Co było powodem wydalenia Szabla — i — ewentualnie: kto jest moralnym sprawcą śmierci biedaka?

„Nie tylko pensją człek żyje“ powiedział sobie jeden z Dyrekcyi skarbu i ile możności miał rację. Wszak w tym biednym świecie urzędniczym — gdzie tylko co pierwszego wypłacają gażę, trzeba »sztukować«. Więc akordy — ma się wiedzieć co lepsze — wydzielić dla swego syna feldfebla z Bożej łaski wysłużonego — a obecnie praktykanta skarbu z wielkimi aspiracyami na

kancelistę — niech i on ma przeszło 100 kor. miesięcznie z tego. — Dyurniści? fe — co tam — a zresztą niech i oni mają dowód łaski Wielmożnego Pana adjunkta: a mianowicie dla czegożby sobie taki »pan pisarz« — wieczny kandydat na stabilizację — z łaski J. Exc. Min. Boehm-Bawerka do 1: itd. nie miał zarobić za 9 godzin akordu dwie srebrne korony bez względu na to, czy węgierskie czy austriackie. No, nie?

My z naszej strony wolelibyśmy, by pan adjunkt w czynnej służbie wywrócił kota ogonem i — skoncentrował promienie swej wszechwładnej łaski na osobach spokrewnionych tj. przede wszystkim na zacnej osobie swego syna wachmistrza o wąskich spodenkach a szerokich poglądach na pieniądze akordowe.

Panie adyunkcie, zrób to dla nas jak najprędzej — prosimy.

**Z koncertu.** Cel humanitarny, który spowodował bezinteresowny współudział w koncercie na dochód funduszu zapomogowo-pogrzebowego Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy dla Galicyi, p. Makowskiej, pp. Turzańskiego, Szczepańskiego. Bergera i Wasylowa ściągnął doborową i liczną publiczność.

P. Makowska znana z estrady koncertowej wykonała swoją część po mistrzowsku, a liczne brawa wskazywały dobitnie, że uznano talent sympatycznej śpiewaczki.

Artystyczna gra na skrzypcach p. Bergera, doskonała technika, miękkość tonów każą rokować wielkie nadzieje na przyszłość.

Kwintet wykonany przez członków orkiestry, śpiew p. Turzańskiego i deklamacya p. Bundy uzupełniły wieczór, który pod każdym względem wypadł zadowalniająco.

### Odpowiedzi Redakeyi.

Wacław — Omega — Prawdomówny. W zażytywanej sprawie nie możemy żadnych wyjaśnień udzielać, ponieważ nie leży to w naszej kompetencji. Bliższych szczegółów udzieli p. Buzerowa ul. Gródecka 18 loco, Kamiński w Podbużu i p. Heimroth ul. Józefata 1. 6 we Lwowie.

Alhor. Wedle ustnie danego przyrzeczenia donosimy, że do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy aktu oskarżenia.

### Ogłoszenie.

Przy sądzie powiatowym w Wojniłowie jest do objęcia posada dyetaryusza z płacą miesięczną 48 koron. Po 2 miesięcznej próbie 90 koron.

Bliższe szczegóły udziela Redakcyja.



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.  
Reklamacje nieopieczeto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: MICHAŁ CZABAK.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za 1 ółrocze zapłacili o przedpłatę  
na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Syk-  
stuskiej 1. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,  
udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr.  
M. Fried adwokat krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
1. 11 A. II. p.

## Dużo hałasu o nic....

Oślawiony podatek od biletów kolejowych  
uchwalony. Rząd uzyskał spełnienie warunku, od  
którego uczynił zawisłym nasz byt. Ale pytanie,  
co my uzyskali, gdyby nawet nam dano to wszy-  
stko, co dla dyetaryuszy w parlamencie uchwa-  
lono? — Odpowiedź jest krótka i bolesna: nic —  
prawie nic. Pod względem płacy będzie stano-  
wczo zachowany w większej mierze status quo,  
a to dlatego, bo do stabilizacji będą przezna-  
czone jednostki, które sporą część lat sterały  
w służbie rządowej — a więc mają już jakie ta-  
kie wynagrodzenie. — Swoją drogą są i tacy,  
którym przecie coś lepszego przypadnie, niż to  
się działo dotąd. — Tych ostatnich jest jedna-  
kowoż bardzo mało, tak drobną ta garstka, iż  
rozpyływanie się w pochwałach i uznaniu dla tej  
ustawy — dziwoląga, jest co najmniej przesad-  
zone. Na ogół bleibt alles beim Alten..., z tą  
różnicą, iż teraz dawny system objęto mianem  
uchwały ciała ustawodawczego.... Już widzimy,  
jak się »robi« stabilizację — już w początkach  
czujemy zapach protekcyjek — ale tem zajmujemy  
się przy innej sposobności.

Co dziwniejsze. Rząd boi się widocznie zor-  
ganizowanych dyetaryuszy. Nowoczesna metoda  
zdobywania lepszej doli nie smakuje zaskorupio-  
nym w dawnych — omszałych pleśnią lat poję-  
ciach biurokratom. — Obawiają się zapewnić  
znośniejsze jutro ustawą, któraby mogła w da-  
nym razie być chyba zniesioną jedynie drogą

**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**



parlamentarną. — Rozporządzenie — rzucenie ochłapu dyetaryuszom za pomocą w każdej chwili odwołalnego »szimla« ministeryalnego jest dla rządu o wiele wygodniejszym. — I tak też, jak na ogół można przypuszczać, się stanie. — Dyurniści będą i nadal wisieli na włosku c. k. łaski. Wszak to tylko pisarze — automaty — o poranionych i nagniecionych od piór palcach u rąk — ludzie — którzy po kilku latach swej służby zamieniają się w zgarbionych głodomorów. — O, bo austriacki owies strasznie tuczy.....

Damy coś — powiada Koerber — ale i to trochę — niech nie będzie pewne — po co się mają ci, przywykli do głodu, długów i do ekshibitów, cieszyć?....

Emerytura, ha, ha, a któż zaręczy — czy u schyłku potrzebnych do niej lat służby — nie wyrzucą kandydata na bruk — któż jest pewny, ażali na starość nie będzie musiał swemi plecyma podpierać murów kościelnych — wyciągając wyschlą, pożółkłą dłoń z prośbą o jałmużnę. Sześciomiesięczne wypowiedzenie i komedia skończona — powód się znajdzie i pożegnaj się druha z emeryturą....

Aha, jeszcze jedno. — Gdy uznają za stosowne wskazać ci drzwi — to rząd przecież pa mięta o tobie. Dostaniesz trzymiesięczną płacę jako odprawę — byś broń Boże, nie przeniósł się na kosmate łono Abrahama zaraz po opuszczeniu zajęcia. Wszak masz czas na to po wyczerpaniu funduszów — i nikt nie będzie śmiał zwałć winy na rząd. — Honor Austrii salwowany — samobójstwo dyetaryusza przypiszą »chwilowemu obłędowi«....

Żony, wdowy, dzieci, sieroty — najniezawodniej przygarnie do siebie państwo, nieprawdaż? — Nie wierzycie — i nam się w to wierzyć nie chce. — Łaska przewrotnego losu poda im w rękę kij i torbę żebracza.

Tak wyglądają »dobrodroziejstwa« rządu w świetle jego nowej dla nas ustawy.

My jednakowoż nie opuszczajmy bezradnie rąk — nie ostawajmy w apatycznej rezygnacji — ale każdy niech stworzy ogniwo żelaznego — silnego łańcucha organizacji zawodowej, a dostaniemy wszystko, czego się słusznie domagać możemy.

A. M.

## Przeznaczenie.

(Urywek z pamiętnika.)

Jak się masz Stachu? Co porabiasz? — temi słowy powitał mię mój najserdeczniejszy kolega Władysław Hoszowski, wpadłszy do mojej stacyjki.

— A cóż? dobrze! — wykleił się człowiek musi ciągnąć taczki życia, pracować i do tego ciężko — bardzo ciężko. Z pewnością jesteś co najmniej w IX. randze zapytał — co? zgadłem!

— Tak jest! — Dyetaryusz w IX. randze — bez jutra i zaopatrzenia, zadowolony, że to zajęcie posiadam i mogę wegetować — mrzeć powolną śmiercią — suchoty, ta choroba inteligentnego proletaryatu zaopiekowała się mną — kaszlę — a patrzę końca, kiedy przyjdzie w szpitalnej celi spędzić resztki zawiedzionego i skołatanego życia.

— Nie pleć głupstw! — śmieje się z tego — urojenie — wmawiasz w siebie chorobę, której u ciebie wcale nie widzę, odparł Władek. — Ale czy wiesz po co ja przyjechałem?

— Zakochałem się po same uszy. Biedna dziewczyna, sierota, piękna i dobra jak anioł, żyje z pracy własnej — mam zamiar zdać maturę prywatnie, a na razie szukam dyurnum, potem pobierzemy się, zabierzemy cię do siebie na mieszkanie, a przy nas odżyjesz, zapomnisz o przejściach życiowych, a może i także coś lepszego od losu wydusisz.

— No, ale na razie mi dopomóż w szukaniu posady.

— W czym tylko mogę być pomocnym, służę ci, adresami, objaśnieniami, no i w końcu mogę się z tobą podzielić mojem mieszkankiem.

— Dziękuję ci serdecznie — zostałeś zawsze jednakim — wszystko dla drugich — nic dla siebie. — Nie zapomnę ci tego — ale z tego korzystać nie potrzebuję; mam trochę grosza, wynalazłem sobie ką, sprawilem mebelki, zostało coś na życie, a jak tylko wyszukam jakakolwiek posadę zaraz daję na zapowiedź.

Nie wytrzymam — ona się zgadza — wspólnie będziemy pracowali, a swojego dopnę. A więc wieczór przychodź do mojej Wandy, ona cię już



## Nasz Wiec.

Na Wiec przybyło około 130 delegatów z prowincji a ze Lwowa uczestniczyło przeszło 150 kolegów.

Zebrano się przed 8. rano w Stowarzyszeniu, z odznakami wiecowymi. Czwórkami, pochodem udano się przez miasto do kościoła katedralnego w celu wysłuchania uroczystej Mszy św.

Po skończeniu tejże, nastąpił powrót w tym samym porządku do Stowarzyszenia.

Obrady zagał wiceprezes Bunda, którego prawie jednogłośnie wybrano przewodniczącym Wiecu, a on powołał na sekretarzy kolegę Adlersteina i K. Kromkaya, delegata z Krakowa.

Następnie odczytał list posła Głabińskiego, który w serdecznych słowach dziękował za zaproszenie na Wiec, usprawiedliwił niemożliwość przybycia do Lwowa nawałem prac parlamentarnych, określił sytuację naszej stabilizacji, życzy powodzenia Wiecowi, a wytrwania przy swoich zajęciach. List przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie odczytał przewodniczący kilka nadeszłych korespondencji z prowincji i udzielił głosi 1. referentowi nad trzecim punktem porządku dziennego:

„Położenie dyetaryuszy» koledze Komanowi.

Mowca skreślił w dłuższym przemówieniu nędzę dyetaryuszy, przedstawił obraz znanego zresztą wszystkim przykrego położenia, w jakim się znajdujemy tak we Lwowie, jak na prowincji. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Punkt czwarty.

„Ustawa a dyetaryusze» referował kolega akademik Mandel, który w przeszło całogodzinnej mowie, fachowo odzwierciedlił ustawę o dyurnistach. — Podał szczegółowej krytyce projekt rządowy posła Steinwendera, oświecił jego braki, a upośledzenie w nim Galicyi i ocenił zachowanie się Posłów w naszej sprawie.

Zwróciwszy uwagę na to, że ustawa nie daje na razie tego, co się nam słusznie należy i dopiero po wejściu w życie zacznie się właściwa walka o polepszenie bytu, zdemaskował dwulicowość Rządu wobec własnych sług, z tego względu że uczynił zawisłem wejście ustawy od uchwalenia podatku od biletów kolejowych, — Omówiwszy sprawę wyż wspomnianego podatku postawił następujące dwie rezolucje:

zna z mojego opowiadania przyjmie cię z otwartymi rękoma, teraz do widzenia.

.....

Jednostka młoda, inteligentna, chce stoczyć bój z olbzymem, któremu na imię: przeznaczenie, stoczyć walkę o byt dla siebie i swojej najdroższej. Czy mu się uda?

Ja już skończyłem swą misję życiową, zgasłem w sobie płomyk nadziei ideałów... Po takiej walce w młodości dobić się posady dyetaryusza...

Ha! Szczęść mu Boże... lecz ja wątpię.

.....

Ziściło się com przepowiedział. Po trzytygodniowej bezskutecznej szukaninie, kiedy odebrano mu na dłuższy czas możliwość uzyskania posady, stracił odwagę i swoje własne siły, stetryczał — nawet najukochańsza nie potrafiła go uspokoić, dodać otuchy...

Daremne były moje słowa pociechy, zgasła energia i zapadł do dalszej walki — uległ.

On, który przed nikim nie ugiął dumnego karku prosił, błagał wyczekiwał w przedpokojach,

aby usłyszeć stereotypowe »nie ma miejsca«, »zawiadomi się pana«.

Człowiek młody chcący pracować, o wyższej inteligencji i wykształceniu nie mógł znaleźć pracy — nie mógł znaleźć dyurnum. Ironia XX. stulecia.

.....

Nie mogąc połączyć się na ziemi — połączyli się po śmierci.

Kula rewolwerowa przerwała pasmo życia obojga. Oddałem im ostatnią przysługę — poszedłem za trumną, obsypałem kwiatami ich groby — bezdomni, sieroty nikogo prócz mnie nie mieli — ja sprowadzę się do nich w krótkim czasie. Suchoty wchodzą w ostatnie stadyum...

.....

Nie płaczę — lecz wspomnienie o nich wzburza we mnie »histeryczny« śmiech z teorii klerykalno-filantropijnych filistrów i filozofów...

.....

Nasytzeni głodnych nie znają, ale utopiecznami mrzonkami chcą zreformować świat...

Mefisto.



»1. Pierwszy galicyjski Wiece dyetaryuszy we Lwowie domaga się usilnie wprowadzenia w życie, jak narychlej uchwalonej już przez Izbę Posłów ustawy o dyetaryuszach zwłaszcza, że w ten sposób Rząd zapewni tym cichym, a sumiennym pracownikom możliwość wytrwania w służbie dla niego, a z drugiej strony zyska wdzięczność tysięcy rodzin biedaków«.

»2. Pierwszy galicyjski Wiece dyetaryuszy we Lwowie składa podziękę tym Posłom do Rady państwa ze szczególnem uwzględnieniem PP. Breitera, Prochaski i Götza, którzy nie omijali sposobności, by wykołatać dla nas lepszą dolę — a zarazem wyraża uzasadnioną nadzieję, że wytrwają w pracy dla naszego dobra.

Huragan oklasków był odpowiedzią na wygłoszoną mowę — obydwie rezolucje przyjęto przez aklamacyę.

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego odczytał przewodniczący dwa nadeszłe podczas obrad telegramy od posła Breitera, który brzmi: »Wiece dyetaryuszów we Lwowie. Sykstuska 17. Żałuję mocno, że z powodu posiedzeń przyjechać nie mogę, dzisiejsza chwilowa sytuacja parlamentarna wskutek aspiracji czeskich dla sprawy waszej nie bardzo pomyślna — zwłaszcza, gdyby podatek od biletów kolejowych odroczone, ale nie traccie otuchy do dalszej walki, która musi doprowadzić do zwycięstwa.

»Proszę przyjąć zapewnienia, że w sprawie waszej nie zaniedbam chwili i dołożę wszelkich starań, wiecowi życzę z całego serca powodzenia, wiecownikom hartu i siły. Niech żyją. Ernest Breiter«; drugi od kolegów z Podhajec »Wiece dyetaryuszy Lwów. Świadomi naszej krzywdy łączymy nasz głos żalu i skargi. Dyetaryusze rządowi Podhajec i t. d.« wszystkie telegramy przyjęli zgromadzeni oklaskami.

Ostatni punkt porządku dziennego Wieceu referował kolega Czabak, a to: »Sprawę działalności Stowarzyszenia«.

Przedstawił ruch w sprawie stabilizacji w samych początkach — opisał czasokres od założenia Stowarzyszenia aż po ostatnie dni, wykazał sumarycznie ilość petycyj telegramów — memorandumów, odezw i t. p., które Stowarzyszenie w sprawie naszej wysłało do Posłów — Parlamentu, klubów i t. p.

Uzasadnił potrzebę istnienia Stowarzyszenia, chociażby dla wywalczenia zupełnej stabilizacji i osiągnięcia praw urzędniczych dla nas.

Podniósł szlachetne cele humanitarne i umysłowe, które dla światła dyetaryuszy są niezbędnie potrzebne, omówił sprawę naszego organu.

W końcu wezwał do ścisłego przestrzegania obowiązku przyjętego względem Stowarzyszenia, a to płacenia wkładek, bez czego ono nie może naturalnie fungować, prosi o uiszczenie zaległych wkładek, o rozwinięcie agitacji między kolegami i budzenia ducha solidarności.

Kończąc swe przemówienie postawił następującą rezolucję:

I. Galicyjski Wiece dyetaryuszy wyraża votum ufności Stowarzyszeniu za działalność w sprawie stabilizacji i w ogólności, a tem samem obecnemu Zarządowi.

Mowę przyjęli zebrani hucznie oklaskami.

Nad tym punktem otworzył przewodniczący dyskusję.

Wielu delegatów z prowincji zabierało głos w końcu uchwaliło jednogłośnie postawioną rezolucję.

Do głosu przy punkcie IV. »Wnioski i interpelacje« zapisali się prawie wszyscy delegaci,

K. Szeliga z Kolbuszowej w sprawie protekcyjnego przyjmowania kobiet na dyurna.

K. Kromkay z Krakowa w sprawie akademików i emerytów —

K. Wnorowski z Przemyśla w sprawie założenia filij Stowarzyszenia —

K. Korpanty z Mielca w sprawie tymczasowego podniesienia płac —

K. Kusznier z Drohobycza w sprawie unormowania godzin urzędowych —

K. Hruzik w sprawie urlopów —

K. Wołoszczuk z Kut w sprawie poruszania w naszym organie sekatur dyetaryuszy —

K. Lewicki z Żółkwi w sprawie awansu kolegów z egzaminami —

K. Kraus z Cieszanowa interpelacja w sprawie rachunków i delegacji do Wiedna. —

Nad wszystkimi powyższymi sprawami wywiązała się obszerna dyskusja, w której wielu kolegów brało udział, a objaśnień wyczerpujących udzielili przewodniczący Bunda — soledzy Mandel i Czabak.

Na wniosek kolegi Mandla chwalono następnie przez aklamacyę jeszcze następujące trzy rezolucje:

1. Pierwszy galicyjski Wiece dyetaryuszy domaga się od Rządu berwzględego wypoczynku niedzielnego.



2. Pierwszy galicyjski Wiec dyetaryuszy domaga się ustalenia godzin pracy na siedm godzin dziennie i wynagradzania nadobowiązkowych godzin po 70 hal.

3. Wszyscy nieczłonkowie Stowarzyszenia obecni na Wiecu przystępują solidarnie do tegoż.

Na dalszy wniosek Mandla wysłano cztery telegramy do posłów Prochaski, Breitera, Götz i Głabińskiego.

Ostatni zabrał głos delegat kolega Jan Sz., a wskazując na nędzne położenie, postawił wniosek o uchwalenie strejku w celu zmanifestowania, a tem samem przynaglenia do uregulowania naszej sprawy.

Nad tym wnioskiem rozwinęła się gorąca dyskusya.

Koledzy Czabak i Mandel w dłuższych przemówieniach przedstawili niedojrzałość wniosku i udowodnili niemożliwość wykonania tegoż.

Wnioskodawca następnie wobec otrzymanej odpawy z gotowością cofnął niefortunny projekt.

Kolega Wdówka z Rzeszowa imieniem tamtejszych dyetaryuszy podziękował kolegom Bundzie, Czabakowi i Adlersteinowi za ich poświęcenie się i gorliwą pracę około dobra dyetaryuszy.

W końcu uchwalono ostatni wniosek kolegi Mandla:

Pierwszy galicyjski Wiec dyetaryuszy we Lwowie wyraża pogardę wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób podkopują byt i dobrą opinię Stowarzyszenia.

Na wniosek K. Kuszniera uchwalono wobec wyczerpania tematów zamknięcie obrad wiecu.

Przewodniczący odczytał następnie dwa telegramy z życzeniami powodzenia od kolegów z Nadwórnej i Jordanowa, poczem w krótkim przemówieniu podziękował za liczne przybycie i zamknął obrady okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana.

Po obradach odbyło się wspólne śniadanie po którym wszyscy uczestnicy fotografowali się w jednej grupie.

Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie i tańce.

M. C.

## Znaczenie organizacyi!

Na wiecu odbytym dnia 1. czerwca br., którego przebieg podajemy w osobnem sprawozdaniu, upadł wniosek jednego z delegatów o uchwaleniu »strejku«.

Walka o byt — pewne o jutro — zapewnienie naszym żonom i dzieciom kawałka chleba, uczyniły nas wrażliwymi na wszelkie hasła i projekty, które zbliżyłyby nas prędzej do zamierzonego celu.

Strejk — bomba pękła — kilka oklasków — brawa. Nikt z wiecowników nie zastanowił się nad znaczeniem — użyciem i zastosowaniem tego środka w boju o naszą dolę.

Piękny i wzniosły środek — czasami skuteczny, jak np. w roku 1901 w biurze statystycznym wspólnych ministerstw we Wiedniu, którego użyli dyetaryusze tego departamentu.

Przeszło 200 kolegów pracuje w tym tylko dziale ministerstwa. Zorganizowani — solidarni, urządzili strejk — maszyna stanęła. Wytrwali 5 dni, po których przełożeni uznali wszelkie słuszne ich żądania.

Sporadycznego tego wypadku nie można ałoli brać w rachubę.

Wiedeńscy koledzy przygotowali się naprzód i wiedzieli z góry, że żądania ich zostaną uwzględnione z tego tylko powodu, iż nie można było ich zastąpić na razie, a mechanizm biurowy musiał spełniać swoje zadanie.

Gromadzono i składano — naturalnie tam we Wiedniu — dwa lata pieniądze — zabezpieczono się na wszelki sposób — strejk musiał się udać. A u nas?

Na ironię wyglądałoby, gdybyśmy uchwalili byli ów wniosek — chociażby tylko w celach manifestacyjnych.

Kiwania palcem w bucie nikt się nie obawia i rzekoma manifestacya chybiłaby celu.

Pierwszem naszym zadaniem jest silne zorganizowanie się i kultywowanie ducha łączności tak potrzebnej w naszej sprawie.

Wszyscy, jak jeden mąż powinni skupić się pod naszym sztandarem. Zbieraniem potrzebnych kapitałów zajmie się Stowarzyszenie, a w wypadku, gdyby zbywano nas rozporządzeniami i ostatni środek lojalności, tj. deputacya do Tronu także zawiodła, w takim razie moralnym obowiązkiem naszym będzie, chwycić się ostateczności....



Organizować się — wypełniać obowiązki przyjęte względem Stowarzyszenia, a w szczególności regularne płacenie wkładek da nam możliwość użycia tego środka....

W żadnej prowincji monarchii nie ma tyle dyetaryuszy, co u nas w Galicyi z powodu osławionego »c. k. Sparsystemu«.

Do szeregów koledzy, niechaj ani jednego nie zabraknie między nami — a zwyciężymy!

*Mefisto.*

## Biednemu zawsze wiatr w oczy...

(Emerytom w twarz).

W bezwzględnej walce o czarny chleb codzienny — natrafia dyetaryusz przeciwników, bez których łącznie teren boju mógłby się obejść. Są to emeryci — ludzie zazwyczaj dobrze materialnie sytuowani, co dzięki znajomościom — protekcylkom — śniadankom i t. d. wydzierają formalnie robotę z rąk jednostek na seryo żyć potrzebującym — a nie ślęczących po mrocznych i ciasnych biurach w tym celu, by pensję przepić i przegrać w karty.

Przeciętny emeryt widzi w zarobku z dyurnum jedynie t. zw. Taschengeld, a mimo to tak strasznie puszcza wszelkie tajemnicze i jawne sprężyny w ruch, byle tylko jeden proletaryusz mniej znalazł uczciwe choć żmudne i nędznie płatne zajęcie. Na dyurnach siedzą urzędnicypensyoniści IX. i wyższej rangi — wycierają łokciami stoliki — radcowie — a są nawet wypadki, że radcowie wyższych władz administracyjnych ubiegają się ze skwapliwością, godną lepszej sprawy o »pisarkę«. — »Ta cóż mam robić — nudzę się«... oto stereotypowy powód pracy pp. emerytów.

Rzecz jasna, że nie mówimy o tych, którzy pobierają t. zw. pensji miesięcznie 20 - 25 złr. — chociaż i tu by można coś powiedzieć. Ostrze tych kilku uwag jest skierowane przeciwko ludziom, co zupełnie bez uzasadnionych i słuszych powodów czują w sobie ni ztąd, ni zowąd powołanie do spełniania obowiązków dyurnisty. Tym panom zda się to igraszką, a nam chodzi o życie. Tak. Co gorsze, iż tym wykpi groszom o wiele łatwiej uzyskać miejsce, aniżeli jakiemu z naszych. W tem też leży rdzeń złego. — Bo weźmy np. takich kapitanów i innych majorów. Zjawia się — nota bene w c. k. mundurze — w biurze naczelnika, czy dyrektora urzędu pomoc,

który zazwyczaj jest dobrze wysłużonym feldfeblem mit Beamtencertifikat. Pan dyrektor dzięki przejmującemu wpływowi dyscypliny wojskowej, zachował dawny, słuszny szacunek dla armii. — Z nadzwyczajną usłużnością przyjmuje prośbę o dyurnum, które naturalnie jest jakby żądaniem. I w ten to mniej więcej sposób dostają się do biurek pp. z armii — tem zaś łatwiej w tym kierunku idzie pp. radcom, sekretarzom i podobnym nadkomisarzom.

Tego rodzaju postępowanie musi każdego zapatrującego się na sprawy krytycznie a bezstronnie oburzyć i dotknąć do żywego.

Tyle jednostek błąka się po ulicach większych i mniejszych miast, usychając z pragnienia pracy, a powiedzmy wyraźniej, z głodu — a tu wystarczy być wymusztrowanym z powodu starości lub..., by dopiąć posady.

Nasi niejednokrotnie składają broń, kapitułują w boju z losem, dobrowolnie kres kładąc cierpieniom i zawodom, a z drugiej strony wystarczy jedno słowo i uśmieszek emeryta, a już miejsce otwarte.

Żona i dzieci giną w domu z niedostatku, wysprzedałeś wszystko, co można było przetopić na monetę, na darmo wycierasz i tak wytarte buty w przedpokojach gabinetów pp. naczelników, bo pensjonista ma pierwszeństwo.

Ten się bawi za pieniądze, które tobie proletaryuszowi biurokracyi austriackiej, miały służyć do zapełnienia żołądka, do odziania rodziny. Czyż to nie ironia!

No, ale ty nędzny robak, przeznaczony do pełzania po ziemi, a on emeryt, lew, pan o dumnie podniesionej głowie.

Nie, tak dalek być nie może i nie będzie. Nie dopuścim do tego, by kulki rewolwerowe coraz częściej przeszywały mózgi, by stryczki były wieszadłami na ciała naszych druhów. Nie protekcyje, ale sprawiedliwość dla biedaków niech będą miarą.

Precz z emerytami, którzy z lekkim sercem wydzierają zgłodniałym i łaknącym — kęs chleba, którzy powiększają masy wydziedziczonych.

Precz z emerytami, którzy z uśmiechem niosą pensję z dyurnów na ołtarz rozpusty i pijaństwa, podczas, gdy dyetaryusz chwytą za broń samobójczą.

Wara radcom — tabetykom — sekretarzom bogatym w podagrę — i innym szlachciom biurokracyi austriackiej od dyurnów.

*Alma.*



## SONET.

Wszyscy jesteście dziś — Prometeusze  
I treścią mowy naszej same skargi  
Na ból istnienia, na jego katusze,  
Na wiecznotrwałe ze światem zatargi,  
Dziś serca senne — schorzone dusze,  
Wiodą o wielkość cierpień swoich targi,  
Patrzac z tęsknotą w zagrobowe głuźce  
Dziś do uśmiechu nie złożą się wargi,  
A jeśli boleść ujarzmiła serca,  
Cieszyć się może tylko faryzeusz,  
Lecz my?... Nas życie przed zgonem uśmierca  
W odmęty bólu zanurzając zdradnie,  
Więc cierpim, skarżym się, jak Prometeusz  
I tylko ognia z nieba nikt nie skradnie.

W. P.

## Odezwa!

Koledzy, którzy nie uścili jeszcze należytości  
za fotografię a chcieliby ją nabyć — zechcą na-  
desłać na ręce kasyera Stowarzyszenia kolegi Ko-  
walskiego Kazimierza (Krajowa Dyrekcja Skarbu)  
lub pod adresem Stowarzyszenia z K. z wyraźnym  
oznaczeniem celu

Koledzy względnie delegaci z wiecu, którzy  
uścili już połowę należytości tj. 1 K. zechcą na-  
desłać jeszcze po 1 K.

Uprasza się również o równoczesne nadsy-  
łanie kosztów opakowania i wysyłki w kwocie 80 h.

Redakcja.

## „Kułaki“

dwa ustępy z dłuższego poematu Apolinarego Pięcickiego.

Urzędnik państwowy  
Dzisiaj pan gotowy  
Gaża podwyższona,  
Robota ulżona  
Remuneracye dają  
Posłuszeństwa żądają.  
Posłuszeństwo nie trudna rzecz,  
Prowadzi naprzód a nie wstecz  
I działa cuda co się zowie,  
Gdy połączone, moi panowie,  
Z czołobitnością  
I pokornością.  
Robić co pan radca chce,  
Gdyż on lepiej wszystko wie...  
Jeżeli każe nazwać białem

Czarne, uczyni to z zapalem,  
Nazwać wielorybem śledzia  
Lub drobną myszką niedźwiedzia,  
Nazwać Antoniego Jackiem,  
Dobrze. Lecz zawsze plackiem  
Przed przełożonym,  
A będziesz podniesionym.  
A gdybyś nawet — powiem cicho  
Głupi był jak ośle lichu!  
Albowiem lepiej, jak uczciwa praca  
Podłe lokajstwo z bogacza.

\* \* \*

W urzędach cesarskich dyurnistów siła.  
Ósma godzina zaledwie wybiła,  
A już siedzą i pracują,  
Mundują i kolacyonują,  
A przełożony głośnymi krokami  
Krąży jak kapral między rekrutami  
Grozi, łaje, hałasuje,  
Wydalenie obiecuje,  
Młodzika ostro szkaluje  
I starca nie poszanuje.  
Lecz nie jego w tem wina.  
Wymaga to dyscyplina,  
Bo za siedm szóstek płacy  
Trzeba żądać żmudnej pracy.  
Wszak ten, co kamienie bije  
Z takiej samej płacy żyje,  
A czyż on do dyabłów trzysta  
Gorszy jak dyurnista?! . . .  
Coś tam plotą, marzą, bają,  
Że i dyurniści mają  
Uzyskać prawo człowiecze —  
Lecz nim do tego się zawlecze,  
Nim czas tych baśni dogoni —  
Wyrosną włosy na dłoni!  
A ci którzy się kłaniać nie umieją,  
W najgorliwszej pracy zmarnieją!

## Kronika.

**Poufne Zgromadzenie.** W dniu 10. czerwca  
br. zwołało Stowarzyszenie poufne Zgromadzenie,  
na którym zjawilo się około 100 kolegów w spra-  
wie rozglądnięcia się w obecnej sytuacji.

Przewodniczył kolega Bunda, który oznaj-  
miwszy cel zgromadzenia udzielił głosu koledze A.  
Mandlowi. W dłuższym i obszernym przemówieniu  
przedstawił mowca obecną sytuację parlamentarną  
w kwestyi zabezpieczenia naszego bytu — wska-



zał na trudności stawiane ze strony Młodoczechów i Wszechniemców i na ważność obecnej chwili. Zakończył postawieniem 2 rezolucyi a to:

1) *»Zebrani dyetaryusze dnia 10 czerwca 1902. domagają się usilnie uchwalenia podatku od biletów kolejowych z tego tylko względu, że od uchwalenia tegoż podatku jest zawisłym był kilku tysięcy dyurnistów«* — i

2) w sprawie wysłania telegramu na zgromadzenie dyurnistów we Wiedniu d. 11 czerwca.

*»Zgromadzeni dyetaryusze na dniu 10. czerwca b. r. solidaryzują się z uchwałami zapaść mającemi i zasyłają: Szczęść Boże«, które przez aklamację przyjęto.*

W końcu zabrał głos kolega Czabak a poparłszy wnioski i rezolucye pierwszego mowcy wezwał do większej solidarności i agitacyi na rzecz Stowarzyszenia.

**Demonstracya dyetaryuszy.** Stowarzyszenie urzędników pomocniczych i dyetaryuszy we Wiedniu urządziło dnia 11. czerwca 1902. zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw przewlekaniu obrad w Izbie posłów i odsuwaniu ustawy o podatku od biletów kolejowych. Po skończeniu udało się kilkuset uczestników przed parlament i urządziło burzliwą demonstrację przeciw Wszechniemcom i Młodoczechom.

Demonstranci usiłowali dostać się do westibulu. Policya odparła ich, poczem się rozeszli. Bez komentarzy!

**W celu przynaglenia** uchwały podatku od biletów kolejowych, od którego zawisła nasza stabilizacya, wysłał Wydział stowarzyszenia dnia 7., 9., 10. i 11. czerwca telegramy do klubu Młodoczechów — Wszechniemców — prezydenta Izby posłów i dwa telegramy na zgromadzenie kolegów wiedeńskiego Stowarzyszenia. Sekretarz D. Adlerstein. Wiceprezes T. Bunda.

**Przykładny przełożony.** Kapłan Temidy Pan Hałatkiewicz, Radca sądowy w Krakowie nie odznacza się wielką uprzejmością osobliwie wobec dyetaryuszy.

Nie zajęlibyśmy się jego cenną osobą, gdyby nie złe postępowanie i obchodzenie się z kolegą P. G. Sądźmy, że Pan Radca jako arcy-wikary prawdy stojący na gruncie c. k. sprawiedliwości i bezstronności w pierwszym rzędzie zastosuje do podwładnych, — tembardziej, że żyjemy w wieku XX. — wieku postępu i wolności, w którym i dyetaryusz ma zupełne prawo do człowieczeństwa i tego bronić musi — i powinien. —

Prosimy, by p. radca jako »chêfe«, nie zachowywał się jak szew!

**Samobójstwo.** W dniu 7. czerwca b. z. rzucił się pod koła lokomotywy na dworcu w Wieliczce dyetaryusz sądowy nieznanego nazwiska. Lokomotywa odcięła mu nogi i zmiażdżyła głowę.

Powodem samobójstwa oddalenie ze służby.

Nie ma tygodnia, w którym nie zanotowałyby gazety wypadku samobójstwa dyetaryusza z nędzy a względnie z powodu braku pracy — czy wyrzucenia go na bruk.

Te mogły wzrastające z dnia dzień nie zwróciły uwagi sfer miarodajnych na okoliczność, że trochę za wiele trupów, za wiele samobójstw — nikt nie starał się zbadać przyczyn — dociec źródła tego zła, dla którego zupełnie nieraz bezpotrzebnie traci młody do pracy i bytu się rwący inteligentny i wykształcony człowiek — najdroższe dobro — największy skarb — życie...

Jak nad śmiercią niewolnika w czasach pierwszych stuleci przechodzono do porządku — nie robiono sobie z tego nic, czy jeden czy dziesiątki padały, tak obecnie chociaż w odmienniej formie nie interesuje się ogół śmiercią biedaka — dyetaryusza.

Sucho fakt zanotują i »komedia« skończona. Czy nie?...

**Podziękowanie.** Komitet wiecowy składa ni-niejszem serdeczne podziękowanie Wielmożnym Pp. Nadradcy Hablińskiemu, Radcom Szymusikowi — Piernikarskiemu — Patkiewiczowi i Nadinspektorowi Dumnickiemu wszystkim w Krakowie, jak również Naczelnikowi i Radcy sądowemu w Horodence za przychylne zajęcie się sprawą wysłania delegatów na wiec do Lwowa.

D. Adlerstein  
sekretarz

T. Bunda  
przew.

**Odpowiedź Redakeyi.** Stanisław Sz. Bircza. Na dwie korespondentki w sprawie wolnej posady w Wojniłowie nie odpowiadaliśmy z tego względu, że po otrzymaniu tychże już zajęta została.

J. K. Mikulińce. Przypominamy obietnicę wyrażoną w korespondencie, że kolega postara się o to, ażeby wszyscy dyetaryusze z tamtejszego powiatu zapisali się do Stowarzyszenia.







ADRES REDAKCYI:  
Lwów ul. Sykstuska 17.

Rekopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych  
nie przyjmuje się

Reklamacje nieopie-  
czone wolne są od  
opłaty pocztowej.

Redaktor przyjmuje inte-  
resowanych osobiście w re-  
dakcyi codziennie od godzi-  
ny 6 do 8 popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ i ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych dyeta-  
ryuszy i kalkulantów dla Galicyi.

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie **2 korony**  
z przesyłką pocztową **2 ko-  
rony 20 halerzy.**

Numer pojedynczy kosztuje  
**20 halerzy.**

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

## Od Redakcyi.

Uprasza się wszystkich członków sto-  
warzyszenia zalegających z wkładkami jak i  
abonentów gazетки o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumera-  
torów, którzy za I. półrocze zapłacili o  
przedpłatę na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i  
kalkulantów dla Galicyi mieści się przy  
ulicy Sykstuskiej 1. 17, parter. Godziny  
urzędowe od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wy-  
nosi 1 K. 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadestaniem wpisowego i  
wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio  
dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla człon-  
ków stowarzyszenia w sprawach służbo-  
wych, udziela bezpłatnie syndyk stowa-  
rzyszenia dr. *M. Fried* adwokat krajowy  
i obrońca w sprawach karnych we Lwo-  
wie, ul. Jagiellońska 1. 11 A. II. p.

## Stabilizacya.

I.

Po długich oczekiwaniach otrzymaliśmy  
nareszcie choćby część tego, na co od lat  
dziesiątek czekamy. Jakkolwiek żądania  
nasze nie są tem rozporządzeniem w zupeł-  
ności zaspokojone, to jednak nie da się za-  
przeczyć, że lepiej nam będzie z tem roz-  
porządzeniem, aniżeli było nam dotychczas  
bez niego a co najważniejsze, że obecnie  
będziemy mieli podstawę do dalszych żą-  
dań.

*Treść rozporządzenia wszystkich mini-  
sterstw z 19 lipca 1902* (ogłoszonego w  
dzienniku ustaw państwa z dnia 20. lipca  
1902 Nr. 145) przedstawia się następująco:

Rozporządzenie rozróżnia dwie ka-  
tegorje pomocniczego personelu: pomocni-  
ków kancelaryjnych (Kanzleigehilfen), o któ-  
rych jest mowa w I. części i pomocniczych  
pracowników kancelaryjnych (Kanzleihilfsar-  
beiter), o których jest mowa w II. części  
tego rozporządzenia. Według §. 1. będą  
ustanowieni w służbie rachunkowej, kance-  
laryjnej i manipulacyjnej przy państwowych  
władzach, urzędach i zakładach prócz urzę-  
dników i wymienionych w II. części tego  
rozp. pomocniczych pracowników kancela-  
ryjnych (dyurnistów, kalkulantów etc.) po-  
mocniczy pracownicy płci męskiej z nazwą  
służbową „pomocników kancelaryjnych“.

Posady te nie będą systemizowane sta-  
le przy jednej władzy lub urzędzie, lecz

**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**



mogą być obsadzane w granicach całej danej gałęzi służbowej i całego okręgu administracyjnego, mianowicie raz przy tym a raz przy innym urzędzie — Liczba takich pomocników kancelaryjnych, systemizowanych w rozmaitych gałęziach służby dla danego okręgu administracyjnego oraz zapotrzebowanie na te posady, mają być co-roczenie wstawiane do budżetu państwowego w osobnej rubryce — W sprawie ustanawiania pomocników kancelaryjnych i ich stosunku służbowego obowiązują w ogólności postanowienia I. rozdziału tego rozporządzenia, zaś co do sądowych pomocników kanc., znajdują zastosowanie nadt. postanowienia ustawy o organizacji sądów z 27. listopada 1896 Dz. pp. Nr. 217.

Pomocnikami kancelaryjnymi będą ustanowieni z reguły pomocniczy pracownicy kancel. (rozdz. II. rozporządzenia) własnego, lub też z innego okręgu administracyjnego lub też służbowego, albo ci, którzy już dawniej byli w tym charakterze zatrudnieni, albo też pomocnicy kancel., którzy z powodu chwilowej przeszkody (n p. odbywanie służby wojskowej) obowiązków pełnić nie mogli. Ci ostatni, o ile zgłaszają się do służby w ciągu 3 miesięcy od ustania przeszkody (np. po służbie wojskowej) mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami, o ile kwalifikacya ich jest odpowiednią.

Ustanawianie pomocników kancel. odbywa się bez rozpisywania konkursu, jedynie na podstawie zapisków przez kompetentną władzę prowadzić się mających. Do mianowania ich uprawnione są, oprócz władz centr. jedynie te, bezpośrednio władzom centralnym podległe władze (urzędy, zakłady), którym w danej gałęzi służbowej przysługują prawo mianowania urzędników kancel. XI. kl. rangi.

Ubiegający się o posadę pomocnika kancelaryjnego musi posiadać następujące ogólne warunki:

- 1) Obywatelstwo austriackie,
- 2) ukończony 18, a nie przekroczony 40 rok życia,
- 3) zupełną fizyczną zdolność do pełnienia obowiązków służbowych i
- 4) przynajmniej trzyletnią, zadowalającą służbę przy państwowych władzach, urzędach i zakładach w charakterze pracownika

kancelaryjnego, zajętego przez wszystkie normalne godziny urzędowe.

Wylączeni od ustanowienia ich pomocnikami kancelaryjnymi są ci, którzy dopuścili się zbrodni lub innych czynów karygodnych, pochodzących z chciwości zysku lub przeciw moralności i zostali już w drodze karno-sądowej skazani, albo też w drodze kary ze służby państwowej wydani, wreszcie spokrewnieni lub spowinowaceni bądź z naczelnikiem, bądź też z innym urzędnikiem danej władzy, a to w linii wstępnej lub zstępnej, albo bocznej aż do czwartego stopnia, lub też pozostają w stosunku opiekunów i pupilów, rodziców i dzieci przybranych.

W chwili wejścia tego rozporządzenia w życie, mogą być ustanowieni pomocnikom kancel. w dziale Administracyi sądowej także ci pomocnicy, którzy nie mają jeszcze 3-letniej służby.

Pobory służbowe niesięcznie z góry płatne są następujące:

| Stopień służby | Przy czasokresie nad | w miejscowościach         |     |      |     |
|----------------|----------------------|---------------------------|-----|------|-----|
|                |                      | I                         | II. | III. | IV  |
|                |                      | klasy dodatku aktywalnego |     |      |     |
|                |                      | K                         | o   | r    | o   |
| I              | 3 — 6 lat            | 100                       | 90  | 80   | 75  |
| II             | 6 — 10 "             | 150                       | 100 | 90   | 85  |
| III            | 10 — 15 "            | 130                       | 110 | 100  | 95  |
| IV             | 15 — 20 "            | 110                       | 120 | 110  | 105 |
| V              | nad 20 "             | 50                        | 120 | 130  | 115 |

Wyższe aniżeli normowane pobory mogą tylko przez centralną władzę być przyzwolone

Wyjątek stanowią przyzwolone już wyższe pobory dla pewnej części pomocników kanc. w miarę wyższej kwalifikacyi ich służby (o jeden stopień wyższa płaca ponad normalną) i jeżeliby dotychczasowe pobory przewyższały te, któreby się należały odnośnemu pomocnikowi kancel. tem rozporządzeniem unormowane. W ostatnim wypadku zatrzymuje się dotychczasowe pobory aż do czasu nabycia na podstawie swych lat służby wyższych poborów wedle skali.

Do lat służby będą wliczone lata przy urzędach i władzach państw. spędzone jako pomocniczy pracownik kancel. i jako po



mocnik kancel. (a obecnie jako dyurnista, kalkulanta, pomocnika kanc. [przyp. red.]).

W wypadku przerwanej służby wliczane będą takie peryody, które

a) pojedynczo przynajmniej 6 miesięcy wynoszą i

b) które proszący przed zamianowaniem zgłosi i udowodni.

Jeśli między dwoma peryodami służby (przejście z jednego dyurnum na drugie) nie minie więcej jak 3 dni, może ta przerwa być wliczoną.

Z poborów służbowych potrącone będą prócz danin publicznych, które z urzędu ściągnięte być mają i oprócz kandydatów jeszcze następujące datki:

- 1) na takse służbową,
- 2) na fundusz zaopatrzenia,
- 3) grzywny nałożone i
- 4) zwroty służbowe.

Dalej zawiera to rozporządzenie postanowienia co do urlopu, o wydatkach na podróże urzędowe, o karach porządkowych i dyscyplinarnych, o postępowaniu dyscyplinarnem, o zawieszeniu w urzędowaniu, o wydaleniu, o zakończeniu stosunku służbowego i t. p. Wreszcie postanawia to rozp., że każdy mianowany pomocnik kancelaryjny złoży przed objęciem swego urzędowania przyrzeczenie, iż obowiązki swe będzie wypełniał sumiennie, że będzie posłuszny zarządzeniom swych przełożonych i zachowywał tajemnicę urzędową.

Rozdział II. tego rozporządzenia zawiera postanowienia co do pomocniczych pracowników kancelaryjnych. Takimi są wszyscy przy państwowych władzach urzędach lub zakładach w służbie rachunkowej kancelaryjnej i manipulacyjnej *nie stale* ustanowieni i przez wszystkie normalne godziny urzędowe zatrudnieni dyurniści, kalkulanci i na równi z tymi postawione kategorie nie stabilizowanych pomocników kanc. (sądowych), z wyłączeniem dyurnistów zajętych w biurach kolei państwowych i dyurnistów manipulacyjnych w biurach poczt i telegrafów.

Stosunek służbowy pomocniczych pracowników kancelaryjnych opiera się na ustnym lub pisemnym kontrakcie służbowym.

Jeśli przy zawarciu tego kontraktu nie innego nie postanowiono, przyjmuje się 14-dniowe wypowiedzenie.

Przepisy ogólne dla pomocników kancel. co do wymogów i wykluczenia znajdują i tu zastosowanie. Płaca dzienna wynosi:

|            |                |     |      |           |
|------------|----------------|-----|------|-----------|
| w klasie I | dodatk. aktyw. | —   | 3 K. | —         |
| "          | "              | II  | "    | 2 " 60 h. |
| "          | "              | III | "    | 2 " 40 h. |
| "          | "              | IV  | "    | 2 " 20 h. |

*Umowa o niższe wynagrodzenie jest niedopuszczalna (§. 37 rozp.)*

Wyższe aniżeli powyższe poboryienne mogą być przyznane przez władzę, która mianuje pomocników kanc. w miarę istnienia odpowiednich kredytów.

Na wypadek choroby należą się poboryienne przez 3 miesiące. Wrazie odbywania ćwiczeń wojskowych może być przyznana połowa dziennych poborów, zaś podczas urlopu wypłacane będą pełne poboryienne, o ile nie innego nie umówiono.

Natychmiastowe wydalenie nastąpić może w wypadku ukarania przez sąd za zbrodnię lub też jeśli stanie się winnym naruszenia obowiązków służbowych.

Tym, którzy takim wydaleniem czują się pokrzywdzeni wolno w ciągu 8 dni od dnia wydalenia, wnieść pisemne zażalenie do władzy przełożonej. W wypadku niezatwierdzenia wydalenia, jednakowoż równoczesnego zezwolenia na rozwiązanie kontraktu, należą się wydalonemu 14-dniowe poboryienne.

Jako dodatek zawiera to rozporządzenie Statut instytutu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych, z którego podamy najważniejsze postanowienia. D. A.

## Fundusz pensyjny.

### II.

Celem tego instytutu jest wypłacanie członkom a na wypadek ich śmierci wdowom i sierotom po nich należności im przysługujących, jako to: 1) Pensyj dla członków, 2) Pensyj dla wdów i dodatków na wychowanie dla dzieci zmarłych członków, 3) Pensyj dla sierot, 4) Odpraw i 5) Należności tytułem kwartału pośmiertnego. Do tego instytutu muszą należeć wszyscy pomocnicy kancelaryjni. Od dnia złożenia przyrzeczenia zaczyna się uczestnictwo członka w tymże instytucie i od tego też dnia poczyną w zasadzie bieżący termin wypożyczania należności pensyjnej. Uczestnictwo ustaje



z dniem, w którym członek instytutu przestaje być pomocnikiem kancel.

Wyjątek stanowią tutaj pierwsi w ciągu roku po wejściu w życie rozporządzenia wszystkich ministerstw z 19/7 1902 Dz. p. Nr. 145, mianowani pomocnicy kancelaryjni, którym jako czas uczestnictwa wliczony zostaje uwzględniony i wypośredkowany czas służby na mocy rozporz. jednakowoż po odliczeniu pięciu lat,

Tym, jakoteż później zamianowanym pomocnikom kancel. może na ich prośbę być i poprzedni czas służby do pensji wliczonym jednakowoż za opłatą 4 kor. za każdy wliczyć się mający miesiąc. Spłata ta może nastąpić albo odrazu albo w 60 po sobie następujących ratach miesięcznych. Takie dodatkowe wliczenie poprzednich lat można jednak otrzymać tylko w ciągu pierwszych pięciu lat uczestnictwa.

Fundusze instytutu pensyjnego stanowią: 1.) udziały uczestników, 2.) udział Skarbu Pa., 3.) grzywny na pomocników kanc. nakładane, 4.) inne przychody, a to: subwencje państwowe na pokrycie ewentualnego niedoboru, zapisy, darowizny e. t. c. i 5.) dochody z fruktyfikacji powyższych kapitałów.

Każdy uczestnik płaci od czasu wstąpienia do instytutu 3% i w takiej też wysokości opłaca Skarb Państw. ze swej strony udział za każdego uczestnika. Wkładki ściągnięte będą pomocnikom kancelaryjnym miesięcznie z góry z ich płacy, zaś Skarb Pa. asygnuje swój udział z dołu. Po dziesięciu latach uczestnictwa nabywa się prawa do pensji na wypadek skonstatowanej niezdolności do służby. Tym pomocnikom kancelaryjnym, którzy ukończyli 60 rok życia a mają już przeszło 35 lat uczestnictwa w instytucie, może na ich żądanie bez dowodu niezdolności do służby być wyasygnowana pensja.

Podstawę do obliczenia pensji i datków do instytutu stanowią roczne kwoty normalne, jako to: dla grupy I. 780 K., dla II. 900 K., dla III. 1020 K., dla IV. 1140 K., dla V. 1260 K. a dla VI. 1380 K.

Tytułem pensji należy się w pierwszych 10 latach 40% a za każdy dalszy rok 2% jak powyż oznaczonej kwoty normalnej, tak że po osiągniętych 40 latach

uczestnictwa należy się pełna kwota normalna tytułem uczestnictwa.

Czasokres ponad 6 miesięcy liczy się za cały rok.

Uczestnicy, którzy wskutek wypowiedzenia ze strony Państwa, wskutek czynnej służby wojskowej lub przeszkód służbowych kontrakt służbowy przerywają, mogą wpłacone raty w instytucie pozostawić, by w razie ponownego wstąpienia lub w razie zaszłej śmierci zastrzedz sobie lub swoim przynależnym nabyte już w instytucie prawa.

Takie same prawo przysługuje tym, którzy za karę ze służby wykluczeni zostali.

Uczestnicy, którzy ze służby wydalenii zostali, tracą tak dla siebie jakoteż dla swych rodzin wszelkie prawa do instytutu jednakowoż należy się w takim razie zwrot uczynionych wpłat bez procentu.

Jeśli w czasie spensjonowania pomocnika kancelaryjnego zalegają jeszcze raty przyzwolone celem uzyskania wliczenia poprzednich lat, mogą one być bądź odrazu, bądź też nadal w miesięcznych ratach uiszczane, w którym to ostatnim wypadku lata te po zupełnem uiszczeniu dopłaty uwzględnione będą.

Jeśli pomocnik kancelaryjny w czasie ukończenia stosunku służbowego nie był jeszcze przez pięć lat uczestnikiem instytutu, albo też sposób spłacenia nie jest przestrzegany, nie będzie ten czas wliczony i istnieje tylko żądanie zwrotu uiszczonych rat dodatkowych z 3% odsetkami.

Tym pomocnikom kanc. sądowym, którzy w czasie wejścia w życie powyższego rozporządzenia byli już stale przyjęci, będzie odbyty czas służby w powyższym charakterze na wypadek zamianowania ich obecnie pomocnikami kancelaryjnymi bez dopłaty jako czas uczestnictwa wliczony. Zresztą podlegają przepisom tego statutu.

W razie wypowiedzenia ze strony rządu, otrzyma pomocnik kancelaryjny, jeśli w tym czasie osiągnął już wliczalny czas służby do włącznie 15 lat, odprawę w wysokości podwójnej należytości miesięcznej powyższej normalnej kwoty pensyjnej, zaś ponad 15 lat w wysokości poczwórnej należytości miesięcznej tejże kwoty. Odprawa ta, o ile się nie należą zwroty służbowe,



wypłaconą będzie w *dwóch* względnie *czterech* ratach. Inne żądania do instytutu, nie zostają tą odprawą wykluczone.

Jeśli pomocnik kanc. pobierający pensję, ponownie zostaje mianowany pomoc. kancelaryjnym, ustaje pobór stałej pensji z dniem asygnowania stałej płacy i z tymże dniem staje się na nowo uczestnikiem instytutu.

Przy ponownem przejściu w pensję wliczony zostanie poprzedni czas uczestnictwa.

Pensya wdowy wynosi 600 koron i trwa na czas wdowienstwa. Jeśli powtórnie wyjdzie za mąż i ponownie owdowieje, nabywa ponownie prawo do dalszego poboru pensji.

Jako dodatek na wychowanie dzieci ślubnych, należy się wdowie pobierającej również pensję, bez względu na ilość dzieci,  $\frac{1}{2}$  pensji wdowiej a to aż do osiągnięcia przez też 24 roku życia, z tem, że suma tych dodatków nie może samą pensję wdową przewyższać.

Pensye sieroce, o ile sieroty nie są zaopatrzone i nie przekroczyły 24 roku życia, wynoszą połowę pensji wdowiej.

Jeśli wdowa utraci prawo do pensji uważane będą dzieci, jako sieroty.

Dalej zawiera ten statut postanowienia co do utraty prawa do pensji, legitymacyi wdów, uprawnionych do poboru pensji, co do przejścia do służby przy ck. kolejach państwowych, co do kwartału pośmiertnego i co do prawa odwołania i co do zarządu instytutem pensyjnym.

Z postanowień przeprowadzających to rozporządzenia wszyst. min. z 19/7 1902 najważniejszym punktem jest fakt nieprzyznania prawa do zaliczek, jednakowoż poleca mieć szerególniejszy wzgląd na nas przy rozdzielaniu zapomóg.

O brakach i lukach tego rozporządzenia, pomówimy na wiecu. A. D.

## Bezimienni.

W skwarnych i parnych izbach snują pasmo żywota nędzarzy — biedni dyurniści. Biedni — przymiot ten nikogo nie hańbi — a zwłaszcza ludziom twardej pracy ujmę nie przynosi.

W głuchej monotonii dni, z których każdy do drugiego podobny, jak uczucie głodu u ludzi — trawia swe siły — jarzmią ciało i ducha.

Bezimienni — tak Gdy wypiszesz swe nazwisko na oryginalnym koncepcie to po to chyba, by „dobry“ — twój przełożony mógł cię pociągnąć do odpowiedzialności — za to, że mając głowę zaprzątniętą troskami o byt codzienny, opuściłeś wyraz — z konceptu. Nie uznanie za zmuśdą, kroplami krwawego potu — zroszoną pracę twoim udziałem.

Nie podniesienie płacy — zachętą tobie — i bodźcem do umiłowania tego, czemu się od lat najwcześniejszych oddawałeś.

Strach przed możliwością — utraty tego co posiadasz — dodaje skrzydeł twym rękom — giętkości twemu grzbietowi.

Wstrętna świadomość twej nicości w obec przepotężnej władzy dyrektora, przygina się ze zdwojoną siłą nad zbrukane biurko

Myśl o głodzie twej drogiej rodziny — każe zapomnąć o krzywdzie odwiecznej — nakazuje przerwać pasmo snów błogich i marzeń o lepszej doli.

My bezimienni długo, za długo może w apatycznej niedoleżności patrzyli w pustą przyszłość. Zapominaliśmy o tem, że nam ludziom — służą prawa ludzkie — że my o te prawa walczyć musimy.

Bezwiedna jakaś moc pędzi nas w objęcia braci — braci jednakiego losu.

Skupienie rozprószonych sił pod sztandarem tegosamego programu — bój o wspólnym celu — oto dorobek ostatnich czasów.

Co pierwiej zdało nam się niemożliwością — czemś okrytem mgławicą niedoścignionych ideałów — to dziś przyjęło konkretne kształty. — Złota myśl zeszerogowania luzem idących towarzyszy — niewolników przykutych do jednakich tacek czarnej doli ziściła się.

Chodźcie wy wszyscy z daleka i z bliska do nas — do braci waszych — do druhów, co zrozumieli i wyczuli dokąd swe dotychczas błędne kroki skierować winni.

Podajcie dłoń ciepłą — szczerą — wyprostujcie brzemieniem biedy zgięte karki — otrząście się z zabijającej odrętwiałości.



W gronie ludzi, których jednakie szarpia bole — łatwiej krzyż nosić — przy sercach życzliwie bijących — milej i szybciej myśl płynie — wśród towarzyszy słodko i zaszczytnie jest zginąć na placu boju.

Dalej więc — bezimienni pracownicy spieszcie ku naszemu ognisku — gdzie płonie wysoko żar błogiej nadziei.

Ku nam wy, coście przeznaczenie nędzę wyssali z piersi matki — ku nam, a zbratani duchem prędzej wywiesim flagę zwycięstwa.

## Nasze plany na przyszłość.

Epoka wywalczenia lepszych warunków bytu dla dyurnistów jeszcze tak szybko nie dobiegnie końca. Rozporządzenie, którem uraczył nas rząd, jest — jak czytaliście na pierwszych stronicach tego pisma — pełnem wad i braków. Można by ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że jest ono raczej zlepkim niedogodności i usterek — niżli czemś, co w istocie konkretne dobrodziejstwa przynosi interesantom-dyurnistom. Nie potrzeba szukać między nami jednostek o zbyt wygórowanych żądaniach, by taki sąd usłyszeć i uznać za słuszny.

Wprawdzie widzieliśmy starców osiwiłych w pracy biurowej, którzy na wiadomość o rozporządzeniu ze łzami w oczach rzucali się wzajem w objęcia — byliśmy świadkami jak nawet i młodzi z pewnem zadowoleniem czytali je, pocieszając się słowami: „no, jest już przynajmniej coś!”

Coś — coś jest w każdym razie. Ale chodzi teraz o to, by było więcej — o wiele więcej. Rząd ani w dziesiątej części nie spełnił swych wobec nas obowiązków. Twierdzenie, jakoby się nie należało już niczego spodziewać, jest chyba niedorzeczną ironią — a nie zdrowem zapatrywaniem się na nasz byt, choćby ugruntowany ostatnim, rzekomo „epokowym“ zwrotem z łaski ministerstw.

Rozporządzenie powyższe jest dopiero słabutkim początkiem. Złe jego postanowienia i wady są dla nas hasłem do dalszej walki

Mylą się ci wszyscy, którzy sądzą, że rząd „zatkał gębę“ dyurnistom — że poprzestaniemy na tem, co w tej chwili mamy.

Cielący zachwyt — a co najmniej drobne zadowolenie, jakie malowało się na obliczach uszczęśliwionych, nie było szczerem — należało je przypisać wrażeniu chwili.

Minęło ono — nastąpiła zimna rozważa — straszna rzeczywistość i stanowczy wniosek: że rozporządzenie jest właściwie jednym wielkiem zerem. Oto krótka a dosadna charakterystyka.

Wszak wożnym dano więcej — a my —

mielibyśmy się już teraz pogrążyć w błogiej apatii.

Przedewszystkiem musimy dążyć do tego, by to rozporządzenie — szimel — uległo zasadniczej zmianie co do swej istoty, a mianowicie, by stało się ustawą — by przyszło przed forum parlamentu. Taż żyjemy w państwie konstytucyjnym — mamy i wybieramy posłów — rzeczników i strażników interesów ludności.

Dalej będziemy kołatać o dodatek aktywalny o dodatek na pomieszkania itd.

Nie zapominajmy ani na chwilę o tem, że dyurniści tworzą bardzo ważny czynnik w biurokracji państwowej — że pracujemy dla dobra rządu i że rząd ten winien swoim robotnikom dobrze i szczerze życzyć a nie połowicznie — „rozporządzeniami“.

Założyć obecnie ręce i dziękować za to, co jest, znaczyłoby wprost kapitulację — a my nie mamy wcale zamiaru kapitulować z naszych postulatów.

Nie dał rząd sam, będziemy się upominać aż do skutku według zasady: nie dziękujemy za już, ale domagamy się jeszcze.

Tak, kochani druhowie — teraz dopiero jest naszym obowiązkiem silnie się organizować. aby razem — gromadą — falangą — *śadać!* To leży w naszym interesie, to jest żywotnym wymogiem dobra naszych rodzin.

Rozporządzenie z dnia 19 lipca br. jest mało skutkowym tylko dowodem, że jedynie skupieniem sił — można w dzisiejszych czasach coś wywalczyć.

Rząd był na początku skromny — pokazał palec.

My jednakowoż — *viribus unitis* — zgodnie z państwowem hasłem Austrii — powoli, ale systematycznie będziemy pukali. aż nam otworzą podwoje na oścież — aż rząd zaspokoi nasze uzasadnione postulaty w jak najszerszych granicach.

Czas okaże — że i dyurniści coś mogą.

## Prasa a my.

Ciekawe — a względnie żadne stanowisko wobec nas i naszych postulatów zajęła prasa. Odniosło się mimowolnie wrażenie, że dyurniści — jakkolwiek reprezentują wcale poważną liczbę ludzi — nie dorosli do tego, wątpliwego zresztą zaszczytu, by dzienniki poważniej i szerzej zajęły się ich czarną dolą. Zamiast czytać słowa zachęty do dalszej pracy i walki od „reprezentantów opinii publicznej“ — musieliśmy z niewytłumaczonych powodów słuchać morałów, które wystosował pod naszym adresem np. „Kurjer lwowski“ w przystępie złego humoru a z racji I. wieceu.

Zresztą mniejsza o to. Zapatrując się bowiem z szerszego punktu widzenia nie można brać w rachubę sporadycznego wypadku wzglę-



dnie nie należy podnosić wyjątku do zasadniczego dogmatu. Inne jednakowoż gazety — bez względu na to czy raz, czy dwa razy oglądają światło dzienne — nie poczuwały się również do obowiązku w tych czasach, gdy dyurniści przebywali epokę bardzo ruchliwą i żywotną — pisać choćby słówkiem w obronie ich słusnych żądań. „Stürmen und Drängen“ ku pewniejszemu jutru — podjęte przez tysiące c. k. wydziedziczonych przeszło prawie bez echa.

Bo i cóż może obchodzić taki „Dziennik polski“, który w „nowe głosy“ krzyczy, gdy „żyd“ dostanie koncesję — że falanga głodomorów domaga się uznania swych praw.

„Przegląd“ jak inne, „Gazety narodowo-lwowskie“ z powodów od redakcyi zależnych — muszą raczej w skrytości ducha rozmyślać nad przypadkowym przekręceniem faktów, n. p. odnośnie do strejku chłopskiego w Galicyi — aniżeli poświęcić pół szpaliki dla c. k. uprzywilejowanych kandydatów na powolną, przedwczesną śmierć z przyczyn od nich niezależnych. Co tam dyurniści, oni się organizują, to socyały, to między-narodowcy, a nie cesarsko-królewscy gorący patriotcy polscy galicyjskiego stempla.

Jedynie „Słowo polskie“ odstąpiło w ostatnich czasach od tego systematycznego milczenia i podało do wiadomości „laskawych czytelników“ szerszy biuletyn o naszym stanie.

Reszta prasy pogrążyła — jak zwykle — w głębokim śnie, przerywanym od czasu do czasu odruchowem porywaniem nożyczek redakcyjnych — wołała rozpisywać się na całych kolumnach o pleci potomka pani Humbert, o kamizelce króla angielskiego — a o dyetaryuszach zamieścić z „obowiązku dziennikarskiego“ kilka wierszy w okolicy kroniki samobójstw.

„Wiek nowy“ — „jako że zwykle z maluczkimi trzyma“, palnął sobie o naszych stosunkach aż wstępny artykuł — no ale to gazeta proletaryatu.

Gdzież się jednakowoż skrył ze swojemi aspiracyami na patent obrony wydziedziczonych, organ p. Daszyńskiego. Wszak „Naprzód“ ma mieć we Lwowie nawet jakiegoś korespondenta co zazwyczaj donosi o boleściach tutejszego społeczeństwa. Zresztą mus. być wiadomem „ulaskawionym męczennikom sprawy cierpiącej ludzkości“ — że dyetaryusze są niejednokrotnie gorzej płatni od najskrajniej wyzyskiwanego robotnika miejskiego. A mimo to „Naprzód“ — prorok i apostoł nowej doby w dziejach narodów — nie uważał za stosowne napomknąć o naszym położeniu choćby słowo — skruszyć choćby pół kopii w naszej obronie. Gdybyśmy byli oficjalnie zanucili czerwony sztandar — toby „Naprzód“ pogruchotał i spisał całe tuziny piór o wyzysku „nowoczesnych niewolników“, o „bezgranicznej nędzy“, o „rozpaczelwej walce“ itd., ale jak teraz się rzeczy mają — to nie ma dlań interesu ani powodu o nas pogadać. Co? — No tak, też to pismo stojące na straży dobra proletaryatu. Ani słowa.

W tych kilku uwagach dotknęliśmy tylko

lekko stanowiska prasy wobec nas — dyetaryuszy. Wynika z nich niedwuznacznie, że traktowano nas co najmniej po macoszemu o ile nie pojawiały się głosy wprost wrogie, które przy akompaniamencie fałszywych moralów — miały się dla nas stać niby drogowskazami w przyszłej pracy.

Tak było dotąd.

Zywiimy jednakowoż niepłonną nadzieję, że nadal tak nie będzie. Prasa, czynnik — który wedle pojęć europejskich — winien trzymać rękę na pulsie społeczeństwa, wyczuć jego stan, bole, wskazać środki lecznicze i t. d. — staje już może w Galicyi na tem stanowisku, że ma reprezentować interesa wszystkich bez względu na przekonania polityczne. Zapatrywanie to jest w tym wypadku tembardziej uzasadnione, że na pierwszym miejscu naszego programu widnieje walka ekonomiczna — polepszenie bytu. (Potem dopiero można o czem innem myśleć)

Trzy tem stać musimy hardo i bezwzględnie. Na nikogo stę oglądać nie myślmy, bo chwila, w którejbysmy do któregośkolwiek obozu wyciągnęli rękę — oznaczałaby nasze bankructwo. Dyurniści niestety muszą się kierować w początkach swej organizacyi z niezwykłą dokładnością tą zasadą — albowiem zawód ich właśnie czyni im na razie niemożliwą inną broń.

Jakiegokolwiek zresztą mają o nas pojęcia „gazety“ — w każdym razie należy się spodziewać, że zamiast notować z drobiazgową dokładnością kosztą koronacyi króla hiszpańskiego, zdołają się częściej na wzmiankę o dyetaryuszach, choćby już ze względu na to, że większa to korzyść społeczna niżli nawet z Alfonsa wraz z królową regentką razem.

## Z miesiąca.

Żywotność stowarzyszenia nie ustaje ani na chwilę. Poufne zgromadzenia, — których celem zastanowienia się nad obecną sytuacją — najlepszym tego dowodem. W miesiącu czerwcu odbyły się dwa. — Na pierwszym był z zaproszonych obecny poseł Breiter, który udzielał wyjaśnień co do stanowiska parlamentu w naszej sprawie. Drugie bardzo licznie reprezentowane odznaczało się szeroką i gorącą dyskusją o mającym wejść w życie rozporządzeniu. Na obu referował kol. Mandel. Szczegóły są kolegom znane z dzienników.

Ostatni egzemplarz naszego pisma dostał się do rąk kolegów nieco później. Złożyły się na to powody, od nas niezależne.

Redakcyę naszej „Gazety urz. pom.“ objął p. Aleksander Mandel.

Koledzy! płacicie regularnie wkładki, agitujcie gorąco za naszym Stowarzyszeniem. Każdy niech w swoim biurze — urzędzie — okręgu stara się jak najwięcej członków przysporzyć organizacyi zawodowej dyurnistów. Weźcie sobie ten obowiązek za punkt honoru.



Wszelkie pogłoski o zmianie lokalu Stowarzyszenia są bezpodstawne i obliczone zapewne na wprowadzenie w błąd kolegów. Indywiduum je kolportującym chodzi zapewne o jakiś osobisty interes, i z tego powodu zopowiadamy, iż przeciwko nim, użyjemy środków radykalniejszych: c. k. sądu.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Piekarskiej l. 32.

Od dnia 31. lipca br. będzie ściagał władki od członków miejscowych knrsor, który będzie obowiązany wylegitymować się pełnomocnictwem podpisanem przez prezesa i sekretarza Stowarzyszenia.

Bibliotekarz p. W. Śliwiński uprasza kolegów zalegających ze zwrotem książek, o oddanie tychże do dni 14.

II. Wiec pomocników kancel. odbędzie się prawdopodobnie 7 września br.

Dnia 8. września odbędzie się nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia pomocników kancel. i t. d.

Pan naczelnik sądu s. . . t. . . skiego popełnił w ostatnich czasach pewną „nieformalność“ naturalnie w obec dyurnisty.

Oto dyet. P. K. znalazł się ni stąd ni z owąd bez posady z łaski przełożonego. Przypuszczamy z góry — że nie stało się to dlatego, by jakiś protegowany miał „objąć“ spadek po wyrzuconym. Broń Boże, takie myśli nas by obrażały, a z drugiej strony dotknęłyby „do żywego“ p. naczelnika s. . . t. . . skiego wymiaru sprawiedliwości. — Zresztą my o naczelnikach mamy zawsze i wszędzie najlepsze pojęcia. Nieprawdaż?

No ale ciekawiśmy nie na żarty, dlaczego p. radca o twardem sercu a czarnych spodniach tak lekceważy jednostki, choćby ona nawet była tylko dyetaryuszem? — Wszak nawet i usterka biurowa nie powinna była wszechwładnego pana radzącego przy zamkniętych drzwiach i oczach Temidy — upoważniać do wyrzucania na bruk biedaka. — Taż i on człowiek — nie zaprzeczy pan — panie naczelniku, — który ma „pewne“ obowiązki w obec rodziców a może żony, dzieci.

Tak bez wyrzutu sumienia pozbawiać chleba kogoś stanowczo nie jest dowodem ani sprawiedliwości ani sprężystości w urzędowaniu.

Wyrządziłeś pan — wielką krzywdę bezradnemu biedakowi i ofierze dzisiejszych stosunków — i nie byłoby „od rzeczy“, gdybyś kol. P. K. napowrót „obdarzył“ miejscem. On z tego żyje. — Ty panie naczelniku powinieś pamiętać, że i dyurnista, teraz zwłaszcza, nie będzie stał odosobniony.

Skrzywdzonego będziemy bronić wszyscy jak jeden.

Ponieważ fakt powyższy prawdopodobnie nie jest pierwszym — należy żywić nadzieję, że z wszech miar czeigodna persona pana nacz. wylezie znów wkrótce na szpalki naszego pisma.

Pozporządzenie min. z 19 lipca br. w języku polskim można dostać w Stowarzyszeniu za

Odpowiedzialny redaktor Aleksander Mandel

kwotę 20 ct. Koledzy z prowincyi zechcą szybko i licznie zgłaszać zamówienia.

Pieniądze należy przysłać z góry. Za poeziątkiem nie wysyłamy.

Przy posyłkach pieniężnych z prowincyi należy wyszczególnić na co są przeznaczone, czy na wkładki, czy prenumeratę i t. d.

Na podstawie rozp. min. z 19 lipca br. mianowani zostali w c. k. Prokuratury skarbu (fiskusie) pomocnikami kancelaryjnymi koledzy: Adlers ein Dawid, Leżohubski Teoktyst, Friedel Józef, Friedel Juliusz, Karkasiewicz Michał, Koblowski Paweł — Rychter — Noga H. Makusch — Słowiowski. Dnia 31 bm. lipca złożyli przyrzeczenie służbowe.

Nominacye będziemy ogłaszali w naszej gazecie. Prosimy kolegów z prowincyi o nadsyłanie spisu mianowanych.

O korespondencye z prowincyi prosimy wszystkich kolegów. Prześladowania przez przełożonych — protekcyjki itp. będą bezwzględnie piętnowane. — Za dotrzymanie tajemnicy ręczymy. — Zresztą za wszystko, co się pojawia w gazecie odpowiada Redakcyja.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Józef Pelczarski w Pruchniku. Posadą wolną na razie nie rozporządzamy. Kolegę zanotowaliśmy na pierwszym miejscu, gdyby się jaka otworzyła zawiadomimy pisemnie.

D S. Wiśniowczyk. Prolongaty na płacenie wkładek z zasady nie udzielamy. Vide §. 8. statutu Stowarzyszenia.

Kolegom O. — S i innym w Glinianach Numer 4. naszej gazetki wyszedł później z powodów od Redakcyi nie zależnych. — Stabilizacya była ogłoszoną we wszystkich dziennikach na dniu 21/7 br.

J N Rawa. — Dziękujemy za silną agitacyę. Prosimy o przypilnowanie płacenia wkładek. — W sprawach ważnych będzie się jedynie z kolegą jako mężem zaufania pertraktować.



## 5-centowa

### Biblioteka Powieści i romansów

Wychodzi co tydzień w objętości 3 arkuszy druku.

Abonenci „Gaz. Urz.“ mogą nabywać po niższej cenie a to zamiast 12 halerzy na prowincyi za wysyłką pocztową 10 halerzy.

Adresować należy: DRUKARNIA Z. GOLLOBA

Lwów ul. Ossolińskich l. 8.



Z drukarni Z. Golloba.



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych  
nie przyjmuje się.

Reklamacye nieopie-  
czętowane wolne są od  
opłaty pocztowej.

Redaktor przyjmuje inte-  
resowanych osobiście w re-  
dakcyi codziennie od godzi-  
ny 6 do 8 popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA  
Rządowych pomocników kancelaryjnych dyeta-  
ryuszy i kalkulantów dla Galicyi.

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA  
wynosi rocznie **2 korony**  
z przesyłką pocztową **2 ko-  
rony 20 halerzy**.

Numer pojedynczy kosztuje  
**20 halerzy**.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników  
kancelaryjnych dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie.

## Z A W I A D O M I E N I E.

Wydział Stowarzyszenia pomoc. kanc. kalkulantów, dyetaryuszy i t. d. zaprasza kolegów na  
**nadzwyczajne walne zgromadzenie**

mające się odbyć dnia 8 września br. o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczyt. protokołu z ostatniego walnego zgromadz.
- 2) Zmiana statutu.
- 3) Zamianowanie członków honorowych.
- 4) Wnioski i interpelacye.

Wrazie braku kompletu odbędzie się zgromadz. o godz. 5 przy jakiegokolwiek bądź liczbie członków

## Odezw a.

Kochani koledzy!

Walka podjęta przez ogół dyetaryuszy skończyła się blahem zwycięstwem. Rząd ubiegł poniekąd nasze żądania i pomijając najważniejsze postulaty zdobył się w swej wspaniałej wielkoduszności na rzekomą poprawę naszej szarej doli drogą rozporządzenia.

Dzień 19 lipca b. r. inną, pogodniejszą zaświtać miał jutrznią — radosna muzyka pewnego jutra miała zagłuszyć wspomnienia minionych lat twardej pracy — próżnych wysiłków o zaopatrzenie siebie i rodzin....

Nadzieje były złudne. Pryśły marzenia — minął chwilowy szal. Wartość tymczasowej recepty wszystkich Ministerstw wcale rychło okazała się małą, — rząd był złym, połowicznym lekarzem.

Położenie nasze drobnej tylko doznało zmiany. — Nie przesadzając, można twierdzić, że dawne, nędzne stosunki, wśród których dyetaryusze pędzili korab swego żywota do czekały się jedynie formalnego przeistoczenia. Pierwej marnota naszego bytu trwała trady-

cyą — dziś przeniesiono ją atramentem na papier ministeryalny.

Nie jest ono i nie powinno być uwiecznieniem naszych zabiegów. Ani myślimy o uznaniu tej „regulacyi“ za krańcowy wynik, za ostateczny rezultat i rozwiązanie naszej kwestyi. Zbyt krwawo i długo wpijały się w dłonie nasze, ogniwa twardych łańcuchów nieszczernej doli naszej, byśmy w ciszy przeszli do porządku dziennego nad faktem z 19/7 br. Potężny żar serdecznego poświęcenia tli w nas — ból doznanej krzywdy rozpięra piersi nasze — podnieca nas do pracy — każe szukać ratunku. Choć niektórym starość srebrem haftuje włosy — choć brzemie obowiązków przygięło postacie braci naszych — zachowajmy zieleni świeżej myśli — krzepmy trącących wiarę — dodawajmy otuchy zrezygnowanym.

Hasłem życia budźmy ośpałych! Umiłowanie jednakich celów — przekonanie o tych samych mękach — wyrwie nas ze szponów apatyi.

Nam cierpień nie ukrócono, nie zgoił Rząd ran naszych ale je rozjątrzył. Rozp. z 19/7 dobitnym tego dowodem. Jesteśmy ustawi-

**Koledzy żądajcie wszędzie swego organu.**



cznie nie nieznaczącą zabawką naszych przełożonych i teraz lada chwila — znaleźć się możemy na bruku, bez dachu nad głową — bez kęsa do ust. . . . I nadal zostaną komnaty nasze siedliskami tyfusu głodowego — przybytkami skrajnego, rozpaczliwego niedostatku.

Ale długo to nie potrwa.

Tak kochani koledzy. Krawe zapasy nie skończone. Walczyć nam trzeba, borykać się z przeciwnościami aż do skutku! Nie ustawajmy w boju — nie odpoczywajmy bezradnie w połowie drogi.

Droży druhowie!

Spocząć obecnie na laurach byłoby samobójstwem, zaprzepaszczeniem własnego dobra. Kujmy żelazo póki gorące, póki nam siły i zapału starczy do pracy. — Energicznie — ramię do ramienia gotujemy się do kampanii dalszej — do drogi najeżonej może przeszkodami, — ale tem pożądansem będzie zwycięstwo, tem miłszem wytchnienie po trudach. Zszeregujemy rozprószone szyki — skierujemy zbłąkane jednostki na ścieżynę wspólnego szczęścia — stwórzmy potężną świadomą celów **organizację zawodową**. Niech zabójcze tchnienie biur nie plugawi ducha, nie kazi serc. Nie teoryami — nie pustą młocką słów dojdziem do swego. Czynami — okażmy naszą moc: »W słowach chęć widzimy, w działaniu potęgę«.

Każdy — to cegiełka naszego wielkiego gmachu związku. Wszak tworzymy tak wielką liczbę — w Galicyi. Około dwu tysięcy dyetaryuszy żyje w naszym kraju — a nie wszyscy jeszcze zrozumieli znaczenie organizacji — nie każdy jest członkiem Stowarzyszenia.

Pamiętajcie, że wyłącznie pod szerokimi zagłami wielkiej organizacji dopłyniemy do bezpiecznej przystani.

Niech złoty węzeł jedności zwiąże sprawowane dłonie nasze — niech myśl nasza zatacza płomienne kręgi nadziei — w lepsze dnie!

Rozporządzenie z 19 lipca 1902 jest konglomeratem przepisów — tak dla nas niekorzystnych, że przyjęcie go bez słowa krytyki byłoby znamię zadowolenia. Myśmy jednakowoż dalecy choćby od pozorów tego uczucia. Wiemy to wszyscy a gal. Stowarzyszenie pom. kanc. (dyetaryuszy, kalkul. i t. d.) dając wyraz owej świadomości zwołuje na dzień 7. września b. r.

## II. ogólny nasz galic. wiec.

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) odczytanie protokołu z ostatniego wiecu.
- 2) Omówienie rozporządzenia min. z dnia 19/7 1902.
- 3) Znaczenie organizacji.
- 4) Wnioski i interpelacje.

Koledzy! Jawcie się licznie. Wstęp dozwolony każdemu pracującemu w naszym zawodzie.

Niech więc ten będzie manifestem i oznaką naszej siły.

## \* \* Nasz II. wiec. \* \*

Upraszamy kolegów o rozwinięcie silnej agitacji, ażeby jak największa liczba naszych jawiła się na zjeździe. Nietylko wybrani delegaci ale każdy kolega, któremu okoliczności i kieszeń na to pozwalają winien jawić się na wiecu. Ważna chwila naradzenia się nad dalszą walką w naszej sprawie powinna ściągnąć wszystkich kolegów. Każde miasteczko, każdy urząd pewnie wyśle swoich delegatów.

## W obronie przed opryszkami.

Niektórzy ludzie podłotą tylko żyć umieją. Inne warunki działają na ich ciasne mózgownice wprost zabójczo, — zdrowa i produktywna praca jest dla nich krzyżem grobowym.

Jednostki takiego pokroju wszędzie istnieją. Wielkie i małe partye, związki, towarzystwa itd. formalnie muszą liczyć w swem gronie tego rodzaju indywidua. Inna jednakowoż rzecz, iż one prędzej lub później dostają prawą nogą w »środek« i stają się nagle indywiduistami w całym — w tym razie nikiem — tego słowa znaczeniu: działają na własną — brudną zwykle — rękę.

I tak pracuje na powyższy sposób nijaki p. Wanke, odpowiedzialny za bzdury redaktor jakiegoś »Dyetaryusza«.

»Wystąpiony« ze Stowarzyszenia dyetaryuszy uchwałą wydziału z dnia 24 tego kwietnia br. uroił sobie, że jest mniej nie więcej jeno założycielem naszej galicyjskiej organizacji.

Biedny on, ten pan Leodrań, z budy którą sam wystawił — wygryziono go. Co za niewdzięczność! Ale trudno! Stało się. Pana Wankego wyrzucano ze Stowarzyszenia dla tego tylko, że za dużo »dobrego« robił.

Prawda p. Stanisławie, też ty postawił Stowarzyszenie na nogi — a teraz nędzarzu siedzisz sam opuszczony (to dla ciebie nie nowina) w norze »polnej« — dając od czasu do czasu fałszywo-głupie kwiki życia.

Nieprzyjemnie to — wierzymy i współczujemy — panie wydawco niecných — choć nie swoich — kalumnii — ale godzisz się z losem — co kilka miesięcy mszcząc się za swą krywdę, wyjąca o pomoc do dyrekcji urzędu loteryjnego.

Trzymając się zasady, że cel uświęca



środki — zarywasz gdzie możesz — każesz swemu »dziennikowemu« dziennikarzowi, (płatnemu 3 ct. od wiersza i kolacya za 26 ct.) maczać pióro w bagniskach, byle tylko poniżyć tych, którzy poznawszy cię w całej brzydkiej okazałości wskazali ci drzwi.

Prosiłeś, by cię wpuszczono — ślubowałeś solennie poprawę — błagałeś — wszystko napróżno. — Wydział nasz słusznie nie zaufał zdrajcy. — Jeszcze jeden policzek moralny — bo któż swą rękę kalał dotknięciem twego oblicza — spadł na ciebie. — Nie przyjęto cię na członka — Nie ulękniono się twej pressyi, bo któż bierze na seryo skrachowanego utrzymanka mężatek czy wdów.

Ty masz czoło panie Stanisławie Leonardzie bawić się w mistrza moralności — w krytyka naszej organizacji — ty któryś nigdy szczerze nie myślał — który fałszem i wstrętną żyjesz obłudą. Zarzucasz wiceprezowski szastanie pieniędzy. — Posądzasz go więc o czyn, do którego spełnienia sam tylko chyba dorosłeś.

Przezacny panie karciarzu Wankie! Cóż się stało z wpisowem kilkunastu członków, złożonem na twoje plugawe łapy — a przeznaczonem dla Reichsvereinu.

Przebrzydły panie mecenasie perfidy — a gdzie podziałeś składki dla dra Rakowskiego? Przecież pod twoją ręką znikły raz pieniądze z poczty — przeznaczone dla Stowarzyszenia.

Wybacz pan ale złośliwi twierdzą, że kto nie składa rachunków z publicznego grosza, nazywa się po francusku »defraudantem« a po lwowsku »złodziejem«.

Pan pojmuje, dlaczego naprowadzamy te delikatne pojęcia na określenie pańskich cudów waleczności dokazywanych z nieswoimi pieniędzmi.

A może pan złoży rachunki? O bo Wankie to nadzwyczaj zacna sztuka, on potrafi wszystko, wszystko nawet kra...jowy przemysł popierać.

Takie są mniej więcej „zasługi“ matadora Wankiego. — Aha jeszcze jedno. Oto wtajemniczeni opowiadają sobie na ucho, że p. Stanisław pracuje bardzo gorliwie nad wynalezieniem Stowarzyszenia, gdzieby tego rodzaju zło..... te interesa były tolerowane. Właśnie dowiadujemy się, iż organizacya pod wezwaniem św. Brygidy mieszczącasię w okno-trwałym gmachu przy ulicy Kaźmierzowskiej zaprasza znów p. Wankiego, jako nadzwyczaj sprytnego i zasłużonego gimnastyka w palcach — na swego prezesa honorowego.

Panie Leonardzie, niech ci praca tam lekką będzie, tam doczekasz się uznania za swe poświęcenie, we formie czasowego zaopatrzenia z zakratowanym widokiem na miasto i na przyszłość.

Tu u nas nie szukaj szczęścia — my płytkich oszczerców co najwyżej wynagradzamy kopnięciem .... i to każemy później obuwie wyczyścić.

Wybacz więc, że nie mogliśmy cię przyjąć na członka, wybacz, żeśmy cię wykluczyli, bo życząc ci dobrze, wolimy cię raczej widzieć przy koncepcie w Wiśniczu, o ile naturalnie nie masz lepszych kwalifikacyi do manipulacyi w Stanisławowie. (Zakłady karne są w obu tych miastach).

Z nami daj sobie spokój. Wyjdiesz, bratku jak nieboszczyk Zabłocki na mydle. Wszak organizacyi składającej się blisko z 400 ludzi nie rozbijesz, boś przecież nie stworzony do rozbijania stowarzyszeń, ale czego innego. Nie zapominaj też zwolenniku assów, obcego grosza i zameżnych ciał, że mamy za sobą bractwo zawodową całej Galicyi, która dawno się poznała na fachowcu z Sanoka.

A propos Sanoka, przeszłości, św. Brygidy i t. d. Stawiamy skromniutkie pytanie: czy nie można by wiedzieć, dlaczego p. Stanisław Leonard dw. im. Wankie nie wniósł prośby o stabilizowanie go na posadzie pomocnika kancelaryjnego? Zachodzą może przeszkody natury karnej? He? No, ale to są rzeczy ściśle prywatne, tak samo jak stosunek p. redaktora z łaski nędznego, rynsztokowego antysemita za wierszową opłatą, do jednej — jednej... A zresztą lotrom wszystko wolno, nie prawdaż p. Stanisławie.

Również mało nas obchodzi, przyznasz p. Leonardzie, za co i jak długo siedział np. jakiś p. Stanisław w... kojcu. Ponieważ mu było tam dobrze, to wkrótce sąd wyda mu polecenie do powtórnego przyjęcia. My będziemy mu przytem szczerze z całego serca pomocą już choćby z tego powodu, że przynosi kryminalny zaszczyt naszeniu stanowi.

Dobiegamy już ku końcowi w naszej obronie przed tobą cylindrowy łotryku.

Oto rozsyłałeś wydawco cuchnących podłotą fałszów, swe brednie na wszystkie strony tusząc, że wprowadzisz w błąd dyetaryuszów, że przekonasz. Błazine koronny, zapominasz — względnie twój pismak reporterowy — nie pamiętał o tem, że prawda musi zwyciężyć. Przecież bzdurzenia np. o kilkunastu członkach lwowskich jest głupsze i podlejsze od ciebie samego. Taż wydział naszego Stow. składa się z 25 ludzi — mój ty ograniczony krecie »polny«.

O trwonieniu grosza pogadamy przed kratkami. Po rozprawie dostaniesz się zapewne pod żelazny klucz, by cię, — broń Boże — kto nie ukradł.

Ale co najbezczelniejsze, że grubo skompromitowany wykluczony ze Stow. domagasz się złożenia rachunków z funduszów. Taż z tobą człowiek szanujący swe imię i godność wstydziłby się przejść przez ulicę, i ty masz



czoło pytać się nas o coś — czegoś sam naprawdę nie robił. My mamy dobrze uporządkowane książki kasowe — ty zaś zostawiłeś dobrze „uporządkowaną“ kasę. Ty wstrętny ferblisto — który kolegów — dyetaryuszy nazywałeś hołotą, nie masz prawa pytać się o coś podobnego. Obrażasz nasze Stow., wymawiając lub pisząc o niem, przynosisz nam ujmę obierając nazwę „dyetaryusz“ dla swego piśmida.

Czułeś, duchowy nędzarzu, żeś sobie zanadto pozwolił przy końcu swych kalumnii wzywasz sam na siebie władzy bezpieczeństwa słowami „Policjo — czy spisz“? Nie obawiaj się, ona czuwa — i jak niejednokrotnie — tak i teraz może się zająć twoją osobą.

Nakoniec radzimy, nie iść w słońce, bo masz dużo starego tłuszczu na głowie.

Gdy ci jednakowoż koniecznie ciągnie do światła, to może kilku z nas poruszyć zaszczytną twą przeszłość w osobnym liście otwartym, a trzeba tylko parę kartek książeczki twego marnego żywota wstecz przerzucić, byś się znalazł bez środków do życia. Stasiu nie wódz nas na pokuszenie! Trzymaj się dobrej dla ciebie maxymy: sedy tycho, ne rypaj sia.



## Z miesiąca.

**Blizsze szczegóły** co do naszego II-go Wieceu podamy w następnym numerze naszej gazety, który wyjdzie 1. września br. — Wydział Stow. dyetar. widział się zmuszonym wydać nadzwyczajny numer naszego organu, tak ze względu na wiec, jak również z powodu kalumnii rzucanych pod adresem Stowarzyszenia przez Redaktora samozwańczego czasopisma „Dyetaryusz“.

**Ostrzeżenie.** Zwracamy uwagę członków Stowarzyszenia jakoteż kolegów nieczłonków, że jakieś pismo pod tytułem „Dyetaryusz“ wydawane przez niejakiego Wankiego (indywiduum poszlakowanego charakteru) nie ma z nami nic wspólnego.

Jedynym organem naszego Stowarzyszenia jest „Gazeta urzędników pomocniczych“.

Zauważyć przy tem należy, że przeciw owemu Panu podszywającemu się nieprawnie pod firmę naszego Stowarzyszenia wdramamy kroki sądowe.

**Galicya płaci nie swoje długi.** Komitet wiedeńskiego „Reichverein“ rozstał po całej Galicyi odezwę, celem której było zebranie składek na dar honorowy dla prezesa tego Stowarzyszenia Reisingera i dla posła Prochaski.

Znaleźli się naiwni, którzy zamiast płacić do kraj. Stowarzyszenia we Lwowie, nie wiemy z jakiej racyi uczynili zadość temu wezwaniu.

Galicyjska łatwowierność znalazła tutaj swój

Koledzy! Pamiętajcie raczej o swoim Stowarzyszeniu, popierajcie własną galic. organizację a nie wysyłajcie na lada głos pieniędzy „nach Draussen“ i nie dajcie się brać na lep lukrecyowym słówkom.

**Smiało** możecie przysyłać wszelkie korespondencje dotyczące stosunków zawodowych, niesprawiedliwości, złego obchodzenia się itp. Za tajemnicę ręczy Redakcja.

**Rozporządzenie** w sprawie naszej stabilizacji w języku polskim dostać można w Stowarzyszeniu za cenę 40 hal. Po 1 września br. z czynamy 2 nakład. Koledzy, którzy jeszcze nie otrzymali a należytość już nadesłali otrzymają je w najbliższych dniach.

**Fotografie** z pierwszego Wieceu nie można było tylko z tego powodu wszystkim uczestnikom tegoż odesłać, gdyż nie nadesłano należnych kwot.

Uprasza się tedy kolegów, którzy nie nadesłali należytości za fotografie, o wyrównanie tejże przed 1 września, gdyż w przeciwnym razie, nie jesteśmy w możności odesłać.

**Koledzy - członkowie** płacicie wkładki i agitujecie za stowarzyszeniem.

„**Kółko amatorskie**“ wkrótce rozpocznie na nowo swą działalność. Ferye letnie zbliżają się ku końcowi, upraszam więc tych wszystkich, którzy pracowali na naszej scenie, by się u mnie jak najrychlej — najdalej do 1 września zgłosili.

Teodor Bunda

h. t. Dyrektor i reżyser.

**Biuro pośrednictwa pracy** będzie wkrótce założone w naszym Stow. Wydział podejmuje już w tym duchu akcję. Wielką wagę przywiązujemy do współdziałania z nami naczelnictw urzędów pomocy. Przedewszystkiem bowiem z naszego biura będziemy polecali ludzi zawodowo zdolnych, oczystej i nieposzlakowanej przeszłości. Rząd więc zrobi sam na tem interes, a biedacy prędzej znajdą pracę.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**J. S. Wadowice.** — Wiadomość posyłania wkładek pod fałszywym adresem przyjmujemy z wdzięcznością. Stworzy on jeszcze jedną pozycję w akcie oskarżenia przeciw owemu Panu.

**E. B. P. Czay.** wydawał kiedyś — o ile pamiętamy — „Nowy Naród“ czy coś podobnego. Powiadasz Pan, że on pisze „Dyetaryusza“. Nie nowego. Wprawdzie wiedzieliśmy, że spodłona kreatura z ulicy Polnej nie potrafi dwu zdań skleić ani w piśmie, ani w mowie, ale też nie spodziewaliśmy się, by zawodowy „dziennikarz“ mógł w ogóle tak nędznie pisać. — Widocznie zatem masz Pan najzupełniejszą rację przypuszczając, że pan Czay jest obecnie tylko korektorem „Psikusa“.



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.  
Reklamacje nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

## Zawiadomienie.

Wydział Stowarzyszenia pomocników kance-  
laryjnych, dyetaryuszy, kalkulantów itd., zaprasza  
kolegów na

### Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

mające się odbyć

**dnia 8. września br. o godz. 4 po południu**

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Wal-  
nego zgromadzenia.
2. Zmiana statutu.
3. Zamianowanie członków honorowych.
4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się zgro-  
madzenie o godz. 5 przy jakiegokolwiek bądź liczbie  
członków.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za 1 półrocze zapłacili o przedpłacie  
na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Syk-  
stuskiej 1. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,  
udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr.  
M. Fried adwokat krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
1. II. A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla  
członków stowarzyszenia p. dr. Stani-  
sław Fibich zam. przy ul. Ochronek 1. 2.

**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**





## Nasz II. wiec.

Odnosnie do odezwy zawartej w nadzwyczajnym Nr. 6 naszej gazety, zwołującej na dzień 7. września br. do naszego lokalu II. galicyjski wiec rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów, oznajmiamy, że wiec ten odbędzie się w tymże dniu z następującym parządkiem:

- o godzinie 8. Zebranie
- o godzinie 9. Msza
- o godzinie 10. Wiec,
- po skończeniu wiecu do godz. 7. wieczorem zwiedzanie miasta,
- o godz. 7. wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem, poczem tańce.

Wydział Stowarzyszenia postara się dla kolegów z prowincyi o tanią kwaterę i dla tego uprasza niniejszem tych kolegów (a spodziewa się, że będzie ich spora liczba), którzy chcą wziąć udział w obradach wiecu, by najdalej do dnia 5. bm. zechcieli pisemnie zgłosić swe przybycie.

## Walne Zgromadzenie.

W myśl zlecenia danego Wydziałowi na ostatnim Walnem zgromadzeniu, by wypracował projekt zmiany statutów obecnie obowiązujących i przedłożył go Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia, dalej w wykonaniu zlecenia przez to samo Walne zgromadzenie Wydziałowi danego, by przedłożył gotową listę zamianować się mających członków honorowych, zwołano jak ogłoszenie w nadzwyczajnym Nr. 6 naszej gazety i powyżej umieszczone, na dzień 8. września br. o godz. 4. popołudniu Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Upraszamy przeto wszystkich P. T. członków zwyczajnych, nie zalegających w myśl §. 7. b., statutów z trzymiesięczną wkładką, by zechcieli licznie jawić się na tem zgromadzeniu.

Członków z prowincyi, którzy nie mogliby brać udziału osobiście, a którzy mieliby do postawienia jakie wnioski, lub chcieliby wnieść jakąś interpelację, upraszamy, by zechcieli uczynić to

w piśmie do Wydziału Stowarzyszenia wystosowanem, które to pismo będzie na Walnem Zgromadzeniu odczytane i ewentualnie jako wniosek lub interpelacja uważane.

Celem przeto uniknięcia nieprzyjemności i nieporozumień zechcą PP. koledzy wyrównać przed Walnem Zgromadzeniem zaległości

Za Wydział

*Sekretarz*  
*D. Adlerstein*

*Prezes w z.*  
*T. Bunda*



*Lwów, w sierpniu 1902 r.*

Jak już w odezwie zawiadamiającej kolegów o zwołaniu na dzień 7. bm. do własnego lokalu II. wiecu rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów zaznaczono, głównym celem tego wiecu będzie omówienie rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902, którem nareszcie zostało nasze, aż do przesyłu nędzne położenie, uregulowane.

Dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że to co otrzymaliśmy, powinno nam wystarczyć, że teraz powinniśmy założyć ręce i czekać lepszych czasów, aż może znowu po latach przypomną sobie u góry, lub też pp. posłowie poruszeni ponownie przez nas, że to cośmy dostali, było na razie zadowalniającem, w następstwie jednak, co jest nawet prawdopodobnem, będzie czemś podobnem do stanu jaki był przed regulacją.

Nie chcemy przesądzać wypadków i chętnie wierzymy w to, że od razu nie da się wszystko dobrze zrobić, że, o czem również nie wąpimy, wkrótce wyjdą jeszcze dodatkowe rozporządzenia, wyjaśniające należycie interpretację rozporządzenia wszystkich ministerstw, niemniej jednak wypada nam już teraz wysłuchać zdania wszystkich kolegów i wspólnie, spokojnie rozważyć w jakim kierunku mamy dalszą akcję rozpocząć.

Z całego dotychczasowego zachowania się rządu wobec nas upośledzonych, możemy śmiało nabrać przekonania, że on słusznym i należycie umotywowanym żądaniom naszym i w przyszłości zadość uczyni, byle zachowanie nasze nie dało powodu do przypuszczenia, żeśmy nie dorośli jeszcze do tego, byśmy ten próbny stopień stanu urzędniczego godnie piastowali.



Wszak dobrych chęci nikt rządowi odmówić nie może, skoro zastanowimy się, że wierny danemu w swoim czasie deputacy dyurnistów, słowu, nie dał nam ani dnia dłużej czekać, jak tylko otrzymał pokrycie, na regulację tę potrzebne.

Nie wolno nam jednak ustać w pracy. Już teraz powinniśmy się zastanowić w jakim kierunku żądania nasze stawiać będziemy, a nade wszystko starać się musimy o złagodzenie niektórych przepisów obecnie nam danego rozporządzenia. Do tego celu doprowadzić nas może jedynie działanie silnej organizacji. To co dotychczas działo się, było skutkiem słabego tylko skupienia się dyurnistów, a rezultat tej działalności wart zaiste, aby to skupienie przeistoczyło się w silną organizację, która o wiele więcej będzie mogła dla nas zdziałać.

Dlatego też ponownie odzywamy się do wszystkich kolegów, by wobec otrzymanych wyższych poborów i w uwzględnieniu żmudnej pracy jaka czeka jeszcze nasze Stowarzyszenia, rychło i jak najliczniej przystąpili do Stowarzyszenia naszego, nie słuchając kolportowanych podszeptów, a pomni tylko zasady »jednością silni«.

D. A.



## Wyjaśnienie.

Według wyraźnego brzmienia rozporządzenia wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902 r. muszą wszyscy koledzy, którzy odpowiadają warunkom w tem rozporządzeniu wymienionym, z dniem 1. sierpnia 1902 być ustanowieni pomocnikami kancelaryjnymi, ewentualnie jeśli czas służby nie osiągnął jeszcze do tego dnia trzyletniej służby, muszą otrzymać stopień płacy na mocy tego rozporządzenia.

Z wielu stron dochodzą nas liczne żale i zapytania dlaczego w tej lub owej dykasteryi nic jeszcze nie słychać o nominacjach, z innych stron zapytują nas, jak sobie tłómaczyć naszą podpisanie t. zw. konsygnacyj na pobierane dyurnum za miesiąc sierpień b. r., jakkolwiek powszechnie mniemano, że jeśli już nie

będzie przed 1. września br. nominacyj, to przynajmniej otrzymają dyurna wedle rozporządzenia ministerstw z 19. lipca 1902.

Co do ustanowienia pomocników kancelaryjnych, samo przez się rozumie się, że przy niektórych władzach prace przygotowawcze są zbyt uciążliwe, bo rozciągają się na całą Galicyę, by możliwe było ukończyć je przed 31. lipca 1902 tak, aby wszyscy nowo mianowani już z dniem 1. sierpnia mogli pobrać płacę za sierpień, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że ci koledzy dodatkowo owe należitości otrzymają.

Nie może bowiem być intencją ani Władzy mianującej ani tem mniej Ministerstw, przewlekane rozmyślnie, by nam urwać jeden miesiąc wyższej płacy.

Wynagrodzenia zaś reszty kolegów, tak samo jak płace pomocników kancelaryjnych, nie mogą już być wypłacane według dawniejszej mody, ale na podstawie nowo wydanej asygnaty i to na zasadzie obecnie obowiązującego rozporządzenia.

Którzy koledzy będą się więc czuli pokrzywdzeni w jakimkolwiek kierunku, zechcą swe żale, przy dokładnem przedstawieniu przebiegu rzeczy, pisemnie nam przedstawić, a my postaramy się we właściwem miejscu o usunięcie złego.

A.



## Zmiana statutów.

Najważniejszą sprawą jaka będzie przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia w dniu 8-go września br., będzie niezawodnie znajdujący się na porządku dziennym tegoż zgromadzenia, punkt odnoszący się do zmiany statutów.

Statut nasz niedomaga pod wielu względami jest zanadto ogólnikowy, zawiera wiele sprzeczności między poszczególnymi paragrafami, słowem jest tak ułożony, że w niektórych wypadkach może być w dwojaki sposób tłómaczony, a co najważniejsze, że wcale nie odpowiada teraźniejszym wymagom w obec nastąpiącej stabilizacji.

Zachodziła więc konieczna potrzeba usunięcia usterek i uzupełnienia braków,



Projekt tego uzupełnienia jest obecnie przedmiotem obrad komitetu, który następnie przedłoży go Wydziałowi Stowarzyszenia, ten zaś Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Zmianie przede wszystkim ulegnie nazwa Stowarzyszenia, uzasadniona wydanem świeżo rozporządzeniem wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902.

Dalsze zmiany dotyczą tworzenia grup miejscowych, bliższego oznaczenia praw i obowiązków członków przystosowane już do rozporządzenia minist. z 19. lipca 1902.

O ile to było w naszej możliwości staraliśmy się usunąć braki i niedomagania dawnego statutu, nie można jednak z góry twierdzić, by statut w tem brzmieniu w jakim zostanie przedłożony Walnemu Zgromadzeniu był już całkiem bez wady, ponieważ nikt nie jest w stanie wszystko przewidzieć co zajść może.

Staraliśmy się tylko zanadto rażące niedomagania uzupełnić i spodziewamy się, że nam się to pod wielu względami udało.

Zresztą będą pp. członkowie mieli sposobność na Walnem Zgromadzeniu poddać nam jeszcze takie zmiany, które będą uważali za wskazane, dlatego też upraszamy pp. członków o jak najliczniejsze wzięcie udziału na tem zgromadzeniu.

D.



## Organizacya.

Już na wiecu poprzednim jakoteż na kilku poufnych zgromadzeniach omawiali koledzy Mandel i Czabak kwestyę powyższą, wielu kolegów obiecało nawet w tym duchu działać, wynik jednak jest tak słabym, że śmiało rzec można, iż nie było żadnego.

Wielu bardzo kolegów obawia się wprost tego wyrazu, który bardzo często znajdujemy w dziennikach przy sposobności omawiania kwestyi robotniczych, inni znowu nie znają należyście doniosłości tego słowa i dlatego obojętnie przechodzą nad tem do porządku dziennego.

A jednak nie zawadzi poznać bliżej to słowo, mianowicie o ile ono nas, będących w służbie rządowej dotyczyć może; o innej przecież pośród nas mowy być nie może.

Najlepszym podkładem do wyjaśnienia znaczenia organizacyi jest niezawodnie świeżo wydane rozporządzenie ministeryalne z 19. lipca 1902 regulujące nasz stosunek służbowy i nasze pobory.

Proszę tylko zastanowić się nad tem, czy każdy pojedynczy kolega mógłby tak skutecznie działać we własnym interesie, jak to uczynić może reprezentacya?

Z pewnością każdy nam przyzna, że nie. Wystarczy bowiem wziąć tylko pod rozwagę, ile różnorodnych projektów się wyłoni, gdy wszyscy z osobna coś żądać będziemy z czem naturalnie nikt się nie liczy, bo jest to życzenie jednostek nie obmyślane należyście i dlatego nie nadające się do uwzględnienia, jakkolwiek wszystkie te dążenia skierowane są do tego samego celu t. j. do polepszenia bytu.

Na sobie samych mieliśmy najlepszy dowód, gdyż wnoszone od dziesiątek lat petycje pozostały bez skutku.

Czemuż więc przypisać winniśmy udzielenie nam w części tego, czego się od tak dawna domagamy?

Jedynie tylko skupianiu się, gromadzeniu się, stworzeniu reprezentacyi naszej, czyli innemi słowy organizowaniu się.

W tem więc leży podstawa osiągnięcia jakiegoś celu, a im więcej się skupiać będziemy, tem więcej uzyskać będziemy mogli.

Skoro korporacya wdroży jakiś krok zdążający do pewnego celu, z pewnością nie przechodzi się tak lekko nad nią do porządku dziennego, jak nad stu petycjami pojedynczych osób.

Stąd widzimy, że im więcej koledzy skupiają się około naszego gniazda, im liczniej przystępują do Stowarzyszenia, tak, by żadnego u nas nie brakło, tem silniejszą staje się podstawa naszych dążeń, gdyż wówczas przemawiamy imieniem wszystkich i każdy zrozumie, że to co my żądamy jest żądaniem tylu a tylu tysięcy kolegów.

Nie wątpimy też, że nikt nas nie posądzi o użycie nielegalnych środków do osiągnięcia tego celu, a nie licujących z naszym obecnem próbnym stanowiskiem urzędników państwowych.

Wszak i powodu do innych środków nie mamy. Rząd przecież sam uznał, że stosunek służbowy nasz do niego musiał ulegć regulacyi. Skończąc więc słuszne nasze żądania dalej w drodze legnej i nas godnej, popierać będziemy, możemy z pewnością liczyć na sukces tembardziej, gdyż późna, że jest to żądaniem ogółu, że ani jedn



z nas nie jest odmiennego zdania i odmiennych nie stawia żądań.

Dalej więc koledzy! zrozumcie, że nie na ma-  
nowce was poprowadzić chcemy, (jak o tem chcie-  
liby was niektórzy przekonać), ale że tylko w wa-  
szym, **w naszym wspólnym** interesie działać chce-  
my i stwórzcie silną organizację.



## Fundusz zapomogowy i pogrzebowy.

W jednym z powyższych artykułów wspom-  
nieliśmy o istniejącym w naszym Stowarzyszeniu  
funduszu zapomogowym i pogrzebowym.

Jedyny jego podkład stanowi obecnie czysty  
dochód z koncertu, który Stowarzyszenie urzą-  
dziło, a który jest zbyt szczupły, aby mógł od-  
powiedzieć swemu przeznaczeniu.

Odtąd postanowiliśmy wcielać do tego fun-  
duszu pewną część czystego dochodu uzyska-  
nego z przedstawień amatorskich, koncertów,  
wieczorków i t. p., wszystko to jednak nie wy-  
starcza na należyte wypełnienie przeznaczenia  
tego funduszu.

Nie wspominalibyśmy o tem, gdyby nam  
nie chodziło o to, by członkowie mogli jak naj-  
liczniej korzystać n. b. z pierwszej części tego  
funduszu, jakkolwiek i druga jego część w da-  
nym razie wcale jest pożądaną.

Wiemy aż nazbyt dobrze, w jak przy-  
krem znaleźć się można położeniu materyal-  
nem, jak to nieprzyjemnie, gdy nas lub na-  
szych najbliższych nawiedzi choroba, która naj-  
częściej staje się czynnikiem ścieśniającym na-  
sze dochody, a wówczas mimowoli oglądamy  
się skądby dostać pomocy, gdzie się zwrócić,  
by mógł ratować drogą nam osobę, by wre-  
szcie w innych nadzwyczajnych wypadkach zna-  
leść osobę gotową podać nam dłoń pomocną  
w celu utrzymania się na powierzchni.

W takich razach najczęściej wpadamy w szpo-  
ny lichwiarzy, którzy w nas biedakach widzą  
tylko narzędzie służące im do wzbogacenia się.  
Bo skądżeż dostał dyurnista, lub skąd zostanie  
obecnie pomocnik kancelaryjny pomocy? Raz  
w roku zostanie 30 koron zapomogi z kasy rzą-  
dowej, a gdyby nawet dostał i w razie nieprze-

widzianego wypadku, to jeszcze ona nie wystar-  
czy zazwyczaj do zapobieżenia złemu. Czy może  
instytucje finansowe udzielić jednemu z nas po-  
życzki? Pod tym względem powinno zniknąć  
wszelkie złudzenie. W najlepszym bowiem wy-  
padku zażądają od nas poręki i to pewnej, t. j.  
urzędników, o którą jak z doświadczenia wiemy,  
bardzo trudno, ba, nawet wprost niepodobna  
w wielu wypadkach się wystarać, a to z tego  
powodu, że i oni nie mają zbyt wygórowanych  
płać i sami często są angażowani.

Wynika więc z tego jasno, że powinniśmy  
się sami i to zawczasu starać o utworzenie fun-  
duszu, z któregooby w danym razie poratować  
się można, powinniśmy się starać opierać się na  
nas samych, byśmy nie przyszli w danym wy-  
padku w to niemiłe położenie szukać pomocy  
tam, gdzie jej nam tylko niechętnie udzielają.

W tym to celu, mając jedynie dobro kole-  
gów na oku, położyliśmy podwaliny tej samo-  
pomocy a spodziewamy się, że pp. członkowie  
przyklasną tej myśli a także i koledzy nie nale-  
żący jeszcze do Stowarzyszenia, poznają, że cele  
jego są szlachetne, że ma ono dobro ich na oku  
i wpiszą się doń bez wahania, popierając nas  
temsamem w naszych dążeniach.

W numerze drugim naszej gazety ogłoszony  
już wprowadził został regulamin tych funduszy,  
jest on jednak zbyt ogólnikowy i niejasny by  
mógł odpowiedzieć swemu zadaniu i dlatego  
w następnym już numerze ogłosimy nowo wy-  
pracowany regulamin.

Wszystkich pp. kolegów upraszamy, by ze-  
chcieli udzielić nam w tym względzie swych  
uwag, a to ile być może jak najrychlej ze względu  
na będące w toku wypracowanie tego regula-  
minu.  
D. A.



## Mianowania.

C. k. Ministerstwo handlu ustano-  
wiło następujących kolegów z c. k. Dyrekcyi  
Poczt i telegrafów we Lwowie, pomocnikami  
kancelaryjnymi:

1. Michała Greka,
2. Antoniego Misiewicza,
3. Kazimierza Lisiewicza,



4. Józefa Hamajdę,
5. Michała Czabaka,
6. Ottokara Eberle,
7. Edwarda Jaroszewskiego,
8. Aleksandra Lisiewicza,
9. Abrahama Waltera,
10. Joela Hilberga,
11. Jana Rascheka — i
12. Romualda Chmurę.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie ustanowiło pomocnikami kancelaryjnymi następujących kolegów przy c. k. Sądzie powiatowym w Mielcu:

1. Zdziśława Lubaske,
2. Stanisława Trybalskiego,
3. Józefa Boryńskiego,
4. Franciszka Korpantego — i
5. Romana Lejkę.

Przy c. k. Sądzie powiatowym w Chrzanowie:

1. Stanisława Komorkiewicza,
2. Stanisława Wróbla,
3. Ignacego Rudola — i
4. Aleksandra Branboszcza.

czekają oni z utęsknieniem na tę mniejszą lub większą podwyżkę, by mogli swe dawniejsze zobowiązania wyrównać, albo też użyć ją na niezbędne zakupna na zbliżającą się porę zimniejszą.

Gdyby nawet dwom tym mężom miała być przypisana jedyna zasługa w uzyskaniu stabilizacji, czy uzasadnia to przyjmowanie jakiejkolwiek zapłaty? Wszak przyjmując ją okazaliby, że z góry pewni byli, iż praca ich nie będzie daremną, że wdzięczność kolegów okaże się w jakiejś formie realnej.

A teraz jedno skromne pytanie?

Czy rzeczywiście tylko kolega Reisinger i p. Poseł Prochaska wyłącznie przyczynili się do stabilizacji?

Możemy okazać cały szereg numerów Austrii w których wezwano wszystkie Stowarzyszenia do wspólnej akcji przy stabilizacji, mamy w aktach okólniki czeskiego Stowarzyszenia i naszego, którem wspólnie działaliśmy z własnej inicjatywy wzywając i Reichsverein do poparcia. Ile to petycji, memoriałów, pism i telegramów wysłano do obu Izb do poszczególnych klubów i posłów. Z ust posła lwowskiego słyszeliśmy przecież, że nie nie bylibyśmy uzyskali, gdybyśmy nie byli formalnie zasypywali Izby posłów tymi petycjami i telegramami, ponieważ sprawa nasza w niebardzo dogodnym czasie się wyłoniła. Czy dalej tylko p. poseł Prochaska zajmował się wyłącznie naszą sprawą? Koledzy, którzy śledzili w dziennikach jej przebieg wiedzą przecież, że nie tylko on nas popierał, że także i z naszych posłów znaleźli się tacy, którzy się za nami ujęli jak również i posłowie z innych krajów koronnych.

Nie chcemy jednak przeto zmniejszyć zasługi posła Prochaski, który rzeczywiście dużo zdziałał.

Z przytoczonego widać więc, że i nam w pewnej części przypada zasługa w przyjsciu do skutku stabilizacji, że i nam więc pewna część daru honorowego by się należała.

My zadawaliśmy się jednak samym wynikiem nie żądając w zamian nic, prócz licznego wstąpienia kolegów do Stowarzyszenia.

Jeżeli zaś są między kolegami tacy, którzy chcą na dar honorowy coś ofiarować, w tym wypadku upraszamy ich o zastanowienie się, czy nie byłoby raczej wskazaniem funduszem tym powiększyć istniejący przy naszym Stowarzyszeniu fundusz zapomogowo-pogrzebowy. A.

## Circulanda wiedeńskiego komitetu.

Znowu mamy przed sobą jeden egzemplarz circulandum rozesłanego przez zawiązany w łonie wiedeńskich kolegów, komitet pomocników kancelaryjnych a mający na celu zebranie w drodze składek od kolegów całej Austrii funduszu na dar honorowy dla posła do rady państwa p. Prochaski i dla kolegi Reisingera prezesa Reichsvereinu.

Dziwi nas bardzo, że kolega Reisinger, który od samego początku wskazywał na swoją bezinteresowną działalność, jakoteż na działalność bezinteresowną p. Posła Prochaski, nie zaprotestował zaraz po pierwszym circulandum, przeciw takiemu darowi honorowemu tak we własnym imieniu, jakoteż w imieniu p. Posła.

Bo przecież na zapłatę wygląda ofiarowanie daru choćby honorowego, za podjęte trudy celem wywalczenia stabilizacji, czego od kolegi Reisingera najmniej spodziewaliśmy się ponieważ on, zna dokładnie położenie kolegów, a w szczególności także kolegów z prowincji i więc z pewnością, że



## W sprawie fotografii.

Na liczne zapytania i zażalenia pp. Kolegów, którzy brali udział na I. wiecu, zupełnie zresztą uzasadnione, w sprawie nieotrzymania fotografii, wyjaśniamy sprawę następująco:

Myśl uskutecznienia zdjęcia fotograficznego uczestników wiecu, powstała dopiero po skończeniu obrad wiecu, ale nie wyszła ona z Wydziału Stowarzyszenia, ale z inicjatywy kolegi Kazimierza Kowalskiego. Ponieważ wiecownicy na tę myśl się zgodzili i oświadczyli gotowość poniesienia kosztów zdjęcia, przeto kol. Kowalski podjął się przeprowadzenia tej sprawy, zebrał złożone na razie kwoty i wręczył je tytułem zadatku fotografowi. Resztę należitości mieli uczestnicy przesłać na ręce kol. Kowalskiego. Część kolegów nadesłała też resztującą kwotę wraz z potrzebnem portoryum przesyłki, reszta zaś kolegów jeszcze do dnia dzisiejszego temu zobowiązaniu zadość nie uczyniła.

W obec tego, że niektórzy koledzy nadesłali pieniądze na fotografie, widział się Wydział zmuszonym interweniować w tej sprawie u fotografa, który jednakże kategorycznie oświadczył, że wyda tylko wszystkie fotografie razem za złożeniem całej resztującej należitości, nie może zaś pojedynczych egzemplarzy pod żadnym warunkiem wydawać.

Nie możemy przeto nic w tej mierze uczynić, póki reszta kolegów nie uiszcza należitości u nich zalegającej.

W interesie ich własnym upraszamy o jak najrychlejsze nadesłanie resztującej należitości.



## Diribus unitis.

*Są na tym świecie rozmaite stany  
I różne są też natury:  
Jeden się wspina śmiało pod górę  
Drugi zaś spada z góry.*

*Kiedy więc inni wiele i mali  
Lecą w przepaście śmiało,  
Kwestya cóżby nam „dyurnistom“  
Uczynić wypadło.*

*To też pytanie dla nas tak ważne  
Rozwiązać jestem w mocy:  
Cała więc przyszłość i szczęście nasze  
Jest tylko w samopomocy.*

*Nie liczę bracie nigdy na nikogo  
Tylko na własne siły,  
Bo czas ten minął, gdy inne stany  
„Dyurnistami“ gardziły.*

*Abyś raz światu temu mógł dać poznać  
W czym leży cała przyczyna,  
Żeś ty dotychczas nosił smutną nazwę,  
Nazwę „białego murzyna“*

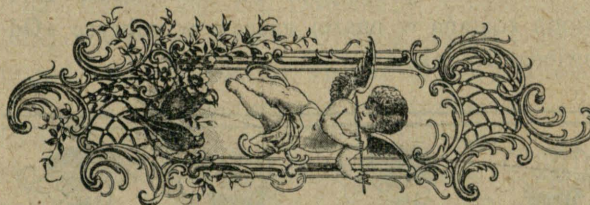
*Bo miałeś tylko same obowiązki  
Lecz prawa z goła żadnego  
W tem też leżała cała przyczyna  
I epitetu Twojego.*

*Dzisiaj gdy hasło nasze rzucone,  
Sztandar nasz śmiało powiewa,  
A pieśń nadziei na lepsze dni przyszłe  
Radosnem echem rozbrzmiewa.*

*Porzućmy gnuśne dotychczas życie  
Łączmy się w zwarte szeregi,  
Bo goręcza nasza przepęlnia miarę  
Strumieniem spływa przez brzegi.*

*Tylko w ten sposób dźwigniem się silni  
Z pogardy — upadku naszego  
Kiedy staniemy: jeden za wszystkich  
A wszyscy za jednego.*

T. B.



## ZAPISKI.

**Sprostowanie.** Odnośnie do notatki w Nr. 5. naszej gazety oznajmiamy niniejszem, że p. Dr. Fibich nie mieszka przy ul. Piekarskiej l. 36, lecz przy ul. Ochronek l. 2.

**Kółko amatorskie.** Odnośnie do notatki w Nr. 6., na tem miejscu zamieszczonej, upraszam po-



nownie wszystkich, którzy pracowali na naszej scenie by się jak najrychlej u mnie zgłosili.

**Teodor Bunda**

dyrektor i ryżyser.

**Orkiestra.** W celu wzmocnienia naszej orkiestry, upraszamy tych pp. Kolegów, którzy grają na jakimś instrumencie, by zechcieli zgłosić się u nas w najkrótszym czasie.

**Rozporządzenie.** Wszystkich kolegów, którzy nadesłali pieniądze na polski tekst rozporządzenia ministerstw z 19. lipca 1902. zawiadamiamy, że pismem l. 41.020/XI. z dnia 20. sierpnia br. zawiadomiła nas c. k. Nadworna drukarnia we Wiedniu, iż nadeszła nam zamówione egzemplarze natychmiast po opuszczeniu druku.

Upraszamy pp. Kolegów przeto jeszcze o cierpliwość, gdyż zwłoka nie pochodzi z naszej winy.

**Odezwa!** PP. Kolegów członków i abonentów upraszamy, by zechcieli dołączyć do Gazy odezwe puścić ad circulandum po wszystkich urzędach lub też do najbliższych miejscowości, ponieważ nie możemy być pewni, czy wysłane do miejscowości, w których członków nie mamy a nazwisk kolegów nie znamy, odezwy, dojdą do rąk kolegów.

**Zmiana Redakcyi.** Na żądanie licznej ilości kolegów podpisywać odtąd będzie naszą gazetę jako odpowiedzialny redaktor Wiceprezes Teodor Bunda.

**Do wiadomości** wszystkich kolegów podaje się, że odtąd wszelkie pisma, do których nie będzie dołączone portoryum na odpowiedź, załatwione zostaną w naszej gazecie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«.



## Odpowiedzi Redakcyi.

**I. H. Bohorodeczany.** Niezmiernie nas dziwi, że koledzy tamtejsi mogli choćby na chwilę uwierzyć kalumniiom rzuconym w Nr. 6 Dyetaryusza i cofnęli się z myślą przystąpienia do Stowarzyszenia. Prosimy bardzo tamtejszych kolegów, by zechcieli jawić się na wiecu, gdzie z pewnością ich obawy znikną.

**P. Strzyżów.** Racz Panie Kolego przyjąć serdeczne życzenia z powodu nominacyi. Dziękować nam za informację, jest tylko zbytkiem życzliwości Pana Kolegi, ponieważ my jesteśmy zadowoleni z tego, że spełniliśmy nasz obowiązek sumiennie.

**F. W. Kutry.** Sprawa fotografii z I. wiecu wyjaśniona osobnym artykułem w niniejszym numerze. Co do rozporządzenia proszę przeczytać notatkę w rubryce »Zapiski«. Za dalsze w piśmie Pana kolegi dane przyrzeczenie z góry dziękujemy.

**M. H. Brzeżany.** Za niedokładność w ekspedycji gazety przepraszamy. Ostatnie numery wysłaliśmy.

**F. G. Strzyżów.** Czy informacje nasze posłużyły p. Koledze? Prosimy o dotrzymanie danego przyrzeczenia, ponieważ może się przydać i na później.

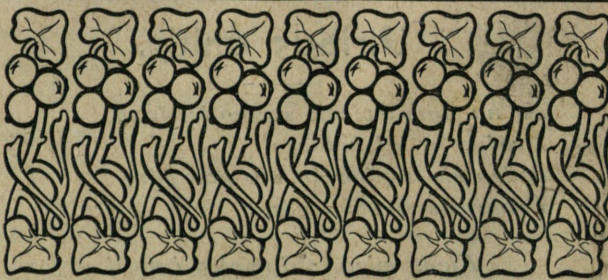
**D. S. Wiśniowczyk.** Spodziewamy się, że p. Kolega o nas nie zapomni.

Wszystkich kolegów którzy się do nas w sprawie fotografii i rozporządzenia odnosili, odsyłamy do artykułu względnie zapisku w niniejszym numerze.

**Expedit c. k. Starostwa Tarnobrzeg.** Sprawa się przewleka z powodu nienadesłania przez większą część Starostw wypełnionych kart pamiątkowych. Sprawa ta już kilkakrotnie w tychże Starostwach została urogwana.

**D. M. Nadwórna.** Mylnie nas poinformowano, ale długą zwłoka nie będzie, ponieważ Prezydium kilkakrotnie urogwało.

**P. B. Kozowa.** Pismo Pana Kolegi poprzednie nie z naszej winy zapóźno otrzymaliśmy i stąd zwłoka w odpowiedzi do dnia wczorajszego. Dziś uzupełniamy a oraz odpowiadamy na ostatnie, mianowicie, że już po nominacyi i jeżeli nam się uda, będzie jeszcze w numerze.





ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 2 ko-  
rony 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za 1 półrocze zapłacili o przedpłatę  
na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Syk-  
stuskiej 1. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacyi, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,  
udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr.  
M. F r i e d adwokat krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
1. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla  
członków stowarzyszenia p. dr. Stani-  
sław Fibich zam. przy ul. Ochronek 1. 2.

## Nasz drugi Wiec.

Dzień 19. lipca 1902 roku stanie się nieza-  
wodnie dla całego ogółu dyurnistów dniem pa-  
miętnym, ponieważ w dniu tym pękły pierwsze  
lody, które zagrażały nam drogę do zdobycia  
sobie u rządu jakiegoś stanowiska, jakkolwiek sta-  
nowisko to nie we wszystkim może zaspokoić  
nasze słuszne żądania. Dotychczas wołania nasze  
odbijały się bez odgłosu o wrota rządu i byłoby  
to potrwało jeszcze kto wie jak długo, gdyby nie  
zbudzono nas z dotychczasowej apatii rzuconem  
hasłem »skupmy się a prędzej coś osiągniemy«.  
Oczekiwania nie zawiodły. Zrobiliśmy co było  
w naszej mocy, czuwaliśmy bezustannie, staliśmy  
na straży naszych żądań, przypominając je niemal  
na każdym posiedzeniu Izby posłów i w rezulta-  
cie osiągnęliśmy bodaj część tego o co tyle lat  
darmo dobijaliśmy się. Rozchodzi się teraz o to,  
co nam dalej czynić wypada, aby ulepszyć to co  
nam dano.

W tym celu nawiązaliśmy rokowania z innemi  
Stowarzyszeniami i zwołaliśmy wiec na dzień  
7. września b. r.

Rozporządzenie z 19. lipca 1902 omawiał  
Adlerstein wyjaśniając niektóre paragrafy, wska-  
zując na niektóre wprost rażące przepisy, dłużej

**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**



zatrzymał się nad § 12 rozp., postawił rezolucję mającą na celu uzupełnienie tego rozporządzenia przez dodatkowe postanowienie względem wliczenia do służby, lat wojskowej czynnej służby, jako też co do zrównania poborów emerytalnych na sposób w jaki je pobierają urzędnicy.

Następnie kolega Czabak omawiał szczegółowo pojedyncze postanowienia i postawił rezolucję co do zmiany § 5. ustęp 5, aby mianowicie jeden rok nienagannej służby wystarczał do uzyskania posady, by za czas ćwiczeń wojskowych wypłacano pełne pobory, by w razie choroby prawo poboru należitości rozszerzono na sześć miesięcy, by skreślić § 27. rozporządzenia, by zmienić nazwy na »urzędnik pomocniczy« i »podurzędnik pomocniczy«, wreszcie by nam przyznano możność otrzymania dwumiesięcznej zaliczki.

Kolega Stanek z Horodenki podniósł niską stopę kosztów komisyjnych, wreszcie kolega Aleks. Mandel w dłuższem przemówieniu wykazywał skutki słabego dotychczas skupienia się dyurnistów i możność osiągnięcia licznych jeszcze żądań, gdy ani jednego z nas w Stowarzyszeniu nie braknie. W tym też duchu postawił rezolucję, że uznaje się Stowarzyszenie nasze za wyłączną naszą reprezentację a prezesa każdorazowego za widoczną jej głowę, — że gazetę Urzędników pom. uważa się za nasz wyłączny i oficjalny organ, że uznaje się konieczność porozumienia się ze Stowarzyszeniami pomocn. kancel. innych krajów o ile rozchodzi się o obronę interesów zawodowych, że należy przyspieszyć sprawę biura pośrednictwa pracy i że potępia się dążność tych, którzy działają na niekorzyść Stowarzyszenia. Wszystkie te rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Do wniosków i interpelacyj zapisało się wielu mowców, między nimi prawie wszyscy delegaci z prowincyi. Podnosili oni rozmaite kwestye dotyczące prawie nas wszystkich, które przekazano Prezydium Stowarzyszenia do załatwienia. Kolega Mandel wniósł o wysłanie deputacyj do tych władz, które zwlekają z przeprowadzeniem rozporządzenia z 19. lipca 1902. Kolega Kucharski domaga się stałego dodatku drożyznianego, kolega Petecki ze Strzyżowa domaga się legitymacyj kolejowych, wreszcie kolega Obacz domagał się ustalenia odpoczynku niedzielnego.

Wszystkie te wnioski również jednogłośnie uchwalono.

Jak widać z tego zestawienia, więc przez nas zwołany odpowiedział łożonym oczekiwaniom, bo przyniósł to czegośmy chcieli — porozumienie.

Ziarna do zasiewu nie brakło więc, rozchodzi się jedynie o plon.

Nie potrzebujemy zdaje się zapewniać ponownie, że dołożymy wszelkich starań, aby rezolucje uchwalone i żądania zmian przez Stowarzyszenie podniesione, w zupełności przeprowadzić. Jak już bowiem wyżej zaznaczyliśmy, są w toku rokowania celem ułożenia wspólnego programu postulatów i postępowania przy przeprowadzeniu onychże.

Poniżej podane zestawienie żądań wiedeńskiego Towarzystwa, są wynikiem korespondencyj z innemi Towarzystwami.

I my się na niektóre z nich zgadzamy, jakkolwiek odstępują nieco od uchwał naszego wiecu, nie można jednak jeszcze z góry powiedzieć, czy ten lub ów program zyska uznanie wszystkich Stowarzyszeń pomocn. kancel., ponieważ od niektórych jeszcze nie otrzymaliśmy takiego programu, oczekujemy go jednak na pewne w najbliższym czasie.

Stowarzyszenie wiedeńskie zamierza dążyć do następujących zmian:

1) § 1. zmiana tytułu na »Asystent kancelaryjny«.

2) § 9. Przyznanie kwaterowego, i oznaczenie stopni poborów do lat 40.

3) Przyjęcie nowego postanowienia tej treści, że każdy, który wykaże trzy lata służby, musi być zamianowany, ponieważ w wypadku trwale niezadowolniającej służby i tak zostaje oddalonym.

4) § 10. Wyznaczenie posad wyższej kwalifikacyi przy każdym dziale administracyi państwowej, celem usunięcia protekcyi.

5) § 11. Ponieważ w rozporządzeniu wyrażoną jest zasada, że po zamianowaniu nie można otrzymać niższych poborów aniżeli takie, które dotychczas pobierano, przeto w podobnych razach musi taki pomocnik otrzymać odrazu taki stopień płacy, któryby odpowiadał dotychczasowemu poborom.

6) § 15. Dalszy pobór należitości w wypadku choroby analogicznie jak u urzędników przez jeden rok, ponieważ ograniczenie czasu trwania choroby do 3 miesięcy, jest wprost śmieszne.

7) § 16. Prawo pobierania pełnych należitości przez czas ćwiczeń lub ośmiotygodniowego wykształcenia wojskowego, należy się pomocnikom kancelaryjnym na wszelki wypadek, ponieważ nie godzi się nas gorzej traktować aniżeli urzędni-



ków, zwłaszcza, że otrzymanie karty powołującej nikomu satysfakcji nie sprawia.

8) § 17. Pomocnikom kancelaryjnym »należy się« corocznie 14-dniowy urlop.

9) § 18. Pomocnikom kancelaryjnym należy się przy komisjach połowa należności za furę, jeśli kierownik komisji mimo zaliczenia, fura nie używa.

10) § 22—28. Powołanie komisji dyscyplinarnej, do której wybrani względnie zamianowani zostaną pomocnicy kancelaryjni.

11) § 29. Bezwarunkowe zniesienie wypowiedzenia po trzech latach służby.

12) § 30. W wypadku choroby może wypowiedzenie względnie pensjonowanie nastąpić dopiero po upływie roku.

13) Jako nowy §. Zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego analogicznie jak u urzędników.

14) § 37. Podzielenie pomocniczych funkcyjaryuszów na trzy klasy poborów a to:

dotychczasową II. do I. klasy

„ III. „ II. „

„ IV. „ III. „

Co do zmian statutu pensyjnego, zastrzega sobie też Stowarzyszenie, poczynienie odpowiednich kroków po zamianowaniu w myśl § 41. tegoż statutu, zarządu dla zakładu zaopatrzenia.

Dalej będzie to Stowarzyszenie dążyło do przyznania nam medalu jubileuszowego (urzędniczego), do wydania legitymacyj kolejowych i wprowadzenia umundurowania.

Środki do uzyskania dalszych naszych żądań, muszą być ściśle legalne, bez najmniejszego odcięcia skrajności.

Jeśli bowiem chcemy, żeby rząd widział w nas tych, którzy domagają się tytułem stopnia pracy swej, postawienia nas na równi z urzędnikami, to i my musimy okazać, że sami dbamy o to, by dojść do tego i dla tego w walce o przyszłość, dalszą odpowiednią drogę obrać musimy.

Nie chcemy tu szczegółowo rozwodzić się nad tem, jakie byłyby skutki, gdybyśmy wstąpili na drogę skrajną, chwycili się środków nas nie godnych, łudzić się bowiem niema czem, że musimy takimi środkami polepszenie bytu. Każdy z nas dobrze wie, co go czeka w tym wypadku a nie ulega wątpliwości, że najbardziej i najpierwej ucierpiałoby Stowarzyszenie, które przecież występuje imieniem ogółu.

Dla tego też środki nasze muszą być, acz stanowcze, jednak takie, jakich użyli urzędnicy, domagając się podwyższenia płac. D. A.

## Walne Zgromadzenie.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i odczytaniu wniesionych rezygnacji prezesa Kucharskiego, kasyera Kazimierza Kowalskiego, tegoż zastępcy Jana Kowalskiego, sekretarza Kazimierza Kowalskiego tudzież członków wydziału Ryłskiego, Jarischa i Arendarczyka, wnoszą ustnie rezygnację Beer i Szymański a w toku dalszej dyskusji Krasicki. Na wniosek Czabaka przyjęto te rezygnacje do wiadomości i przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu znajdował się punkt zmiany statutu. Ten punkt omówiony jest poniżej. Na drugim miejscu było zamianowanie członków honorowych. Po dłuższej dyskusji przyjęto odczytaną listę zamianować się mających członków honorowych z dodaniem jeszcze 5 osób. Do ostatniego punktu zabrał jako pierwszy głos kol. Kucharski i wskazał w swem przemówieniu na konieczność przeprowadzenia uzupełniających wyborów do wydziału co też na wniosek kol. Beera uchwalono. Na wniosek Mandla uchwalono również jednogłośnie wyrażenie uznania dla wiceprezesa Bundy za jego działalność w Stowarzyszeniu, poczem zarządził przewodniczący głosowanie kartkami.

Wybrani zostali: Prezesem Henryk Naturski, sekretarzem Dawid Adlerstein, zastępcą Józef Karp, kasyerem Leopold Hawiński, zastępcą Kazimierz Boss, zaś do wydziału weszli: Piotr Wasylów, Stanisław Schels, Aleksander Lisiewicz, Izidor Beer, Michał Szymański, Juliusz Zwonarz, Stanisław Frankowski i Józef Wollak.

Uchwalono jeszcze kilka wniosków głównie kolegów z prowincyi. W końcu kolega Petecki, imieniem kolegów krakowskich, dziękuje Prezydium Stowarzyszenia za gorliwe zajęcie się sprawą dyetaryuszy.

Obrady zakończono o godzinie 12<sup>3</sup>/<sub>4</sub> w nocy.

## Głos z prowincyi.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowni Panowie Koledzy!

Przy sposobności odbytego na dniu 7. września br. wiecu pomocników kancelaryjnych zwołanego staraniem Krajowego Stowarzyszenia dyetaryuszy i kalkulantów, we własnym lokalu, miałem najlepszą sposobność z toku prywatnych



rozmów z członkami Zarządu jakoteż z przebiegu obrad wiecowych zapoznać się bliżej z dążnościami naszego Stowarzyszenia. Zdziwiło mnie jednak nie mało, gdy dowiedziałem się, że z ówczesnej liczby członków 396, zaledwie 32 nadesłało wkładki i że reszta nie tylko z bieżącymi, ale nawet z kilkumiesięcznymi zalega wkładkami. Zrozumieć wprost trudno, że między kolegami są tacy, którzy sobie tak lekceważą sprawę polepszenia bytu o którą przecież w imieniu wszystkich walczy nasze Stowarzyszenie. Zechciejcie się tylko zastanowić Szanowni Koledzy, że starania te połączone są, pominąwszy już nakład pracy, z koniecznymi wydatkami i to częstokroć wcale znacznymi; czy my możemy w obec tego, że sami o tym moralnym a dla nas świętym obowiązku zapominamy ile sił nam starczy, dążności Stowarzyszenia popierać i tworzymy tak znaczną lukę w kasie Stowarzyszenia?

Nie, Panowie Koledzy to stanowczo nie odpowiada naszej godności. To pierwszy i najświętszy obowiązek. Wszak mamy już dowody działalności Stowarzyszenia w rękę, nie zapominajmy o tem, że teraz właśnie nadchodzi pora dalszej energicznej jego działalności, nie tamujmy mu drogi, ale wszyscy się starajmy, choćby ofiarą przyjemności jakiej, wyrównać zaległość i okazać przez to, że nam wszystkim dobro Stowarzyszenia leży na sercu, że wszyscy o niem pamiętamy a z pewnością i ono tem bardziej i usilniej starać się dla nas będzie o dalsze uzyskanie polepszenia bytu naszego.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Władysław Obacz

*pomochnik kancelaryjny c. k. Starostwa.*

Kołomyja 18. września 1902.

## Emeryci ze straży skarbowej.

Świeżo wydane rozporządzenie całego ministerstwa z 19. lipca br. dopuszcza do stabilizacji wyłącznie zawodowych dyurnistów, wyłącza zaś całkiem emerytów, którzy z kasy państwowej lub funduszu przez państwo dotowanego, jakkolwiek emeryturę pobierają.

W zasadzie jest to bardzo piękne postanowienie, bo odbiera emerytom możliwość uzyskania drugiej emerytury, ale krzywdzi tych, którzy się emerytami mienią i z kasy rządowej 4 — 6 złr.

miesięcznej pensji pobierają a są nimi c. k. strażnicy skarbowi.

Samo przez się rozumie się, że z tak wysokiej emerytury nikt wyżyć nie może i że zmuszony jest poszukać sobie jeszcze jakiegoś dochodu zwłaszcza, że są to ludzie po największej części żonaci obarczeni liczną rodziną.

Zrozumiałem jest również, że ci emeryci najchętniej szukają i znajdują też zajęcie jako dyurniści przy władzach i urzędach rządowych. Tym więc sposobem zasilają oni szeregi nasze a mimoto są napiętnowani, ponieważ dostają klauzulę, że pobierają emeryturę w kwocie 000... złr. rocznie.

Niezrozumiałem jest jedynie, że ludzie którzy pobierają z kasy rządowej aż 4 do 6 złr. miesięcznej emerytury a kilkanaście lat służą jako dyurniści, mogą być uważani jako emeryci i z tego tytułu wyzuci z prawa uzyskania polepszenia bytu.

Jest to jednak smutny fakt, bo poparty licznymi zażaleniami tych biedaków.

Przy zbliżającej się sesji parlamentarnej, w czasie której sprawa nasza znowu poruszona zostanie, nie zapomniemy o kolegach i szczerze się nią zajmiemy a nie wątpimy, że rezultat będzie pomyślny.

## Zmiana statutów.

W myśl uchwały zapadłej na Walnem Zgromadzeniu w dniu 25. marca 1902, wypracował komitet wybrany z łona wydziału, projekt zmienić się mających statutów i przedłożony został ten projekt Walnemu Zgromadzeniu w dniu 8. z. m. do obrad i ewentualnego przyjęcia. Po odczytaniu onegoż, uchwalono po dłuższej dyskusji ogłosić ten projekt w następnym numerze naszej gazety, aby wszystkim P. T. członkom dać możliwość objawienia zdania tak co do całego projektu, jakoteż do pojedynczych paragrafów.

Po otrzymaniu tych opinii zbierze się ponownie komitet statutowy, omówi i rozpatrzy je i w myśl uwzględnić się dających wniosków projekt ten odpowiednio uzupełni.

Uprasza się przeto P. T. członków o danie swej opinii najpóźniej do dnia 15. listopada b. r., późniejsze bowiem nie będą mogły bezwarunkowo być uwzględnione.

Projekt ułożony przez komitet statutowy brzmi dosłownie:



## STATUT

**Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjnarystów kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie.**

### Nazwa i siedziba Stowarzyszenia.

§. 1. Stowarzyszenie nosi nazwę: »Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjnarystów kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie«, nie jest politycznem i ma siedzibę we Lwowie.

### Cele Stowarzyszenia.

§. 2. Celem Stowarzyszenia jest:

- a) obrona interesów zawodowych członków, tudzież wdów i sierót po członkach tak w moralnym jak i materyalnym kierunku;
- b) kształcenie ducha koleżeńskiego i towarzyskiego.

### Środki do osiągnięcia tych celów.

§. 3. Środkami do osiągnięcia tych celów są:

- a) pośredniczenie w wyszukiwaniu zajęcia członkom;
- b) udzielanie zapomóg zwrotnych procentowych lub bezprocentowych i obrona prawna w ramach tego statutu;
- c) wydawnictwo organu zawodowego;
- d) urządzenie towarzyskich zebrań celem wspólnych zabaw i gier towarzyskich, odczytów, wykładów i dyskusji ze wszystkich gałęzi wiedzy z wyjątkiem polityki;
- e) założenie biblioteki i czytelnicy i prenumery czasopism.

### Fundusze Stowarzyszenia.

§. 4. Fundusze Stowarzyszenia stanowią:

- a) wpisowe i wkładki miesięczne członków;
- b) dochody z urządzanych odczytów, koncertów, przedstawień amatorskich i zabaw towarzyskich;
- c) dobrowolne datki, dary i zapisy instytucji;
- d) odsetki od majątku Stowarzyszenia.

### Zakładanie grup miejscowych.

§. 5. Celem szybkiego i łatwiejszego załatwiania zawodowych spraw członków Stowarzyszenia, może Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjnarystów kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie, nie wykraczając przeciw niniejszym statutom, założyć w obrębie Galicji a to w tych miejscowościach, w których to uzna za stosowne, grupy miejscowe lub stacye płatnicze.

### Majątek Stowarzyszenia.

§. 6. Do majątku Stowarzyszenia należą oprócz pieniędzy i walorów, wszelkie ruchomości, sprzęty, biblioteka, tudzież ewentualne nieruchomości.

Majątek ten rozpada się na dwa działy:

- a) fundusz żelazny i
- b) fundusz obrotowy.

ad a) Fundusz żelazny jest nienaruszalny, tworzy się zaś z oprócz wymienionych tu resztek kasowych, które do niego po zamknięciu roku obrotowego mają być przyłączone, z kwot na ten cel na Walnem Zgromadzeniu uchwalonych, jakoteż datków dobrowolnych, zapisów instytucji i darów na ten cel danych. Ma on być lokowany w sposób dający gwarancję bezpieczeństwa i rentowności. O ileby Stowarzyszenie posiadało nieruchomości, to mają one być uważane jako część składowa funduszu żelaznego. Odsetki funduszu żelaznego służyć mają wyłącznie na udzielanie zapomóg w §. 3. lit. b) wymienionych;

ad b) Fundusz obrotowy składający się ze wszelkich kwot do funduszu żelaznego nie wliczonych, służy na opędzenie wydatków administracyjnych, jakoteż na cele w §. 2. wymienione.

Majątek Stowarzyszenia ma być używany tylko na cele Stowarzyszenia statutem niniejszym określone. Nadwyżki kasowe po opędzeniu kosztów na cele Stowarzyszenia poczynionych, mają być lokowane w sposób dający gwarancję bezpieczeństwa i rentowności.

### Członkowie Stowarzyszenia.

§. 7. Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na:

- a) zwyczajnych;
- b) wspierających i
- c) honorowych.

Członkiem zwyczajnym może być każdy w służbie rządowej pracujący pomocnik kancelaryjny, jakoteż pomocniczy funkcyjnarysta kancelaryjny bez względu na płeć.

Członkiem wspierającym może być każdy obywatel austriacki, również bez względu na płeć.

Członków honorowych mianuje jedynie Walne Zgromadzenie.

O przyjęciu członków zwyczajnych i wspierających decyduje Wydział Stowarzyszenia. Przeciw odmowie przyjęcia członka choćby bez podania powodów, niema odwołania.

### Prawa członków.

§. 8. Prawa członków nabywa się z dniem przyjęcia, tudzież uiszczenia wpisowego i wkładki (§. 4 a), traci się zaś prawa przez:



1. wystąpienia ze Stowarzyszenia;
2. wystąpienie ze służby rządowej;
3. wykreślenie z powodu zalegania z wkładką przez trzy miesiące; po wyrównaniu zaległości, nabywa się napowrót prawa statutem określone, w wypadkach zaś nadzwyczajnych może Wydział zezwolić na ratalną spłatę zaległości;

4. wykluczenie (§ 11.);
5. udowodnione niehonorowe postęпки — i
6. śmierć.

§. 9. I. Prawa członków zwyczajnych są następujące:

a) prawo wybierania i wybieralności do Wydziału Stowarzyszenia;

b) prawo brania udziału we wszystkich zebraniach i Walnych Zgromadzeniach, na których przysługuje mu prawo głosowania, czynienia wniosków i wnoszenie interpelacji;

c) prawo korzystania z biblioteki i czytelní, jakoteż uczestniczenie czynnie i biernie w odczytach i wykładach;

d) prawo otrzymania statutem przewidzianych zapomóg;

e) każdemu członkowi, który przynajmniej trzy miesiące należy do Stowarzyszenia, przysługuje prawo żądania od Stowarzyszenia dodania mu doradcy prawnego w wypadku, gdyby był zmuszony udać się na drogę sądową, o ile sprawa dotyczy jego stosunku służbowego i powstała po wstąpieniu do Stowarzyszenia; wolno jednak Wydziałowi Stowarzyszenia sprawę rozpatrzyć i jeśli uzna, że sprawa da się pomyślnie załatwić za interwencją Stowarzyszenia, może takiemu żądaniu członka odmówić;

f) członkowie lub też wdowy i sieroty po członkach, którzy przez rok należą do Stowarzyszenia i wkładki regularnie uścili, mogą w wypadkach nadzwyczajnych uwzględnienia godnych, otrzymać jednorazową zapomogę w wysokości w jakiej Wydział te zapomogi udziela, n. b. o ile środki na to pozwalają;

g) każdemu członkowi, który dłużej aniżeli rok należy do Stowarzyszenia i który bez własnej winy stracił posadę, przysługuje prawo w razie zachodzącej potrzeby, żądania zapomogi bezzwrotnej, której wysokość oznacza Wydział, n. b. o ile na to środki pozwalają;

h) każdemu członkowi, który dłużej aniżeli rok należy do Stowarzyszenia i który powołany zostaje do ćwiczeń wojskowych, przysługuje prawo żądania zapomogi zwrotnej procentowej lub bez-

procentowej, której wysokość również oznacza Wydział, n. b. o ile środki na to pozwalają;

i) każdemu członkowi przysługuje prawo ze Stowarzyszenia wystąpić, musi jednak swe wystąpienie zgłosić trzy miesiące przed końcem roku kalendarzowego.

II. Członkowie wspierający i honorowi mają prawa ściśnione, jedynie do praw wyżej pod I. c) d) wymienionych.

### Obowiązki członków.

§. 10. Każdy członek Stowarzyszenia obowiązany jest:

1. uiszczać wkładkę miesięczną przez Walne Zgromadzenie ustanowioną;

2. przestrzegać ściśle postanowień Statutów;

3. pracować usilnie nad rozwojem Stowarzyszenia;

4. strzedz honoru swego zawodu;

5. poddawać się wszystkim zarządzeniom Wydziału Stowarzyszenia, jakoteż uchwałom zgromadzeń i sądów polubownych;

6. wypełniać sumiennie obowiązki przez Wydział Stowarzyszenia mu poruczone, wreszcie

7. pobierać organ Stowarzyszenia.

Przez czas czynnej służby wojskowej, lub też ćwiczeń wojskowych, członkowie Stowarzyszenia zawieszeni są w prawach i obowiązkach wymienionych w §. 9 pod a) b) d) prócz wypadku pod h) i w §. 10. pod 1. 3. 5. niniejszych statutów. O dniu wstąpienia i wystąpienia z wojska obowiązani są członkowie uwiadomić Wydział Stowarzyszenia.

### Wykluczenie.

§. 11. Członkowie, którzy nie czynią zadość obowiązkowi w §. 10, pod 2), 4) i 5), wyszczególnionym, zostaną ze Stowarzyszenia wykluczeni jednak tylko na podstawie wyroku sądu polubownego. Tak wykluczonym członkom, oprócz wypadku w §. 10. pod 4. wymienionego, przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia. Gdyby decyzja Walnego Zgromadzenia wypadła na korzyść wykluczonego, winien tenże będzie uścić wkładkę za miesiąc, w którym to Walne Zgromadzenie się odbyło, jakoteż za jeden poprzedni miesiąc.

### Zarząd Stowarzyszenia.

§. 12. Sprawami Stowarzyszenia zarządza:

a) Walne Zgromadzenie;

b) Wydział Stowarzyszenia;

c) Komisya skontrolująca;

d) Sąd polubowny.



### Walne Zgromadzenie.

§. 13. Walne Zgromadzenie, stanowią zwyczajni członkowie Stowarzyszenia. Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbywa się na początku każdego roku kalendarzowego, najpóźniej jednak do końca marca i ma być dzień odbycia się tego Zgromadzenia, przy podaniu do wiadomości członków i przy równoczesnem zawiadomieniu o porządku dziennym, przez prezesa na dni czternaście przed dniem odbycia ogłoszony.

§. 14. Do Walnego Zgromadzenia należy:

a) naczelne kierownictwo nad zarządem Stowarzyszenia, zatem przyjęcie lub odrzucenie sprawozdania ustępującego Wydziału a w danym razie wyznaczenie komisji do rewizji czynności Wydziału i komisji skonstruującej;

b) wybór prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza i kasyera, tudzież Wydziału i komisji skonstruującej;

c) powzięcie uchwał nad wnioskami członków i Zarządu Stowarzyszenia;

d) ustanowienie wysokości wkładek;

e) zmiana statutu i

f) rozwiązanie Stowarzyszenia i odnośne postanowienie co do majątku Stowarzyszenia.

§. 15. Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebną jest obecność połowy członków zwyczajnych. Gdyby na Walnem Zgromadzeniu nie jawiła się połowa członków, ma być w przeciągu dni czternastu zwołane ponowne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym a w tym wypadku wystarcza już każda ilość członków do kompletu.

Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają większością głosów, w razie zaś równości głosów rozstrzygają głosy Prezydium Walnego Zgromadzenia.

Do rozwiązania Stowarzyszenia potrzeba uchwały połowy członków Stowarzyszenia.

§. 16. Prawo głosowania wykonują członkowie we Lwowie zamieszkali osobiście, członkowie z prowincji zaś mogą być zastąpieni przez pełnomocników. Jeden członek może reprezentować przez pełnomocnictwo najwyżej trzech członków z prowincji.

§. 17. Oprócz zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, może być zwołane nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, a to jeśli są do załatwienia takie sprawy, które podlegają wyłącznie kompetencji Walnego Zgromadzenia, lub jeśli zwołania Walnego Zgromadzenia domaga się co najmniej pięćdziesięciu członków.

### Wydział Stowarzyszenia.

§. 18. Wydział Stowarzyszenia składa się z prezesa, jego zastępcy, sekretarza kasyera, tudzież z ośmiu członków Wydziału i trzech zastępców.

Wszystkich członków Wydziału wybiera Walne Zgromadzenie na rok jeden, mogą jednak ci sami i w następnym roku być wybrani. Do ważności wyboru potrzebną jest absolutna większość głosów.

§. 19. Czynnością Wydziału jest:

a) przyjmowanie, wykreślanie i wykluczanie członków;

b) prowadzenie rachunków i wykazu funduszy, które co roku przedkłada Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia;

c) układanie potrzebnych regulaminów i instrukcyj kasowych;

d) przygotowanie wniosków i układanie porządku czynności dla Walnych Zgromadzeń;

e) uchwalanie i udzielanie zapomóg członkom do tego uprawnionym;

f) urządzanie wykładów naukowych dla członków, zebrań towarzyskich, zabaw, odczytów, przedstawień amatorskich i koncertów;

g) uchwalanie prenumeraty pism i zakupna książek do biblioteki;

h) wykonywanie wszelkich uchwał Walnego Zgromadzenia;

i) wybór zastępcy sekretarza i kasyera, tudzież buchaltera ze swego grona.

Posiedzenia Wydziału mają się odbywać trzy razy w miesiącu, mogą się jednak w razie potrzeby i częściej odbywać. Do ważności uchwał Wydziału potrzebną jest obecność przynajmniej siedmiu członków a uchwały zapadają bezwzględną większością głosów, przy równości głosów rozstrzyga prezes.

§. 20. Prezes jest reprezentantem Stowarzyszenia na zewnątrz. On wykonuje uchwały Wydziału i Walnego Zgromadzenia, przewodniczy na posiedzeniach Wydziału i na zgromadzeniach i ustanawia porządek dzienny. Prezes podpisuje wszystkie ze stowarzyszenia wychodzące pisma i dokumenty wraz ze sekretarzem pisma, zaś dotyczące spraw finansowych, podpisuje oprócz nich także kasyer. W razie nieobecności prezesa, zastępuje go, jego zastępcę, skoro jednak i ten nie jest obecny, obejmuje przewodnictwo wraz z prawami i obowiązkami prezesa, najstarszy wiekiem z obecnych członków wydziału.



Sekretarz spisuje protokoły posiedzeń i zgromadzeń, referuje zapadłe uchwały, prowadzi i kontrasygnuje korespondencje i pisma Wydziału.

Buchalter prowadzi wszelkie książki Towarzystwa, przedkłada je Wydziałowi i Walnemu Zgromadzeniu. Rachunki miesięczne podlegają kontroli Wydziału.

§ 21. Komisya szkONUtrujĄca skŁada się z trzech członkÓw przez Walne Zgromadzenie na jeden rok wybranych, ktÓrzy atoli w roku następnym wybrani juŹ być nie mogĄ.

Zdaniem komisji szkONUtrujĄcej est stała, ciągła kontrola nad czynnościami kasyera i buchaltera, co do prowadzenia ksiąg kasowych i przynajmniej trzy razy w roku rewizya stanu kasy. Przy kaŹdem szkONtrze musi być przynajmniej dwóch członkÓw komisji obecnych, a z wyniku szkONtra majĄ spisać protokÓł i podać go do wiadomoścI prezesa. ProtokÓł ten zŁoŹony być ma w akatach Stowarzyszenia. O tem jest prezes obowiĄzany zawiadomić na najbliŹszym posiedzeniu.

#### RozwiĄzanie Stowarzyszenia.

§. 22. W wypadku rozwiĄzania Stowarzyszenia przez Walne Zgromadzenie, uŹyty zostanie majĄtek Stowarzyszenia na cel przez Walne Zgromadzenie oznaczyć się majĄcy. W razie zaŹ rozwiĄzania Stowarzyszenia przez WłĄdę polityczną przypada majĄtek Stowarzyszenia ostatniemu prezesowi, ktÓry go korzystnie ulokuje i wyda Stowarzyszeniu o podobnych celach, jeŹli takie w ciĄgu pięciu lat powstanie, w przeciwnym zaŹ razie moŹego uŹyć na bezzwrotne zapomogi dla wsparcia potrzebujĄcych wdÓw i sierÓt byŁych członkÓw.

#### SĄd polubowny.

§. 23. Spory powstałe ze stosunku Stowarzyszenia międy samymi członkami, a organami Stowarzyszenia, albo międy członkami a Stowarzyszeniem samem, jako takim, wreszcie organami Stowarzyszenia, załatwia SĄd polubowny.

Do tegoŹ SĄdu wybierajĄ obie strony po dwóch sędziÓw z grona członkÓw Stowarzyszenia, ktÓrzy

wybierajĄ piĄtego, jako superarbitra. JeŹli na superarbitrÓw zaproponowano kilku, w takim razie rozstrzyga międy nimi los.

Do sądu polubownego nie moŹe być wybrany Źaden członek wydziału.

SĄd polubowny rozstrzyga większością trzech gŁosÓw.

Wyrok SĄdu polubownego staje się prawomocnym z chwilĄ jego ogŁoszenia i niema przeciw niemu odwołania z jedynem wyjątkiem §. 11.

Z rozpraw sądÓw polubownych spisane być winny protokoły, ktÓre w aktach Stowarzyszenia przechowywać naleŹy.

\* \* \*

SzczegÓłowe postanowienia dla grup miejscowych i stacyj pŁatniczych dla braku miejsca odkłAdamy do następnego numeru.

## ZAPISKI.

**Takich więcej.** Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam zanotować fakt, Źe Pan Starosta w Kołomyi Pawlikowski, opiekuje się kolegami naszymi i popierał ich dĄŹnoścI w uzyskaniu stabilizacyi i z największą gotowością udzielał im rady i wskazÓwki jakĄ drogĄ iść powinni, by doŹsć do celu.

I my teŹ na tej drodze skłAdamy dzieki Panu Staroście, poniewaŹ popierajĄ kolegÓw naszych poparł tem samem cele i dĄŹnoścI Stowarzyszenia i upraszamy o pozostawienie nam nadal Swej ŹyczliwoścI.

Oby takich więcej byŁo.

**W sprawie stabilizacyi** zawiadamiamy kolegÓw, Źe w krÓtkim czasie nastĄpią dalsze nominacye. Upraszamy równieŹ ponownie kolegÓw, ktÓrzy zostali pokrzywdzeni, by przedstawili nam wyczerpujĄco stan sprawy.

**Prenumerata.** Tych prenumeratorÓw, ktÓrzy zalegajĄ za II. pÓłrocze z przedpŁatą, upraszamy o czym rychlejsze nadesłanie jej.

**Koledzy! Źadajcie wszędy swego organu.**



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.  
Reklamacje nieopieczeto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

**Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi**

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie **2 korony**,  
z przesyłką pocztową **2 ko-  
rony 20 hal.**

Numer pojedynczy kosztuje  
**12 halery.**

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: HENRYK NATORSKI.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za I półrocze zapłacili o przedpłatę  
na drugie półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Syk-  
stuskiej 1. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,

udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr.  
M. Fried адвокат krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
1. II A. II. p.

**Taniej pomocy lekarskiej udziela dla  
członków stowarzyszenia p. dr. Stani-  
sław Fibich zam. przy ul. Ochronek 1. 2.**

## Koledzy!

Położenie dotychczasowe drobnej tylko do-  
znało zmiany. Stosunki nie o wiele zmieniły się  
na lepsze, chociaż przyznać trzeba, że rozporzą-  
dzenie regulujące anormalne stosunki nasze, po-  
sunęło sprawę polepszenia bytu kilku tysięcy bie-  
daków o krok dalej — materyalnie uzyskali  
wiele.

Nie wolno nam atoli już opuszczać rąk  
wobec tego, że nie uwzględniono dziesiątej części  
naszych żądań — nie wolno ustawać w walce —  
odpoczywać w połowie drogi, — ale energicznie  
wziąć się do pracy.

Ażebymy odpowiedzieć zadaniu i obowiązkowi  
włożonym na mnie jako Prezesa, muszę odezwać  
się do ogółu kolegów. — W dzisiejszym wieku  
realizmu, którego podstawą jest bożyszczem »pie-  
niądź«, niedoprowadzimy naszej walki o byt do  
celu bez materyalnego poparcia.



Stowarzyszenie ze mną na czele nie może podolać zobowiązaniom, jeżeli koledzy nie poprą ich dążenia, nie postawią sobie sprawy własnej egzystencji za obowiązek.

Na przeszło 2000 pomocników kancelaryjnych (dyetaryuszów) w Galicyi należy zaledwie czwarta część do Stowarzyszenia, a z tych bardzo wielu nie płaci wkładek.

Od założenia Stowarzyszenia do dnia dzisiejszego mamy około 1200 koron zaległości, które tylko z niedbalstwa poszczególnych członków nie są wyrównane.

Wzywam przeto wszystkich kolegów o szczerze zajęcie się własną sprawą — o regularne płacenie wkładek — wyrównanie zaległości, o agitację w tym kierunku, ażeby wszyscy, jak jeden mąż skupili się pod sztandarem Stowarzyszenia.

Zszeregujmy rozprószone jednostki — dalej więc ramię do ramienia nie luzem, ale zwartymi szeregami do dalszej pracy i walki o lepszą przyszłość i dolę.

Wyryjmy sobie płomiennymi zgłoskami w sercach naszych hasło »Jednością silni«, a popierajmy Stowarzyszenie, które dla nas i za nas wszędzie stanie w obronie — każdej słusznej sprawy się podejmie — nasze krzywdy — co nas boli postawi pod pręgierz opinii publicznej — upomni się o prawo nam się należące.

Niechaj moje wezwanie nie zostanie głosem »wołającego na puszczy«.

Koledzy do szeregów!

Lwów 25. października 1902.

Henryk Natorski  
prezes.

## Regulacja płac a krajowa Dyrekcyja skarbu.

Jakkolwiek z góry wiedzieliśmy, że tu i ówdzie będą niedomagania w przeprowadzeniu rozporządzenia z 19. lipca b. r., to naga rzeczywistość grubo przekroczyła granicę tych niedomagań, która zawsze przy wprowadzaniu nowości istnieje, a już najmniej spodziewać się tego można było, u władzy kierującej we Lwowie.

Wobec stosunków jakie zapanowały w krajowej Dyrekcyi skarbu po wprowadzeniu wspomnianego rozporządzenia, śmiało rzec możemy, że oczekiwania nasze wprost nas zawiodły, lub

też co najmniej stosunki które istniały, po dzień 31. lipca b. r. nazwać złotemi.

Pominąwszy już bowiem to, że większej ilości pomocników kancelaryjnych, rozporządzenie albo wcale żadnej, lub też bardzo małą korzyść materyjalną przyniosło — gdyż po większej części otrzymali oni dotychczas już pobieraną płacę, — w których to wypadkach dochody ich chwilowo nawet ukrócono przez ściąganie należitości stemplowej, nie możemy się zgodzić na zniesienie akordu.

Po dzień 31. lipca b. r., istniał tu t. zw. akord, t. j., że dawano roboty dyetaryuszom do domu, za które otrzymywali osobną zapłatę, co ludziom jak my, potrzebującym na utrzymanie przecież więcej, niż płaca, jaką otrzymywaliśmy (zwłaszcza u żonatych i ojców kilkorga dzieci) było rzeczywiście wielką pomocą. Robota ta akordowa została z niewiadomych nam powodów z dniem 1. sierpnia b. r. zupełnie zniesiona, a w miejsce tejże, przyjęto natomiast kilku protegowanych dyetaryuszów. Jakie skutki zniesienia akordu być mogą, łatwo przewidzieć.

Otóż w osobach naszych bezpośrednio przełożonych widzimy (prócz pierwszego), kontrolora pracy naszej, który to ufny w ten zdwojony charakter urzędowy, wcale niedwuznacznie daje do zrozumienia, że praca każdego wcale się nie opłaca bo teraz trzeba więcej robić jak niegdyś i że w przeciwnym razie może się spodziewać smutnych następstw!... — naszych wrogów.

Jeżeli wreszcie musimy tym pięknym i do dalszej pracy zachęcającym słowem uwierzyć, to jednak zapytamy: jest to zapatrywanie zgodne z rozporządzeniem wszystkich Ministerstw z dnia 19. lipca b. r. ?...

Nam bowiem, rzecz ta inaczej się przedstawia. Jesteśmy pewni, że Wysoki Rząd, uznawszy wreszcie częściowo nasze żądania słusznymi, podwyższył nam nieco płacę, celem polepszenia doli — widząc, że płaca dawniejsza nie wystarczała nawet, choćby na najskromniejsze utrzymanie przeciętnego człowieka, ale nie w tej myśli, aby na nasze barki nakładać cięższe obowiązki t. j. wymagać więcej pracy. Zresztą nadwyżka ta czyli różnica między dotychczasową a obecną płacą znachodzi przecież swoje pokrycie w nowo nałożonym podatku od biletów kolejowych, wobec czego i zniesienie akordu zdaniem naszym jest bezpodstawnem tembardziej, ileż w innych instytucjach rządowych, w których wprowadzenie wyż



wspomnianego rozporządzenia, również miało miejsce akordu, przecież nie zniesiono i więcej pracy jak poprzednio nie żądają.

Ciekawym jest fakt, godny napiętnowania publicznego, że pomocnikowi kancelaryjnemu, który przez chorobę zmuszonym był do pozostania przez dni kilka w łóżku, kazano o taki czas mniej kwitować. Nie wiemy, który to §. upoważnia naszego bezpośredniego przełożonego do krzywdzenia ludzi?

O ile wiemy, a wiemy bardzo dobrze, że rozporządzenie powyższych wypadków wcale nie przywiduje, spodziewamy się więc, że takowe tylko na razie, w przyszłości zaś miejsca mieć nie będą — gdyż w razie przeciwnym będziemy zmuszeni we właściwym miejscu się o nasze prawa upomnąć.

Na razie tyle.

*Finanser ?...*

## Skutki rozporządzenia.

Nasze zapatrywania, że rozporządzenie nie usunie złego i nie polepszy zupełnie stosunków wśród naszego świata panujących sprawdzają się. Interpretowanie rozporządzenia wedle własnego widzimisie jest na porządku dziennym.

Przytoczmy tylko jeden fakt na razie, jako ilustrację do naprowadzonych uwag.

Przy sądzie w Jarosławiu był zatrudniony dyetaryusz (13 lat służby), który podczas wejścia w życie regulacji z powodu choroby odszedł do szpitalu.

Podczas jego nieobecności, kierownik expedytu oficyał p. Józef Kocyrykiewicz przyjął swego benjaminka w miejsce chorego, a po wyjściu ze szpitala dostał zamiast dekretu przyjęcia »Enthebungs decret«, — przyczem zauważyć należy, że chlubniejszego świadectwa nie można otrzymać. Biedaczysko przyjechał do Lwowa — udał się do sfer decydujących, gdzie mu zwrócono dokumenty kazano się starać przy innym Sądzie o posadę, gdyż przy jarosławskim wystawiono mu bardzo złe świadectwo. Z powodu choroby został bez kawałka chleba, nie został »bestelowany«, a w końcu wskutek polityki dwulicowej p. Kocyrykiewicza zupełnie niewinnie »zasmarowano« mu konduity.

Jak nazwać takie postępowanie?

## Illuzoryczne rozporządzenie.

Po kilkuletnich prośbach, naprzykrzaniu się, zebraniu, wysełaniu deputacji — po wyczerpaniu wszelkich lojalnych środków, otrzymaliśmy kość? »regulację poborów dyetaryuszy« w postaci szumnie zredagowanego rozporządzenia.

Rząd zabawił się z nami w wielkiego obłudnika, okazał, że macosze traktowanie naszej sprawy i nas samych, nie ulegnie zmianie, dając temsamem do poznania, że niewiele dba o całą falangę pracowników, wysługujących się mu przy każdej sposobności i na każde zawołanie gotowych do każdej pracy, li tylko by zatrzymać te nędzne posady.

Sytuacja stosunku służbowego mimo nowego rozporządzenia nie zmieniona — przeciwnie, regulacja wyszła dla bardzo wielu na gorsze.

Najważniejszy punkt naszych postulatów »zapewnienie jutra«, nie został uwzględniony; zaostrzono go i dano możność satrapom i władkom urzędów pomocniczych, do korzystania z tego prawa w daleko idących rozmiarach.

Oddalenie bez podania powodów zostało najałką na skóry nasze — być narażonym na wyrzucanie na bruk jest, jak dawniej, dogmatem wiary każdego dyetaryusza, a obecnego pomocnika kancelaryjnego.

Rząd chciał »szimlem ministeryalnym« ubić całą sprawę, a zamiast uregulować nasze stosunki, zając się nami po ojcowsku, obdarzył nas ustawą karną nałożył masę obowiązków — dozwolił urywać wedle upodobania dowolną ilość godzin w pracy bez prawa na upomnienie się o odszkodowanie za nadobowiązkowe godziny.

Illuzoryczne marzenia, zamki stawiane na lodzie, prysnęły jak bańki mydlane, została naga prawda, jak nagiem bez życia jest całe rozporządzenie, mające na celu tylko dalsze wyzyskiwanie sił kilku tysięcy biedaków.

Regulacja w drodze rozporządzenia nie przyniosła wyczekiwanych owoców — nie można dla chwilowego polepszenia bytu kilkudziesięciu kolegów traktować uspołecznienia sprawy dyetaryuszy za ukończoną — nie wolno nam ręce opuszczać i przez pryzmat różnych szkielec patrzeć na całość.



Wydanem rozporządzeniem dał nam Rząd dowód, że nie pokłada w nas zaufania a temsamem nie bardzo się z nami liczyć potrzebuje.

Prymitywne załatwienie całej sprawy powinno podsunąć kolegom refleksyę naprowadzającą na silną, stałą organizację.

Dążeniem naszym jest obecnie taktyka, ażeby słowo stało się ciałem, a chwilowe rozporządzenie weszło w życie jako ustawa.

Parlament otwarty — najwyższy czas skupić się — zjednoczyć, ażeby wystąpić solidarnie w całym tego słowa znaczeniu przed forum tegoż.

Musimy żądać ustawy, która ochraniałaby nasze jutro — nasz byt, a nie być rzuconym na pastwę dobrego humoru lub złośliwości swoich przełożonych.

Materyalnie polepszyło się, dlatego też znikła wszelka wymówka na ten temat kierowana w sprawach łączenia i organizowania się pod jednym sztandarem..

Stowarzyszenie, jako korporacja broniąca naszych interesów, już poczyniło pierwsze kroki w sprawie zmiany niektórych paragrafów a wyrzucenia zupełnego »§. 27. oddalenie bez podania powodów«.

Paragraf ten ubliżający w wysokim stopniu naszej godności, zniszczył ten pierwszy dodatni krok w sprawie paryasów dyetaryuszy — nie pozwala wierzyć w dobre strony całego rozporządzenia.

Nasz wiec był właśnie manifestacją i środkiem zapomocą którego możnaby wykorzystać najbliższą sytuację — był niejako protestem przeciw obłudnemu traktowaniu sprawy naszej ze strony sfer kompetentnych.

Cel, w jakim został zwołany — spełniony; a uchwalone rezolucye zostaną kompetentnym władzom przedłożone.

Nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem niektórych jednostek, radujących się z »Bestellungs-dekretów« — uważamy to właśnie jako podniecie do dalszej walki o zapewnienie nam stałych posad i pewnego kawałka chleba.

Ospałość i gnuśność powinna ustąpić miejsca energii i czynom....

Szeregi nasze zwiększają się — włożmy więcej pracy w sprawę naszej wspólnej doli, dorzucmy po cegiełce do budowy gmachu naszej przyszłości, zamieńmy frazesa w czyny.

Droga walki różami nie usłana, ale cofnąć się obecnie znaczyłoby, że rzeczywiście nie jesteśmy godnymi zdobywanej pozycji w społeczeństwie — nie mamy nadal prawa na miano »człowieka«.

Krok za krokiem postępując w zwartych szeregach, potrafimy zdobyć i uzyskać słusznie się nam należące prawa.

Gutta petram cavat.

M. Cz.

## List do pośła Breitera.

Jaśnie Wielmożny i Wielce Szanowny  
Panie Pośle!

Jak wiadomo, z dniem 1. sierpnia 1902, narzucono urzędnikom pomocniczym (dyurnistom) w dowód szczególniejszej życzliwości Rządu jako odszkodowanie za 30-letnie białe murzyństwo, miasto ustawy rozporządzenie wszystkich Ministrów, a to wbrew uchwale Izby posłów.

Rozporządzenie jest jednak o tyle znaczenia godne, że definicyę Ministerstwa Skarbu o najszerszej budowie humanitarnej „über breitesten humanen Ausbau“ praktycznie przesadza.

Stowarzyszenie urzędników pomocniczych głęboko jest przekonane, że Jaśnie Wny Pan Poseł, co do dobroci tego nędznego płodu, posiada na równie z Stowarzyszeniem jednaka myśl.

Dla nas urzędników pomocniczych oznacza stadyum tej walki o egzystencję zawsze chociaż jedną, jednakże smutną epokę.

Stowarzyszenie urzędników pomocniczych mając w pamięci wielkie zasługi J-nie W-go, jako silnego rzecznika naszych żądań, pamięta zasługi J-nie W-go tem więcej, gdyż JW-ny z swej strony w zastępstwie interesów naszych zawsze w jednym przeciwstawieniu uzasadnionych żądań naszych praw przeciw insynuacyom Rządu stawał, nie jako pośrednik, lecz jako zastępca dyetaryuszy.

Pomimo, że sprawa nasza z wielu, JW-mu także dobrze znanych względów taki obrót wzięła, to jednak z tego powodu zasługi Jego nie zmniejszyły się i imię Jego zostanie na zawsze z głęboką czcią złane ze sprawą dyetaryuszy.



Przeto w uszanowaniu podpisane Stowarzyszenie ma zaszczyt wyrazić JW-mu swą bezgraniczną wdzięczność za bezinteresownie poświęconą obronę.

Ze względu, jak wspomniano, całe gniłe dzieło „wspólnego rozporządzenia“ nie może i nigdy nie zadowolni nawet uajmniej wymagających, musi być podjęta walka o chleb, z skutkiem lub nie, na nowo.

Dlatego zamierzamy w najściślejszym złączeniu z centralnem Stowarzyszeniem Izbę posłów przy tejże ponownym zebraniu, atakować tak długo i wytrwale, dopóki nam w udziale sprawiedliwość przypadnie.

Rozumie się, że w tej mierze pragniemy pozyskać w pierwszej linii rzecznictwo Jaśnie Wielmożnego Pana Posła, wypływające z szlachetnych i bezinteresownych pobudek.

Podpisane Stowarzyszenie usilnie przeto uprasza powiedzieć Wysokiej Izbie, a jeszcze więcej Rządowi, jakie zakończenie otrzymało 30-letnie białe murzynstwo i w jaki sposób w Austrii wyrządzona krzywda bezbronny dyurnistom naprawiona została.

Dalej, co tylko centralne Stowarzyszenie przedsięwzię, prosimy Jaśnie W-go, a tem samem i nas najsilniej zastępywać.

Powtarzając raz jeszcze naszą głęboko odczutą podziękę, piszę się w imieniu Stowarzyszenia urzędników pomocniczych

z głębokiem szacunkiem  
*Józef Knapp*, prezes.

Innsbruck 18. października 1902.

## Bezwyznaniowa poczta.

Państwo austriackie zaliczające się do najbardziej religijnych, a względnie idąc na czele innych w sprawach Rzymu z powodu przestarzałej biurokratycznej maxymy »aby dalej« gwałci najgłośniejszą podstawę klerykalizmu, a to święcenie niedzieli i świąt w instytucji rządowej na poczcie.

Pominawszy to, że najrozmaitsze rozporządzenia regulowały tę sprawę — dalej, że we wszystkich instytucjach i urzędach państwowych święcą

niedziela i święta zabezpieczywszy się przed ewentualnymi nieprzyjemnościami zaprowadzeniem tak zwanych »inspekcyj« nie ulega, a względnie nie chce z nich korzystać tak w stosunku do urzędników, jak innych funkcyjaryuszów jedna jedyna poczta.

Nie bierzemy w rachubę urzędów pocztowych, które nas nie obchodzą, ale potrzebę zaprowadzenia spoczynku niedzielnego przy krajowej Dyrekcji Poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyrekcja Poczt jako naczelną władzę nie powinna zostawać w tyle po za innymi urzędami tej samej kategorii!

Dałoby się to przeprowadzić bez uszczerbku dla służby, a z pożytkiem dla pracujących o tem nie ma co wątplić.

Brak energii i silnej woli ze strony sfer kompetentnych i decydujących w samej Dyrekcji.

Wobec faktu, że pomocnicy kancelaryjni są bardzo ograniczeni w sprawach uzyskania urlopów — choroby, byłoby chwalebne pozwolić im przynajmniej ten jeden dzień w tygodniu, a chociażby co drugą niedzielę użyć dla odpoczynku po żmudnej i ciężkiej pracy.

W całym świecie we wszystkich instytucjach są 2 dni do roku zupełnie wolne, a to Wielkanoc i Boże narodzenie tylko poczta uważa za stosowne nie pozwalać nawet tych 2 dni święcić.

Narzekają na brak uczuć religijnych — jakże może taki paryas. który nie ma jednego dnia wolnego w całym roku, myśleć o religii — za chowywać obrządki nie mając nawet czasu ażeby pójść do kościoła.

Maszyna państwowa — cała poczta zostałaby zniszczoną — zrujnowaną, gdyby pozwolono święcić niedziela i święta.

Nie wolno pomocnikowi kanc. rozporządzać czasem — nie wolno odetchnąć innem powietrzem, aniżeli atmosferą napełnioną kurzem i zbutwiałością aktów registratury — nie wolno wyprostować członków po całotygodniowem zgarbieniu się nad stolikiem.

Takie rzeczy dzieją się w państwie konstytucyjno-klerykalnem.

My z naszej strony apelujemy do wspaniałości i szlachetnego serca Naczelnego Dyrektora i Prezydenta Poczt Pana Seferowicza. — Jego obowiązkiem zastanowić się nad tem i nie dopuścić do gwałcenia najszlachetniejszych uczuć



wprawdzie biedaków, ale mających te same prawa  
człowieczeństwa, jakich używa cała Dyrekcyja  
Poczt.

## MIANOWANIA.

**Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego  
we Lwowie** zamianowało pomocnikami kancela-  
ryjnymi następujących kolegów:

Emanuela Augesmana, Maryana Tuna, Al-  
berta Koziczuka, Zdzisława Marcina Kwiafkow-  
skiego, Urchesa Harelmana, Jana Wileszczaka,  
Jana Krókowski, Jana Sedlaka, Benjamina  
Wassera, Mendla Riesla, Jana Czajkę, Pawła Depe,  
Mateusza Syrodiuka, Simona Gellesa, Stanisława  
Korzowskiego, Józefa Pawła Bielańskiego, Erazma  
Czarniawskiego, Michała Wirstiuka, Józefa Pawła  
Miliana, Krzysztofa Marceiego Ohanowicza, An-  
drzeja Ossowskiego, Michała Karola Kräuter-  
blütha, Emila Dumańskiego, Nuchima Gensera  
recte Günsberga, Jana Fedorcza, Maurycego  
Fürkia, Franciszka Józefa Klecana, Stanisława  
Wykę, Edwarda Roga, Franciszka Antoniego Bitt-  
mana, Morka Icka Baumgartena, Stefana Mau-  
diuka, Józef Lotockiego, Antoniego Kamińskiego,  
Antoniego Holdenmajera, Józefa Juzewicza, Lu-  
dwika Wiszniewskiego, Władysława Hermana,  
Karola Śledzińskiego, Zdzisława Czestyńskiego,  
Jakóba Zdzisławą Szczerbińskiego, Władysława  
Ściobłowskiego, Nikodema Myszkowskiego, Jana  
Balickiego, Michała Jasińskiego, Feliksa Zleliń-  
skiego, Aleksandra Krzemienieckiego, Michała  
Uchacza, Wacława Schwartza, Wojciecha Zaj-  
chowskiego, Mikołaja Czajkowskiego, Adama Fe-  
rensa, Albina Hrzika, Franciszka Jarosławskiego,  
Edwarda Józefa Krzysika, Bronisława Mysłow-  
skiego, Pawła Kurego, Jana Gałasa, Józefą Kir-  
szaką, Karola Kaczkowskiego, Witołda Józefa  
Świdnickiego, Zygmunta Gilowskiego, Józefa Świ-  
towicza, Jana Krzyształowicza, Michała Kroszela,  
Jana Lewickiego, Rajmunda Łuczowskiego,  
Mieczysława Frydmana, Piotra Frącek, Kazimie-  
rza Bawarskiego, Włodzimierza Kuncewicza, Sta-  
nisława Swobodę, Tomasza Czumaka. Jana Ko-  
towskiego, Michała Koraba, Teodora Smolnic-  
kiego, Henryka Pachman, Tomasza Cichockiego,  
Jana Skoczyńskiego, Łukasza Turkiewicza, Wita-  
lisa Wilaume, Feliksa Schobieńskiego, Szymona  
Tymków, Ferdynanda Cwiklińskiego, Izaka Leib-

nera, Juliana Wegeman, Michała Rolnego, An-  
drzeja Eckerta, Ignacego Wasilkowskiego, Fran-  
szka Antala, Władysława Szostkiewicza, Daniela  
Gaftuniaka, Błażeja Turskiego, Natana Weller-  
steina, Józefa Pindelskiego, Józefa Wolfa Süd-  
wärtsa, Hermana Mondscheina, Władysława Kur-  
manowskiego, Edwarda Ilgnera, Aleksandra Se-  
neńkę, Albina Marquarta, Stanisława Kaznow-  
skiego, Józefa Jachimeckiego, Władysława To-  
manka, Włodzimierza Baksynowicza, Jakóba Hirna,  
Władysława Wogurka, Leona Kruczką, Felksa  
Dzierżyńskiego, Ferdynanda Mraza, Leopolda  
Mroczkowskiego, Adama Gadzińskiego, Stefana  
Somka, Zygmunta Stacherskiego recte Bartla,  
Zygmunta Wasylkiewicza, Jana Czerwińskiego,  
Izydora Zweia, Jana Banasó, Salomona Gellera,  
Stanisława Frankowskiego, Jana Zielińskiego, Wła-  
dysława Podolińskiego, Jana Poznańskiego, Ba-  
zylego Ustyanowskiego, Ludwika Meissner, Stefana  
Małego, Karola Wanczosowicza, Ludwika Kostkę,  
Bazylego Onufraka, Dawida Klasera, Józefa Rei-  
cherta, Józefa Dziurzyńskiego, Jana Kohuta, Mar-  
cina Ducha, Borucha Merbauma, Emila Starzyń-  
skiego, Samuela Pilingera, Feliksa Musiałowicza,  
Jana Belzę, Władysława Ludwika Śliwińskiego,  
Maksyma Szara, Andrzeja Sagana, Wiktora Wier-  
bickiego, Jana Uhla, Konstantego Szybalskiego,  
Jana Müllesa, Józefa Maskiewicza, Stanisława Cze-  
żowskiego, Filipa Fridmana, Dawida Turteltauba,  
Wiktora de Ottensheim, Bazylego Stecia, Józefa  
Schmidta, Wilhelma Scharfa, Adolfa Jaguszew-  
skiego, Antoniego Smoleńca, Karola Strausa,  
Ozyasza Lerchera, Józefa Steinera, Michała Za-  
wadowskiego, Kazimierza Podgurskiego, Romana  
Patkiewicza, Franciszka Trafikowskiego, Adama  
Zajczkowskiego, Hermana Rosenstraucha, Wil-  
helma Hapescha, Mikołaja Drozdowskiego, Jó-  
zefa Szulera, Stanisława Błońskiego, Dawida Rei-  
sera, Salomona Segalla, Joela Rottenberga, Mar-  
cina Kruka, Jakóba Stamma, Jana Steina, Adama  
Suskiego, Hermana Reicha, Franciszka Pawłow-  
skiego, Jana Sopucha, Stanisława Olearnika, Mi-  
chała Wierzbickiego, Bazylego Makara, Włady-  
sława Przyłipiaka, Bazylego Borzko, Hilarego  
Hlebowińskiego, Stanisława Babireckiego, Najera  
Mittelmana, Jana Petraszkiego, Jana Turkało,  
Józefa Smagowskiego, Feliksa Kozłowskiego, Jó-  
zefa Masarzewskiego, Michała Michalirzyna, Abra-  
hama Sommersteina, Jana Łemecha, Markusa  
Friedmana recte Stolzenberga, Jana Kruka, Jana  
Stefanowa, Michała Pullhuj, Witołda Iskrzyń-  
skiego, Izydora Mrazka, Rudolfa Würstleina, Moj-



żesza Scheina, Józefa Schlammbergera, Gedaliego Feuera, Franciszka Ostropolskiego, Teofila Schety, Izraela Gottfrieda, Antoniego Stawskiego, Tadeusza Radomyskiego, Józefa Czuczmana, Atanazego Kubranowicza, Franciszka Bujaka, Karola Schmotzera, Józefa Łowicza, Franciszka Łuczyńskiego.

(C. d. n.)

### Szczegółowe postanowienia dla grup miejscowych i stacyj płatniczych.

§. 24. Grupa miejscowa może być założoną w myśl §. 5 statutow na podstawie uchwały wydziału, jeśli w danej miejscowości znajdzie się przynajmniej piętnastu członków. Wydziałowi przysługuje prawo rozwiązania grupy miejscowej w razie przekroczenia przez nią statutow, albo jeżeli liczba członków spadnie poniżej dziesięciu. Również przysługuje Wydziałowi prawo złożenia z urzędu funkcyjaryusza grup miejscowych, jeśli działają wbrew otrzymanym poleceniom, albo też je wcale nie wykonują.

Celem ułatwienia poboru wkładek, może być na skutek uchwały Wydziału ustanowiona stacja płatnicza w miejscowościach gdzie się znajduje przynajmniej ośmiu członków. Równocześnie z tą uchwałą mianuje Wydział pełnomocnika, który przyjmuje wkładki miesięczne, jakoteż proponuje Wydziałowi zgłoszonych u niego nowych członków i odsyła do Stowarzyszenia wpłacone wpisowe i wkładki, jakoteż ewentualne skargi, prośby lub wnioski członków. Pełnomocnik ten jest tylko pośrednikiem między członkami a Wydziałem i nie pełni żadnych innych funkcji.

#### Statut dla grupy miejscowej w . . . . .

Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

§. 1. Grupa miejscowa w . . . . . ma za podkład statut Stowarzyszenia głównego równocześnie przyjęty.

§. 2. Siedziba grupy miejscowej jest . . . . .

§. 3. Zadaniem grupy miejscowej jest popieranie celów Stowarzyszenia głównego zawartych w statucie.

§. 4. Grupa miejscowa osiąga te cele przez:

a) zwoływanie zgromadzeń tejże grupy, jakoteż wykonywanie wszystkich postanowień zawartych w §. 2. statutu głównego, i

b) zbieranie wpisowego i wkładek członków, jakoteż innych datków przez osoby trzecie na cele Stowarzyszenia ofiarowanych.

§. 5. Prawa i obowiązki członków zawarte są w §§. 8. 9. 10. statutu głównego.

§. 6. Sprawy grupy miejscowej załatwiają ustanowieni przez Wydział Stowarz. głównego, kierownik i sekretarz, którzy reprezentują grupę na zewnątrz, proponują Wydziałowi Stowarz. zgłoszonych u niego nowych członków i podpisują wszelkie pisma grupy.

§. 7. Kierownik grupy obowiązany jest przysłać do Stowarzyszenia wpisowe, wkładki i wszelkie kwoty na cele Stowarzyszenia zebrane, wraz z rachunkami na połączone z utrzymaniem grupy wydatki, zwoływać zgromadzenia grupy i przedkładać Wydziałowi Stowarzyszenia wszystkie na jego ręce nadeszłe pisma, z odpowiedniami wnioskami. Za wszelki ewentualny inwentarz grupy, który w myśl §. 6. statutu głównego jest częścią składową majątku Stowarzyszenia głównego, odpowiedzialnym jest kierownik grupy wobec Wydziału Stowarz. głównego. W razie przeszkody lub urlopu kierownika grupy, zastępuje go sekretarz.

§. 8. Rozwiązanie grupy miejscowej następuje: a) wskutek uchwały Stowarz. głównego (§. 24. statutu głównego), i b) przez Władzę.

W obu tych wypadkach winien kierownik natychmiast odesłać do Wydziału Stowarz. dokładny rachunek znajdujących się jeszcze w jego ręku zebranych kwot i oddać również do dyspozycji Wydziału dokładnie spisany inwentarz grupy.

§. 9. Grupę miejscową reprezentuje na Walnem Zgromadz. Stowarz. głównego, kierownik grupy.

§. 10. Spory wynikłe ze stosunków grupy miejscowej, załatwiane być mają w sposób określony w §. 22. statutu głównego, przedtem jednak musi być o tem zawiadomiony przez Stowarzyszenia.

§. 11. Zakładanie lub wznawianie grupy miejscowej, odbywa się w myśl przepisów statutu głównego.



## ZAPISKI.

### Bezpłatne przedstawienie amatorskie. —

Na ostatnich posiedzeniach Wydziału zapadła uchwała, mocą której Kółko amatorskie Stowarzyszenia urządzać będzie w każdą ostatnią niedzielę przed pierwszym następnego miesiąca bezpłatne przedstawienie dla członków Stowarzyszenia.

Wiedząc o tem dobrze, że w ostatnich dniach miesiąca każdy z kolegów z finansami liczyć się musi, postanowiliśmy w ten sposób ulżyć kolegom, a przytem dać możność rozerwania się i zapomnienia o naszej czarnej doli.

**Memorandum.** Tymi dniami zostanie akcja podjęta na ostatnim wiecu i na późniejszym posiedzeniu w celu zmiany niektórych paragrafów rozporządzenia ukończoną. — Komisya wybrana do wypracowania petycji, kończy swoje przygotowawcze prace, a po zatwierdzeniu przez Wydział Stowarzyszenia, zostanie takowa rozesłana wszystkim klubom parlamentarnym, poszczególnym posłom i sferom decydującym.

**Chór Stowarzyszenia.** — Kolegów, chcących korzystać z lekcji śpiewu i brać udział w produkcjach chóralnych, upraszamy o zgłaszanie się do dyrygenta pana Chauderyś.

Próby odbywają się 2 razy tygodniowo, w poniedziałki i środy.

Koleżanki i koledzy, którzy chcieliby brać udział w przedstawieniach amatorskich, zechcą zgłosić się u Prezesa Stowarzyszenia, względnie u reżysera kółka, kolegi Śmieszka lub tegoż zastępcy kol. Czabaka.

**Fotografie.** Koledzy, którzy uścili całą należność za fotografie z I. wiecu, mogą je odebrać w kancelaryi Stowarzyszenia u kolegi Marquarta. — Ci, którzy tylko połowę, albo wcale nic nie zapłacili, a są wpisani na listę, zechcą w jak naj-

krótszym czasie należytość wyrównać i fotografie odebrać. Rzecz dziwna, że w czasie, gdy z powodów od Zarządu Stowarzyszenia niezależnych nie można było fotografii dostarczyć, urgowano, interpelowano, pisano setki listów — obecnie są gotowe, ale nikt się nie zgłasza po odbiór.

**Zwrot książek.** Wzywa się kolegów, którzy wypożyczyli z biblioteki Stowarzyszenia książki, a trzymają je po 3, a nawet więcej miesięcy u siebie, o zwrot tychże w ciągu bieżącego tygodnia, gdyż w przeciwnym razie ogłosimy imięnie, zalegających z oddaniem tychże.

Każda książka stanowi część majątku Stowarzyszenia, jest temsamem własnością ogółu kolegów, a zatrzymywanie dłuższe, względnie nieoddanie, jest pokrzywdzeniem innych kolegów, którzy z tych korzystać nie mogą. — Biblioteka jest otwartą co poniedziałku i piątku i wtedy można załatwiać wszelkie sprawy w zakres biblioteki wchodzące z kolegą Śliwińskim.

## Odpowiedzi Redakeyi.

*W. A. Kołomyja.* Obietnicę zaagitowania i wpisania wszystkich pomocników kancelaryjnych tamtejszego powiatu do Stowarzyszenia, przypominamy.

Przyrzeczenie powinno się traktować jako obowiązek i spełnić go.

*K. L. Uhnów.* Nominacye ukończono. Następne będą w Grudniu. Rachunkowy departament wstrzymuje całą pracę i wskutek tego spóźnienie w wysłaniu dekretów.



**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**



ADRES REDAKCYI:  
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.  
Listów niefrankowanych nie  
przyjmuje się.  
Reklamacye nieopieczto-  
wane wolne są od opłaty  
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-  
sentów osobiście w redakcyi  
codziennie od godziny 6—8  
popołudniu.

# Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych  
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

*Motto: „Jednością silni“.*

## PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,  
z przesyłką pocztową 1 ko-  
rony 40 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia  
rządowych pomocników kan-  
celaryjnych, dyetaryuszy  
i kalkulantów dla Galicyi  
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: HENRYK NATORSKI.

## OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowa-  
rzenia zalegających z wkładkami jakoteż  
abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów,  
którzy za 1<sup>te</sup> półrocze zapłacili o przedpłatę  
na dalsze półrocze.

**Biuro Stowarzyszenia** rządowych po-  
mocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalku-  
lantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Syk-  
stuskiej 1. 17, parter. Godziny urzędowe  
od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do  
Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi  
1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.  
Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje  
przystąpienie za nadesłaniem wpisowego  
i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest  
udzielać członkom swoim wszelkich rad, wy-  
jaśnień i informacji, które bezpośrednio do-  
tyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków  
stowarzyszenia w sprawach służbowych,

udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr  
M. Fried adwokat krajowy i obrońca w spra-  
wach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska  
1. 11 A. II. p.

**Taniej pomocy lekarskiej udziela dla  
członków stowarzyszenia p. dr. Stani-  
sław Fibich zam. przy ul. Ochronek 1. 2.**

## Rocznica założenia Stowarzyszenia.

W dniu 22. grudnia b. r. przypada rocznica  
położenia kamienia węgielnego pod własną chatę,  
założenia własnego ogniska, około którego po-  
winniśmy się skupiać.

Pomimo najrozmaitszych trudności — mimo  
wrogich zakusów, mimo kilku jednostek wrogo  
usposobionych i na szkodę Stowarzyszenia dzia-  
łających a nawet do rozbicia tegoż dążących,  
utrzymało się — rozwija się pomyślnie, rośnie  
i pracuje ze skutkiem dla dobra ogółu kolegów.

Krytykować działalność tak młodego, dopiero  
z powijków się okazującego Stowarzyszenia, nie  
byłoby na miejscu.

Wedle sił i możliwości starało się iść przodem  
i torować drogę kolegom — prowadzić do lepszej  
przyszłości — lepszych czasów — do uzyskania  
tych praw, o które toczymy walkę, a które nam  
się słusznie należą.

Obowiązki nałożone przez ogół starało i obe-  
nie stara się wykonywać w tym duchu, ażeby



doprowadzić do celu, który z góry nakreślonym został.

Wydział Stowarzyszenia postanowił obchodzić uroczystością dzień pamiątkowy. O bliższych szczegółach zawiadomimy kolegów zaproszeniami.

Koledzy z prowincyi, którzy chcieliby wziąć udział w uroczystości, zechcą zgłosić się do Zarządu w dn. 10.

W dniu tym obliczymy nasze siły, przegłędniemy poczet już spełnionych czynności w sprawach ogółu kolegów a postawimy program na dalszą pracę — na dalszą walkę o lepszy byt — o pewny kawał chleba.

*Mefisto.*

## Regulacja płac

w stosunku do innych funkcjonariuszy.

Rozporządzeniem wspólnych Ministerstw z d. 15. października b. r. (Dz. Rozp. Nr. 95) uregulowano pobory służbowe pomocniczych woźnych (Aushilfsdiener), nad którym warto się zastanowić, chociażby z tego względu, ażeby porównać skalę płacy i innych reform ku zabezpieczeniu tychże wydanych w stosunku do naszej regulacji.

Zastosowano do nich prawie tę samą modłę, co w naszej sprawie — podzielono na 4 klas — podwyższono dotychczasowe płace i zabezpieczono starość.

Płaca wynosi po 20 latach służby 110 koron miesięcznie, a wstępując do służby otrzymuje w I. klasie z K. 60 h. Nie poruszałibyśmy tej kwestyi, gdyby nie fakt, że w ten sposób zostali woźni pomocniczy z nami zrównani a nawet lepsze warunki otrzymali.

Rzeczą wiadomą jest, że są to ludzie bez inteligencji — wykształcenia — używani do najgrubszych robót jak: palenie w piecu, zamiatanie i t. p.

Dziwnem a nawet bardzo smutnem, chociaż prawdziwem jest to zrównanie i porównanie w stosunku płac a nawet udzielenie im daleko idących ustępstw.

Najciekawszym atoli faktem jest zaopatrzenie na starość — wymierzenie pensyi wdowich i sierotom.

Podczas gdy my zmuszeni jesteśmy do funduszu pensyjnego, specjalnie dla nas założonego, dopłacać miesięcznie połowę należitości, i zostaliśmy w tym stosunku pod wielu względami bardzo

skrępowani, oni otrzymują po 10 latach służby wprost od Rządu zaopatrzenie.

Ażeby zaś niesprawiedliwy wymiar i zastosowanie w praktyce nie było rażąco w oczy, nazwano to darem z łaski »Gnadengabe«.

Wdowy bez względu na lata służby otrzymują 300 koron rocznie.

Ludzi inteligentnych, używanych w zastępstwie urzędników, od których bądź co bądź żąda się co najmniej bardzo dobrego czytania i kalgaficznego pisania, wyłączając już tych, którzy przy manipulacji są zatrudnieni — ludzi od których wymaga się porządnego ubrania i całych butów, a na których opiera się cała maszyna biurokratyczna, traktuje się na równi z tymi, od których najwyżej żądają zdrowych muskułów, silnych plec i rąk.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że  $\frac{3}{4}$  części pomocniczych woźnych zostają z czasem woźnymi, a więc są zupełnie zabezpieczeni, i pod tym względem stoją wyżej od nas.

A nam czyż zostawiono (prócz sądowych pomocników kancelaryjnych) choć iskierkę nadziei na przyszłość?

Czyż dano nam możność po kilku czy kilkunastu latach pod najszerszymi choćby warunkami wspiąć się na wyższy szczebel w hierarchii społecznej? Nie!!! Uregulowano stosunki służbowe — uczyniono coś!? — krok naprzód..., ale nie pozwolono przytem przekroczyć granicy z góry zakreślonej.

Nie stoimy wcale na stanowisku zazdrosnych lub niezadowolonych z tego, że uregulowano płacę pomocniczym woźnym. Nie! wcale nie! Biedacy — bardzo ciężko pracują i zupełnie słusznie otrzymali należące się im polepszenie bytu — nie wynika atoli z tego, ażeby nas w ten sposób spostonowano.

My atoli wychodząc z naszego punktu widzenia przychodzimy do przekonania, że Rząd utyka w rachunkowości i jest złym opiekunem, a socyalne reformy przeprowadza jednym referatem ministeryalnym w zastosowaniu do najrozmaitszych dykasteryi, czyli mówiąc trywialnie, »sporządza je na jedno kopyto«.

Przypatrzywszy się bliżej rozporządzeniom normującym płace i stosunki pomocników kancelaryjnych, ekspedytorów pocztowych i pomocniczych woźnych, zobaczymy wszędzie ten sam szkielet i zasadnicze podstawy naszpikowane wojskowymi podziałami i ukwiecone wojskowo-urzędniczymi przepisami. Czytając te rozporządzenia nasuwa się mimowoli myśl, dlaczego nie założą



wspólnej kasarni, nie umundurują, (na kołnierzu złote pióro wyhaftowane na aksamicie wedle projektu jednego z kolegów), bo wtedy przeprowadzona reforma społeczno-filantropijna ze strony Rządu na korzyść naszą, miałyby większą rację bytu.

Z dwulicowego postępowania Rządu w sprawie naszej, powinien każdy z kolegów wywnioskować, że nie rozchodziło się tutaj o zupełne zabezpieczenie i zadowolenie nas — o wymierzenie dziejowej sprawiedliwości, lecz li tylko o zamyślenie nam i opinii oczu.

Uśmiech zadowolenia nie może okraszyć naszych twarzy, widząc macosze traktowanie nas samych, jak również załatwienie naszej najżywniejszej sprawy per nogam, jedynie dla zatkania nam ust, ażeby głośno nie krzyczały »jesteśmy krzywdzeni«.

To postępowanie wcale nie dwuznaczne, wskazujące na to, że o nas nie dbają, powinno nam dodać ochoty do dalszej pracy — obudzić energię do czynów, wlać wytrzymałość w dążeniach naszych na drodze o zdobycie ustawowej stabilizacji i praw urzędniczych.

Zadaniem naszym obecnie musi być dążenie do osiągnięcia tych postulatów, które postanowiliśmy w zaraniu naszej walki. Nie wolno nam bezczynnie rąk założyć i czekać zmiłowania boskiego, ale postępować krok za krokiem w dążeniach o lepszy byt — pukać w podwoje parlamentu — przypominać się co chwili, że żyjemy i od naszych zadań nie odstępujemy, to w końcu nasze słuszne życzenia spełnione zostaną. Oby prędko...

M. Cz.

## Stowarzyszenie, cel jego i obowiązki.

Zaprawdę, że już od wieków, a czy bodaj nie od samego początku istnienia świata, nigdy i nigdzie nie można było śmiało powiedzieć, że ktoś wszystkim dogodził.

Tak też i u nas się dzieje.

Jak każdemu z Kolegów wiadomo, Stowarzyszenie nasze zawiązane zostało w celu zjednoczenia się — by wspólną myślą, siłą i pracą torować sobie drogę ku lepszej a stałej przyszłości.

Otóż już w pierwszych dniach stycznia b. r., kiedy Stowarzyszenie zaledwie kilkudziesięciu członków liczyło, z samych zaś wkładek i wpisowego nie mogło przecież pokrywać licznych a nieuniknionych przy zawiązaniu Stowarzyszenia wy-

datków — powstała myśl przysporzenia dochodów Stowarzyszenia przez urządzenie wieczorków, przedstawień amatorskich etc. Myśl przeistoczyła się w czyn i zawiązano Kółko amatorskie, którego członkowie mimo własnego poświęcenia składali dobrowolne datki pieniężne, na wstępne wydatki i zabezpieczenie Stowarzyszenia przed ewentualnymi stratami w razie niepowodzenia wieczorku lub przedstawienia.

Już w pierwszych początkach garstka dobrze myślących napotykała trudności ze strony ludzi o różnych, a przeważnie egoistycznych zapatrywaniach, którzy swoje opozycyjne stanowisko w tym kierunku bynajmniej niezem uzasadnić nie byli w stanie.

Kiedy jednak naówczas ten lub ów, nie mając żadnej rękojmi, czy urządzać się mające przez nas wieczorki i t. p. Stowarzyszeniu jakie takie korzyści materialne przyniosą — sprzeciwiał się temu, mieliśmy go za wytłumaczonego, widząc przed sobą członka, czuwającego nad jego dobrem.

Dziś atoli rzecz ma się zupełnie inaczej.

Stowarzyszenie nasze urządziło już kilkanaście przedstawień i wieczorków, które przyniosły Stowarzyszeniu po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt koron czystego dochodu, a tem samem przyczyniły się do umorzenia długów Stowarzyszenia i udzieliły sił żywotnych dla dalszego rozwoju tegoż.

Zarzuty z jakimi się dziś spotykamy, że Stowarzyszenie bawi się tylko i chybiam właściwemu celowi, są wobec powyższych faktów wcale bezpodstawne, a to tembardziej, ile że ono w myśl §. 2 a) i §. 3 a) statutu zobowiązane jest urządzać podobne zabawy etc. celem kształcenia ducha koleżeńskiego i towarzyskiego.

Gdy w końcu zważywszy na to, że podczas sezonu letniego, kiedy Stowarzyszenie żadnych przedstawień ani też zabaw nie urządzało, wpływ wkładek członków przedstawiał tak małą sumę, iż nią nie można było nawet opłacić miesięcznego czynszu za lokal, a tem mniej opędzić kosztów naszej gazetki — to przecież przychodzimy do przekonania, iż jedynie przedstawienia, koncerta, wieczorki, jakoteż chór Stowarzyszenia przyczyniają się do skupienia dawnych członków oraz są dobrym środkiem agitacyjnym do pozyskania nowych członków, przynosząc równocześnie Stowarzyszeniu korzyści.

W końcu zaznaczyć musimy, że wszystkie te zabawy nie przeszkadzają wcale naszym dążeniom zawodowym, celem uzyskania polepszenia bytu,



gdyż nie wszyscy członkowie poświęcają się jednej i tej samej sprawie, — a biorący w przedstawieniach udział amatorowie i amatorki, — którzy jako młodzi ludzie li tylko może dla tego stali się członkami Stowarzyszenia, iż mają tę jedyną rozrywkę — prócz pracy i poświęcenia, jeżeli nie dokładają z własnych pieniędzy, to z pewnością korzyści z tego ciągnąć nie mogą najmniejszej.

I. H.

## Poufne zgromadzenie.

Na dniu 14. października br. odbyło się poufne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

I. Obecna sytuacja.

II. Perspektywa na przyszłość.

Przewodniczył prezes Stowarzyszenia kolega Naturski, sekretarzował kol. Beer, pióro prowadził kol. Karp.

Pierwszy punkt porządku dziennego referował kolega Czabak, który przedstawwszy obecne położenie pomocników kancelaryjnych, poddał krytyce niektóre paragrafy rozporządzenia, i wykazał potrzebę starania się na razie o zmianę tychże lub zupełne wyrzucenie niektórych, żąda ażeby uczynić to zbiorowo po porozumieniu się ze Stowarzyszeniami innych prowincji państwa a w końcu postawił następującą rezolucję:

Zgromadzenie poufne pomocników kancelaryjnych zebrane na dniu 14. października 1902 uchwała, wobec faktu, że rozporządzenie nie odpowiada wymogom i żądaniom stawianym przez nas, o ustawowe traktowanie sprawy polepszenia doli dyktaryszu, względnie o zupełną stabilizację w drodze ustawy.

Rezolucję przyjęto i uchwalono jednogłośnie. Nad rezolucją i wywodami kolegi Czabaka, wywiązała się obszerna dyskusja w której głos zabrali: kolega Rosakiewicz w sprawie ustanowienia 3 kategorii płac — kolega Kucharski pod względem ogólnym sprzeciwia się po części wywodom referenta, twierdząc że z wejściem w życie rozporządzenia sytuacja polepszyła się, przedstawia cały obraz zabiegów i środków celem uzyska-

nia tegoż a w końcu stawia wniosek o rozszerzenie rezolucji referenta dodatkiem, ażeby kobiety również przyjmowano na stałe posady względnie stabilizowano.

W dyskusji nad tą sprawą zabiera głos kolega Mandel a wyluszczywszy niestosowność tego kroku w ten sposób, że właśnie kobiety są największymi konkurentkami naszymi, a władze dlatego w ostatnich czasach taką ogromną ilość kobiet przyjęły, że nie potrzebują ich stabilizować, przedstawia znane fakta we Lwowie i wnosi na zamknięcie dyskusji nad tą sprawą, co też jednogłośnie uchwalono.

Punkt drugi porządku dziennego referował kolega Mandel, który w długim przemówieniu przedstawił środki i sposoby, jakich używać musimy, ażeby uzyskać postawione przez nas postulaty, zakończył postawieniem następującej rezolucji:

Zgromadzenie poufne pomocników kancelaryjnych zebrane na dniu 14. października b. r. żąda rozszerzenia rozporządzenia w tym duchu, ażeby po 8-letniej nienagannej służbie wolno było starać się o posadę urzędnika XI rangi ze skutkiem.

Rezolucję tę jednogłośnie przyjęto.

W dalszej dyskusji zabierali głos: kolega Kucharski, który uzasadniał po raz drugi swój wniosek o stabilizację kobiet. Kolega Jarisch wzywał do jedności wspólnego działania, kolega Zwonarz postawił wniosek, o zmianę rezolucji kolegi Mandla w tym duchu, ażeby po 5 latach można kompetować o posadę XI. rangi, który przy głosowaniu upadł. Karkasiewicz: aby po 10 latach służby uzyskać posadę urzędnika XII rangi, specjalnie dla takich stworzyć się mającą. Śnieżek wyjaśnia kol. Karkasiewiczowi, że wobec uchwalonej rezolucji drugiego referenta jego wniosek nie ma racji bytu, wnosi na zamknięcie dyskusji.

Po uchwaleniu zamknął prezes zebranie. Uchwalone rezolucje na II. wiecu, jakoteż na powyższem poufnem zgromadzeniu są podstawą do wysłać się mającego memorandum.

Przy tej sposobności zauważyć musimy, że sprawozdania z powyższego zgromadzenia nie można było z braku miejsca umieścić w poprzednim numerze naszego organu, ze względu atoli na ważność sprawy i chcąc tym sposobem zawiadomić o zapadłych uchwałach



i dać obraz w jakim stadium nasza sprawa się znajduje, umieszczamy obecnie.

*Redakcja.*

## Bodaj to być... dyurnistą.

Pod takim tytułem umieścił «Kurier Lwowski» w dniu 22. listopada b. r. korespondencję z Żywca.

»Dwa miesiące upłynęło od chwili systemizowania ich płac i jak im szczęśliwie zasystowano płacę według starej modły, tak nowej regulacji płacy w czyn nie wprowadzono. Gdyby nie prywatna zaliczka, jaką im dano to chybaby przyszło z głodu zginąć.

Tyle »Kurier Lwowski«.

My z naszej strony musimy zwrócić uwagę tamtejszych kolegów, że powolność w asygnowaniu płacy i wprowadzenie w życie całej regulacji nie jest zawisłem od jednej osoby i nie ponosi w tym wypadku nikt inny winy, jak tylko kierownicy tamtejszych urzędów.

Ci, jako dbający o swoich podwładnych powinni urgować u władz centralnych, względnie opierać się na swej przepisami zawarowanej wykonawczej władzy, poczynić odpowiednie chwilowe zarządzenia i kroki, usuwające złe, wpływające z wprowadzenia w życie stabilizacji.

W tym wypadku ponoszą również koledzy z Żywca winę. Zamiast udać się do swego Stowarzyszenia, i prosić o poparcie, względnie o obronę ich interesów, zwracają się do publicznych dzienników, zamieszczają korespondencje, które i tak nie pomogą i nie wpłyną na przyspieszenie asygnowania im płac.

## Wieczorek

ku czci Mickiewicza i listopadowy.

Pomimo całorocznego istnienia naszego Stowarzyszenia nie rozwinęło się życie intelektualnie na zewnątrz — nie zaznaczyliśmy swego jestestwa wobec społeczeństwa, które w końcu ma prawo żądać, ażebyśmy okazali kierunek i dążność naszego programu. Cisi pracownicy — skupieni razem — zajęci wywalczeniem lepszych praw i polepszenia bytu nie mogli okazać swego „uobywatelnienia“, nie mieli jeszcze czasu na zajęcie stanowiska wobec ogółu.

Uzyskawszy po części należące się nam słusznie prawa — oparci o pewne podstawy a grupując się we własnej chacie, mając na razie wolniejsze myśli, zwracamy się do ideałów i hasel, którym każdy prawy Polak i dobry syn skrzepowanej matki Ojczyzny hołduje.

W dniu 8. grudnia b. r. urządzamy po raz pierwszy wieczorek ku czci jednego z największych poetów a wieszczą naszego Narodu Mickiewicza. Po raz pierwszy duch nieśmiertelnego, zaklęty w słowa pieśni, unoszący się od pierwszej chwili nad zrywającym nیکczemne pęta narodem, odbije się echem w sercach naszych... „Taka pieśń jest siła, dzielność, taka pieśń jest nieśmiertelność“...

Po raz siedemdziesiąty drugi obchodzić będzie naród polski datę wybuchu walki orężnej z czeratem.... My po raz pierwszy uczymy pamięć tych, na wspomnienie których żywiej krew uderza w żyłach — przed którymi korzy się czoło, bo nie zagrzebali ducha swobody...

Spełnili posłannictwo... złożyli życie i majątek na ołtarzu ojczyzny... wiatr rozrucił prochy na wszystkie strony świata... nie zginęła atoli pamięć o ich wielkich czynach o poświęceniu bezgranicznym dla sprawy niepodległości narodu, bo rzucili posiew obfity tych cnót, które po największych klęskach nie dozwoliły nam zmarnieć, znikczemnieć w niewoli.

Zywi winni żyć wspomnieniami — a czy... My z pietyzmem i nabożeństwem obchodzić będziemy rocznicę listopadową na dniu 20. grudnia b. r.

Bliższe szczegóły i programy obu wieczorków podamy w osobnych zaproszeniach.

*M. Cz.*

## Kwiatek na niwie rozporządzenia.

Złe skutki wpływające z rozporządzenia okazują się w samych początkach. Rozporządzenie interpretują poszczególne jednostki wedle własnego zapatrywania — nie ma jednolitości w traktowaniu tegoż, z czego wylęgają się dodatkowe rozporządzenia — dziwolagi które mają być uzupełnieniem zlepką najrozmaitszych formuł szumnie »Regulacją płac« »Stabilizacją dyetaryusza« nazywanego.



Okaz takiego dziwoląga rozporządzenia mamy przed sobą. — Prezydium ck. wyższego Sądu krajowego we Lwowie wydało okólnik liczbą 18870/3805., którego drastyczniejsze ustępy przytoczymy. Okólnikiem tym wzywa naczelników sądowych, aby pomocników kancelaryjnych, którzy nie mają jeszcze 1. egzaminu kancelaryjnego względnie egzaminu do prowadzenia ksiąg gruntowych wzywać czyli zmuszać do udziału w kursach przygowawczych. Ministerstwo sprawiedliwości pochwaliło ten okólnik z dodatkiem, że wolno dozwalać pisarzom (Hilfsarbeiter) udziału w tych kursach, ponieważ z tychże rekrutują się pomocnicy kancelaryjni.

Najciekawszym atoli jest ten ustęp »zauważa się przytem, że praca do której pomocnicy kancelaryjni są obowiązani, nie może z powodu kursów doznawać żadnego ograniczenia.«

Wdzięczność, którą powinni okazać za przymus otwierający drogę do awansu musi zniknąć wobec ustępu, który nie jest ulgą ale większem obciążeniem obowiązków.

Sądowi pomocnicy kancelaryjni zajęci są od 8 rano do 6 wieczór z 1½ godziną przerwą na objad. Kiedyż więc mają oni na kursa uczęszczać jeżeli z góry zastrzeżono, że musi jedno z drugim pogodzić a więc w biurze pracować i rozkazowi zadość uczynić.

Sądzimy, że albo można na kurs uczęszczać a w takim razie adept na kancelistę od biurowych zajęć musi być uwolnionym, lub też przeciwnie, wykonując obowiązki służbowe nie może wypełnić rozkazu okólnikowego eo ipso żądają rzeczy niemożliwej.

Naszem zdaniem dałoby się to wszystko ładnie pogodzić, dzieląc słuchaczy kursu na partye i podczas gdy jedni korzystając z »przymusu« uczynią zadość rozkazowi w okólniku wyrażonym drudzy w zastępstwie obejmą czynności tychże a po ukończeniu wykładów zmiana napowrót.

Z tego okólnika właśnie wynioskować można, że odniesie on wręcz przeciwny skutek i że jest on skierowanym nie w celu przyjsia z pomocą potrzebującym ale utrudniającym uzyskania patentu na dojrzałego kandydata do objęcia posady kancelisty.

Nie wątpimy atoli, że sprawa przybierze lepszy obrót a inkryminowany ustęp nie będzie zastosowany w dosłownem znaczeniu a pozostanie tylko jako malum necesarium na papierze.

## Informacje.

Wskutek zażaleń kilku kolegów z prowincyi, z powodu niezalatwienia natychmiastowego ich petycji, wyjaśnień i t. p. oświadczamy, że wobec nawału korespondencji i pracy przydzielonej sekretarzowi stowarzyszenia, jest absolutnie niemożliwem odsyłanie tychże odwrotną pocztą. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę żalących się kolegów na usus, że sekretarz nie pobiera żadnego wynagrodzenia za swoją pracę, obowiązki wypełnia honorowo, jak i inni członkowie wypełniający najrozmaitsze funkcje w stowarzyszeniu, a urzęduje wieczorem po 7-mej godzinie po ukończeniu swoich obowiązków i zajęć, z których się utrzymać musi.

Sekretarz, nie mogąc nic na własną rękę działać, zmuszony jest porozumiewać się z prezesem a nieraz czekać na decyzję Wydziału — to wpływa również na powolniejszy bieg w załatwianiu poszczególnych prośb.

Sądzimy, że tych kilka uwag wystarczy ku zaspokojeniu niecierpliwości niektórych kolegów.

## Wycieczka do Wiednia!

Były prezes stowarzyszenia kolega Kucharski, rzucił myśl a nawet poczynił wszelkie przedwstępne kroki w celu zwołania powszechnego wiecego pomocników kancelaryjnych w dniach 24, 25, i 26, grudnia b. r. we Wiedniu a przy tej sposobności urzędujenia gremialnej wycieczki.

Myśl piękna i mogłaby przynieść dla naszej sprawy owoce, gdyby nie przeszkody materyjalnej i moralnej natury.

Wydział Stowarzyszenia odmówił prośbie kolegi Kucharskiego, o udzielenie firmy tegoż, dla wycieczki, względnie ażeby stowarzyszenie zajęło się urzędowaniem a tem samem wzięło odpowiedzialność na siebie z następujących powodów.

Stowarzyszenie młode o własnych siłach się dźwigające, mającena okucelehumanitarneaw szczególności poleszenie bytu pomocników kancelaryjnych, nie może narażać i wystawiać na ryzyko swojej opinii i firmy przez urządzenie takiej wycieczki, o której z góry przesądzać nie można czy w ogóle dojdzie do skutku.

Dalszym względem, który spowodował wydział do odmownego załatwienia tej sprawy, była



strona materyalna. Większość kolegów motywowała swą odmowę brania udziału w wycieczce brakiem pieniędzy — wydatkami zimowymi i t. p.

Nie był również błahym powód, że wycieczka wypada na czas świąt Bożego narodzenia, a może nawet najwięcej zaważył na szali. Mało było takich kolegów chociażby kawalerów, którzy chcieliby obchodzić święta zamiast w kółku rodzinnem przepędzić je w wagonach kolejowych i we Wiedniu między obcymi. Tradycyjna wigilia, przywiązanie do pewnych od dzieciństwa wpojonych zwyczajów, nie dadzą się pod pierwszym lepszym pretekstem usunąć. My nie mogliśmy działać przeciw tym pojęciom, — zabijać uczucia, które w życiu mają doniosłe znaczenie.

Gdyby się rozchodziło specjalnie o naszą sprawę — o ukazanie we Wiedniu naszej siły pod względem liczby i jedności, byłibyśmy piersi na posterunku i nie zważając na nic nakłaniali i agitowali za wycieczką.

W tym wypadku nie możemy z powodów wyżej przytoczonych, brać odpowiedzialności i udziału jako korporacja zbiorowa, ale musimy zabawę — przyjemność zobaczenia Wiednia i t. d. odłożyć na później.

Myśl jest wzniosła i udać się musi, gdy wszystkie stowarzyszenia wezmą udział. Zjazd pomocników kancelaryjnych we Wiedniu w jak największej liczbie wraz z rodzinami — okazanie siły i solidarności w sprawie polepszenia bytu mimo różnicy narodowości, urządzenie manifestacji względnie powszechnego wiecu, może i powinno mieć miejsce podczas obrad parlamentu. Wtedy możemy rzucić okrzyk »Dajcie nam to, co się nam słusznio należy«.

M. C.

### Głos z prowincyi

Otrzymaliśmy następujące pismo od kolegów powiatu husiatyńskiego, które w skróceniu zamieszczamy. »Szanowne Stowarzyszenia«. Zebrani na dniu 1. Listopada 1902 pomocnicy kancelaryjni wszystkich urzędów tutejszego powiatu postanowili zgodnie złożyć serdeczne dzięki zarządowi Stowarzyszenia za skuteczne zabiegi i pracę około dobra ogółu kolegów. Przy tej sposobności przesyłamy wniosek uchwalony przez wszystkich dotyczący zmian rozporządzenia i postanowienia co do akcji na przyszłość. Prosimy ażeby pismo

to, zostało w organie naszym ogłoszone. Podpis.

Wniosek (na 9 bitych stronicach) nie został umieszczony z tego tylko powodu, że poruszone tamże kwestye zostały już uchwalone na 11. wiecu i na poufnem zgromadzeniu, którego przebieg podajemy w niniejszym numerze.

Specjalna komisya opracująca memorandum do Ministrów, parlamentu i posłów uwzględniła na podstawie zapadłych uchwał wszelkie wnioski w sprawach przez kolegów poruszonych, a której również kwestyonowane postanowienia i uwagi kolegów z Husiatyna podrozważę polecono. Odbitkę z memorandum otrzyma każdy z kolegów.

Przy tej sposobności zwraca się wydział do kolegów husiatyńskich z prośbą o wpływanie na wszystkich jeszcze nie należących do Stowarzyszenia o wpisanie się i o agitowanie na korzyść tegoż.

### Zwrot książek.

W poprzednim numerze naszej gazetki prosiłiśmy o zwrot wypożyczonych z biblioteki Stowarzyszenia książek.

Bardzo poważna liczba kolegów nie uważała za stosowne prośbie owej zadość uczynić.

Wzywamy po raz wtóry o uczynienie zadość naszej prośbie i nie narażenie Stowarzyszenia na straty.

Sądzymy że obecne wezwanie nie będzie głosem wołającego na puszczy...

### Despotyzm.

Rozporządzenie regulujące płacę i stosunki dyetaryuszów miało na celu polepszenie bytu, uobywatelenie i podniesienie w hierarchii społecznej tych paryasów społeczeństwa.

My dążyli szczególnie, czego i na przyszłość nie wyrzekamy się, ażeby doprowadzić do zupełnej stabilizacji do zupełnego zapewnienia jutra. Rozporządzenie nie dało nam tego a na każdym kroku spotykamy się z tymi samymi faktami co za poprzednich czasów.

Podnosiłiśmy już niejednokrotnie, że rozporządzenie jest tylko idealną formą — ramami do obrazu tych stosunków, które dawniej istniały a tylko nie miały zabezpieczonej podstawy.



Niektóre nadużycia już po wprowadzeniu w życie regulacji się ukazujące, piętnowaliśmy bezwzględnie, w naszym organie i obecnie musimy przedstawić fakt, który nawet komentarzy nie potrzebuje.

Mimo zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego przy wszystkich sądach, w Galicyi są miejscowości, w których naczelnicy władz uważając się za najwyższą instancję, nie stosują się do tych, a rządząc wedle własnego widzimisię nie święcą niedziel.

Do takich miejscowości należy Gwoździec. Naczelnik tamtejszego sądu p. G... nie tylko, że sam nie uważa za stosowne, stosować się do zarządzeń wyższych władz, lecz zmusza i podwładnych a niesfornych w jego pojęciu usuwa, a co gorsza demoralizuje. Rozporządzenie zaprowadzające spoczynek niedzielny przy sądach nie ma waloru w oczach p. Radcy G..., wobec czego podwładni zamiast zarządzanego dyżuru, zmuszeni są pracować jak na powszednim dniu. Urlopów nie udziela wcale a na prośbę o uwolnienie na godzinę w celu pójścia na nabożeństwo do kościoła ma zawsze jedną odpowiedź: „lepiej pracować a później pobożność“. My pytamy: kiedy? Despotyzm p. G... okazał się w pięknym świetle dnia 23. listopada. Pomocnicy kancelaryjni R... i S... udali się do kościoła zostawiając kolegę W... na dyżurze. Po powrocie zawołani przed światło oblicze p. R. G... zostali przyjęci takimi słowami: »Ostro wam zakazuję udawać się na nabożeństwo i znoszę tę godzinę. Koledze R... wypowiedział posadę na 6 miesięcy bez podania powodu licząc od 1. grudnia br. Fakt nagi nie potrzebuje wiele komentarzy. We Lwowie i gdzieindziej zaprowadzono zupełne święcenie niedzieli z ustanowionym dyżurem. Dlaczego p. Radca G... w ten sposób postępuje nie możemy na razie sobie wytłumaczyć, oświadczamy atoli, że postaramy się całą sprawę wyświecić i wprowadzić na normalne tory. Kolega R... może zupełnie spokojnie spać, bo nawet p. G. jako naczelnik sądu nie ma prawa gwałcić uczuć religijnych i wyrzucać względnie pozbywać się ludzi dla tak błahego powodu.

Sprawą tą zajmujemy się gorąco i uczynimy wszystko w celu usunięcia tak rażącej niesprawiedliwości.

### Zmiana redakcyi.

Na liczne zapytywania członków w sprawie częstej zmiany odpowiedzialnego redaktora zawiadamiamy celem uniknięcia zmian raz na zawsze, na podstawie uchwały wydziału z dnia 17/10 1902., która zostanie najbliższemu walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia przedłożoną, podpisuje odtąd każdorazowy prezes względnie tegoż zastępca.

Redakcyja.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Omega.** Tarnopol. W odpowiedzi na list oświadczamy, że będziemy się starali w najkrótszym czasie urządzić zgromadzenie dla tamtejszego powiatu. Co do założenia filii musimy narazie odmownie opowiedzieć, ponieważ statut, który ma na celu zakładanie tychże nie został jeszcze przez Namiestnictwo zatwierdzony. — Idealnie można sprawę traktować ale ogłaszać tego nie wolno, gdyż bylibyśmy narażeni na konflikt z władzami. —

**R. S. Stryj.** Będziemy starali się prośbie zadość uczynić o ile to leży w naszej mocy.

**Feliks Tarnów.** Sprawę możemy poruszyć tylko w tym wypadku, gdy dostaniemy do rąk namacalne dowody. Sądzymy, że kolega to uzna i zrozumie.

### Ogłoszenie.

Jan Reichert pomocnik kancelaryjny przy sądzie powiatowym w Gwoźdźcu obok Kołomyi zamienia się zaraz za miejsce służbowe tak we Lwowie jak i prowincyi za zwrotem kosztów podróży i innych z przesiedlenia wynikłych.

Kompetenci zechcą zgłosić się listownie lub osobiście do kolegi Reicherta.

**Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.**









